

898

14008

Eigentum
Keesarsarchiv - Zweigstelle
Danzig
E. 679. 1. & n.

B. 2. 183.

R O K BOJÓW NA POLESIU

1 9 1 5 — 1 9 1 6

NOTATKI I SZKICE

OFICERÓW 6 PUŁKU

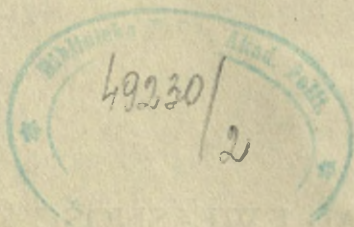
LEGIONÓW POLSKICH.

W drugą rocznicę
PUŁKU.

NAKLAD I WŁASNOŚĆ KASY OF. 6 PP.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I SPÓŁKA.

355(92)

Za zezwoleniem Cenzury Niemieckiej,
Warszawa, d. 14[VII] 1917. Dz. Nr. 6307. Dr. Nr. 574.



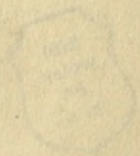
Odbito w Hoczni Wł. Łazarzkiego, w Warszawie.

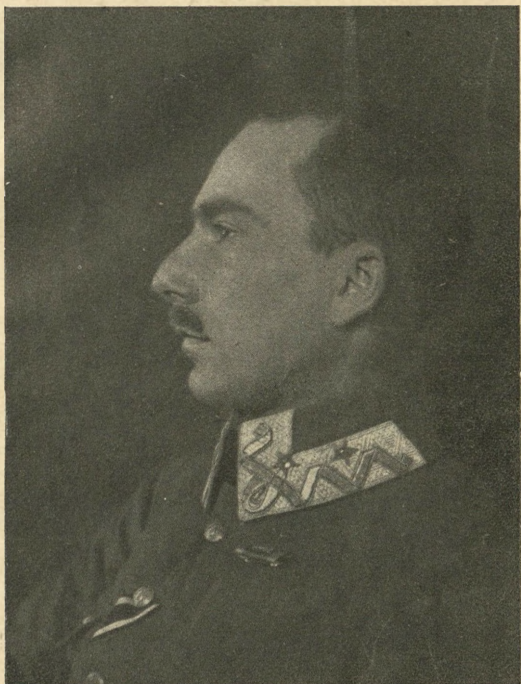
Układ książki: chor. HENRYK GRUBER

Winieta tytułowa i rysunek: prof. LEON WYCZÓŁKOWSKI.

Zdjęcia fotograficzne: sierż. ADAM DULĘBA.

14008/11





*Podpułkownik
Mieczysław Norwid Neugebauer
Komendant 6 pp.*

Eigentum
Herculesarchiv - Zweigstelle
Danzig



Da dalekiej wołyńskiej pozycji, obchodził pułk nasz najuroczystsze święto: rocznicę istnienia szóstackiej sławy. Tym, co twardej szkoły żołnierskiej nie przeszli i nie przebyli trudów, co się żołnierzowi młodemu w drogę kładą, nie dadzą się łatwo zrozumieć, duma i zadowolenie — jakie w rocznicę pułku pierś żołnierza napęlniają. A przecież święto to niczem jest innem, jak dniem, w którym siewca zapobiegliwy a pracowity, bilans całorocznego dorobku zestawia i plon zbiera swoich zasiewów.

Dajemy urywków parę z naszego życia, pojedyncze grudki z drogi, którą przeszliśmy. Z takich tylko lub podobnych epizodów, składała się wojna. Trzeba w szeregu żołnierskim stać i piersią a sercem czerpać wrażenia, by je ocenić odpowiednio a z nimi psychiczny nastrój żołnierskiej braci.

Książka nasza, to historia szarych, strudzonych, bezimiennych żołnierzy, co narodowi swemu wolność wykuli i dla świętej sprawy z niesłychaną pogardą śmierci

szli w ogień. Więc też i szóstak dumnym być może ze spełnienia obowiązku, on — który wysoko niosł w dłoni sztandar Warszawy.

W duszy żołnierza nie znajdziesz zawilości. Jest w niej tylko niezgłębiona miłość Ojczyzny i ukochanie nade-wszystko Sprawy. Specyficzną cechą polskiego żołnierza, jest wola tak silna, że wskrzesza dziś, najbardziej nawet odległe postulatory nieszczęśliwego dotychczas Narodu i łamie upór nietylko zewnętrznych czynników, lecz przelewa czarownej wprost potęgi fluid, w żyły beczynnych pessimistów i przykuwa dłonie ich do sztandaru Sprawy.

Polski żołnierz, przemierzający skrawionymi od marszów stopami, wszerz i wzdłuż Królestwo, żołnierz w błotach Stochodu skąpany i wycieńczony poleską febrą, stał się dla sarmackiej doli powołaniem nowych haseł. Każdy strzał karabinu jego, tonem jest pieśni, śpiewanej na melodye zygmuntońskiego dzwonięcia o Nieśmiertelności Narodu.

I ile razy w oną noc tajemną a świętą z wawelskich grobowców rycerze wstaną i o wojence gwarzyć będą polskiej, ku niemu pójda pragnienia ich i tęsknoty.

Bo on, ten szary polski żołnierz, wskrzeszeniem jest Bolesławowskiej mocy bitewnej, Łokietkowskiej prostoty ducha i fantazyi bujnej napoleońskich wiarusów. Roman-tyk w najkrwawszej potrzebie, rozśpiewany wśród trudów i nieustępliwy, o sercu gołębiem a żelaznej pięści, potomek Wałgierzów Wdałych.

Nie wieńczy mu naród skroni wawrzynem. Żmudna i daleka jest droga, co do serc ogółu prowadzi. Nie otwierały się przed tymi bezimiennymi bohaterami co na poleskiej śpią ziemi, wrota polskiego Panteonu. Lecz kie-

dyś, gdy ludzkość tragedję wielkiej wojny przeżyje, krew ich skrzepnie w mocną, niezłamaną podwalinę społecznej potęgi Polski.

Każdy strzał w pierś wroga oddany, echem się ozwie w polskich sercach, a bagnet rylcem będzie, co polskim ziemiom prawo niezależności wypisze. W polskim żołnierzu spełnia się nadzieja tych wszystkich, co w snach proroczych przywrócenie potęgi narodowi naszemu przepowiadali.

W żołnierzu, który jasnymi oczyma w ubiegły rok patrzy, rok—co większym i bogatszym był, niż całe jego życie, pręży się woła do nowych czynów.

Proste są żołnierskie słowa. Kilka serdecznie odczutyh obrazków, zwięzłe daty i raporty. Trudno pióro literackie utrzymać dłoniom, co jeno karabin chwycić potrafią a młócić. Książka co początek swój w ziemiankach poleskich znalazła a pisaną była na tornistrze, nie może obfitować w cyzelatorską robotę. Zadaniem jej dać krótki obraz kilku przejść pułku; być lakonicznem sprawozdaniem rocznej pracy szóstaków.

Dla ciebie żołnierzu szóstego pułku, jest ona przypomnieniem chwil, w gronie towarzyszy przeżytych i pamiętką po kolegach Twoich. Może kiedyś w przyszłości, znajdziesz w niej przyczynę, która życiu Twemu nowe wskazała drogi i moc niezłomną dała charakterowi Twemu. Wówczas dumnie ci serce pod szóstackim krzyżem uderzy i ozwie się przypomnieniem Kostiuchnówki, Kukli, Kamięniuchy i Polskiej Góry.

Henryk Gruber.

NAPRZÓD — SZÓSTACY.

Witaj Ojczyzno! Kraju mój miły,
Spieszą do Ciebie polscy wojacy,
Za nami krzyże, ciche mogiły,
Przed nami sława—naprzód szóstacy!

Z ognia powodzi i bitew wrzasku,
Zdążamy do Cię, Twój rodacy,
Widzieć Cię chcemy w wolności blasku
Pełni nadziei—Naprząd szóstacy!

Pokąd żołnierz nie padnie ostatni
W ciężkiej wojennej strudzon pracy,
My pierś na ogień stawim armatni,
Byłeś Ty żyła!—Naprząd szóstacy!

Witaj Ojczyzno! Kraju mój miły,
Te pozdrowienia ślą Ci Polacy;
Ile w nas zdrowia, ile w nas siły,
I śmierć dla Ciebie! Naprzód szóstacy!

Edward Wojciechowski,
chorąży.

W ROCZNICE 1870/71

CZĘŚĆ PIERWSZA.

WAPNÓD - SZÓSTACY

WAPNÓD - SZÓSTACY
WAPNÓD - SZÓSTACY
WAPNÓD - SZÓSTACY

CZĘŚĆ PIERWSZA

CZĘŚĆ PIERWSZA
CZĘŚĆ PIERWSZA
CZĘŚĆ PIERWSZA

CZĘŚĆ PIERWSZA
CZĘŚĆ PIERWSZA
CZĘŚĆ PIERWSZA

CZĘŚĆ PIERWSZA
CZĘŚĆ PIERWSZA
CZĘŚĆ PIERWSZA

WAPNÓD - SZÓSTACY

W ROCZNICĘ 28/VII.

Budził się smutny dzień październikowy. Jak zwykle na Polesiu płaty mokrych mgieł tulały się po kątach bagnistych, rozbijając się o wysokopienne ściany lasów. Strzeliste sosny koronami starały się jakby wypłynąć po nad ich zwoje i przedrzeć się do krwawego słońca. Mgła jednak stanowiła nieprzebitą zaporę i dla promieni słonecznych. Nic też nie ożywiało jednostajnego krajobrazu. Smutek natury udzielał się ludziom, wywołując nastrój przygnębienia i zawodu.

W taki to dzień 6 października 1915 r. po raz pierwszy zetknąłem się z szóstym pułkiem, rozłożonym biwakiem na mchu polany koło stacyi Maniewiczze. Broń ustawiona w kozły, koło niej rysz tunek. Oficerowie i żołnierze w grupach skupieni rozmawiali cichym głosem. Gdzie niegdzie widać pojedynczych lekko rannych. Nie było słycać miłego wesołego rozgwaru, który cechuje wszelkie biwaki żołnierskie ani też lekkomyślnego śmiechu żołnierskiej beztroski.

Na twarzach, wyraziste piętno wryły trudy ostatnich dni boju i marszów. Dziecięce prawie rysy większości żołnierzy, pełne były martwej powagi, jakby stężyły w rezygnacyi.

Na pierwszy rzut oka zrozumiałem, że ci legioniści

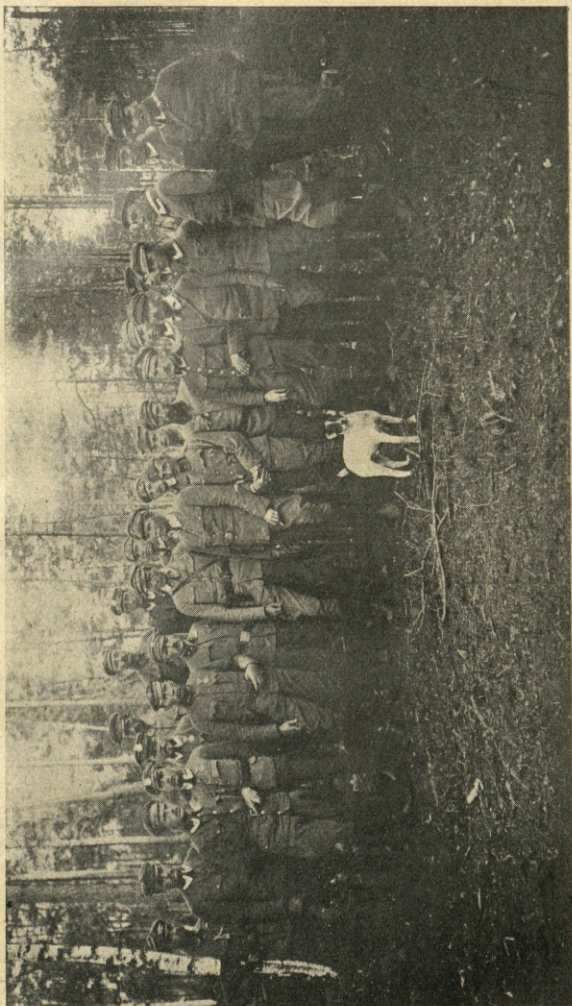
przeszli wysiłek fizyczny i moralny, o możliwości jakiego uczy jedynie wojna.

Nad tym żołnierzem miałem objąć komendę. Krótkie były dotychczasowe dzieje pułku, ale godne, by on — najmłodszy, w równym mógł stanąć szeregu ze starymi towarzyszami. Entuzjazm i bohaterski wysiłek rozbiły się o przemoc wroga i niespodzianki terenu. Po pierwszych zwycięstwach, nastąpił odwrót. Młody żołnierz i młode nerwy, nie zdobyły sobie jeszcze żelaznego hartu i kamiennej odporności na zmienne losy wojny.

Laik, nierozumiejący duszy polskiego żołnierza, nazwałby to demoralizacją. Był zaś to tylko pierwszy zawód, płynący z nieświadomości, iż każda broń musi się wyszczerbić o przemoc. W życiu legionisty i takie momenty są potrzebne, by duch z młodzieńczego zapału wyrósł do twardej mocy męża. A najtęższy jest właśnie ten żołnierz, który przez odwrót poznał wartość swej przelanej krwi i zrozumiał, iż każdy krok niepowodzenia, oddaje w ręce wroga umiłowaną Polskę. Taki żołnierz, jeśli posiada ten poziom moralny, co legionista, to pięć po piędzi ustępuje i tylko po trupach, pozwala przejść wrogowi naprzód a nakazane rozkazy zawsze spełnia zwycięsko.

Prowizorycznie wykopane osłony ziemne, ciągnęły się wzdłuż drogi wiodącej z Kukli w gęstwinę leśną, aż pod Sewerynowkę. Linia ich załamała się pod wsią na cmentarzu i wiła się wkoło dymiących jeszcze zgłiszcz domostw wiejskich.

W okopach leżał szósty pułk Legionów. Po zdobyciu Kukli, po całonocnym ataku na Kopne, po bohaterskim zajęciu trzech linii wroga, wziął setki jeńców, tru-



Корпус офицерскї батальонн.

pami oficerów i żołnierzy usłał pole i niestety pod prę-
mocą wroga cofnął się do tej linii, by dalszemu zapędowi
stawić czoło. I leżał tak jeszcze dzień cały o głodzie
i chłodzie, wśród świstu własnych i nieprzyjacielskich kul
armatnich. Był to siódmy dzień jesiennej ofensywy, gdy
boje jedne za drugimi przypadały legionom, każdego dnia
w ich marszu naprzód.

Żołnierz rozentuzjasmowany sukcesami ataku na
białą broń, wymieceniem wroga z trzech linii obronnych
folwarku Kopne, został zmuszony do odwrotu. Widział
śmierć ulubionych komendantów i bliskich towarzyszy.
Przeszedł przez niebo zwycięstwa i piekło walki i od-
wrotu. Lecz żołnierz ten duchem i ciałem trwał.

Liczyłem tu szeregi, badałem twarze, chcąc z najtajniej-
szych zakątów duszy odczytać, co w tych chłopcach się
działo, czem w ich młodzieńcze i fizycznie wyczerpane
ciało, wlać nowe wiary i siły. Wogóle dobrze znałem
naszych chłopców legionowych, a mimowoli pytałem się,
czy wysiłek żołnierzy nie doszedł do kulminacyjnego
punktu, po którym już tylko przepaść rozgromu się otwiera.
Nadszedł dzień 8 października 1915 r. i wtedy dał ten
żołnierz polski odpowiedź na pytanie, zwycięsko zdoby-
wając Kamieniuchę.

Wśród wysokopiennego lasu rozłożyła się piaszczysta
polana, wznosząc się ku północy i wschodowi jednostaj-
nym glacis, by nagle odciąć się od horyzontu pasmem
wzgórz, silnie zarysowujących swoje kontury. Na jednym
ze szczytów widać było cerkiew białą z zielonym dachem,
oraz kopułą. U stóp wzgórz, przez zielen drzew przebijały
się białe ściany dworu. Tło drzew i krzewów, charaktery-
stycznie odcinało dwa odarte z desek szkielety wiatraków.

Słonecznie budził się dzień jesienny, gdy linie tyralierskie szóstaków wysunęły się z lasu, biorąc ogólny kierunek na cerkiew i wiatraki. Pułk, który od chwili utworzenia liczył ledwo piąty miesiąc, w czym trzy bojów, stanął wobec trudnego zadania zdobycia redut, oraz wiatraku i cerkwi, dorównania w sprawności i doświadczeniu starej wiarze I-ej brygady i najdzielniejszej dywizji gwardyi niemieckiej. Prawdziwie polską odwagą i impetem spełnił to, co inni z zimnym spokojem bywalców.

Mocniej serce bić musiało, gdy te linie tyralierskie wchodziły w szalony ogień haubic i polowych armat rosyjskich. Z tumanów rdzawej kurzawy, wychylały się sylwetki i rwały naprzód. Huk pękających granatów i szrapneli był tak wielki, że telefoniczna rozmowa okazała się niemożliwą. Gwizdały kule na wszystkie strony i turkotały karabiny maszynowe.

Ciemne plamy zabitych i rannych znaczyły miejsca, któremi rozwijał się atak. Szóstacy przetrwali wszystko, co niósł bój. Dnia 8 października 1915 r. w rocznicę bitwy pod Mołotkowem, zajęli szturmem na bagnety redutę Kamieniuchy, a nawet odparli kontratak moskiewski. Co może żołnierz polski zdziałać, dowodem jest fakt, iż wzięli do niewoli więcej jeńców, niż cały pułk liczył bagnetów i to jeńców ze sławnego szóstego pułku, żelaznej brygady strzelców rosyjskich.

Mijały dni, tygodnie i miesiące, a pułk trwał na polu walki, świecił przerzedzonymi szeregami, lecz ani chwili nie wyszedł z boju ni z frontu. Kilkakrotnie przerzucany rozkazami komend wyższych, pełnił swą służbę na kresach poleskich.

Wśród lasów i bagien, wybudowali sobie szóstaki piękne i obszerne lepianki-baraki dla ochrony od zimna i zmian atmosferycznych. Wybudowali okopy, które szeroko zasłynęły celowością budowy. Wzmocnili je trójkątami drutów, zasieków i pól minowych. Minęła jesień i zima, budzić poczęła się wiosna. Przyszły uzupełnienia, powracać zaczęli ze szpitali ranni i chorzy koledzy, wypełniły się szeregi, stanowiąc pokaźną gromadę wkoło sławnego i dumnego już sztandaru, ofiarowanego pułkowi przez Warszawę. Trudno wyliczyć cały ogrom pracy, szkół podoficerskich i żołnierskich, całego spłotu wysiłków nad podniesieniem wewnętrznej wartości, sprawności bojowej i organizacyjnej—dość, że szósty pułk własnym, wewnętrznym wartościom zawdzięcza to, iż wychował sobie doborowy korpus oficerski, doskonały zespół podoficerów, oraz wyszkolił żołnierza, który w późniejszych walkach o Górę Polaków i Lasek Polski czy też Studzienicę, wybitnie się wśród innych pułków legionowych wyróżnił.

Długa lista odznaczeń chlubnie świadczy o czynach jednostek.

Długa wstęga brzoźowych krzyżyków, znaczy drogę walk szóstaków.

Stracił szósty pułk wśród swego grona najlepszych i najdzielniejszych bojowników z pośród oficerów, podoficerów i żołnierzy. Stwierdzili ofiarą tego, co mieli najdroższego na świecie—życiem—swą niezłomność w służbie sztandarowi i wolnej Ojczyźnie. Długi spis imion i nazwisk cichych bohaterów odrodzonej Polski, tworzy niezłomny pomost między przyszłością i przeszłością. Przykład ich ofiary włożył w ręce następców, te same czyny

i te same zasady i z nimi pułk przetrwał czasy i reorganizacji i wychowania uzupełnień. Dlatego też wciąż nieśmiertelną otaczają oficerowie i żołnierze te imiona, sławne już obecnie jako symbol i znak drogi dalszej dla sztandaru.

I dziś, gdy rok upływa od rozkazu organizowania 6 pp. Legionów Polskich, gdy przewijają się wspomnienia bojowe 1915 r. i świeże dni walk z pod Kołody i Kostiuchnówki, to dumą napęłniają każdego żołnierza i oficera te dni chwały, spędzone w kurzawie krwi i trudów. Zdaje się, że to piękny sen przeżywany z dawnych historycznych chwil walk o Niepodległość i w pełni czuje się łączność z przeszłością dla tej wymarzonej przyszłości.

Ta ciągłość idei, szybko przekuła ochotniczego żołnierza legionowego w starego wiarusa i zmieniła dawny młodzieńczy impet i ambicje „by dorównać” w świadomą swjej wartości siłę i determinację bojową. Wyrobiła jednak wśród szóstaków specjalną ambicję zyskiwania nowych laurów dla swego sztandaru. Barwy tego znaku, tak drogie każdemu sercu polskiemu, wyraziście przemawiają do żołnierza i prostą a niezłomną formułują dlań psychologię woli i czynów.

W jednym solidarnie zwartym szeregu pułków legionowych trwać aż do ostatka, aż do pełnego zwycięstwa; stać się godną kadrą przyszłej siły wojennej w wolnym państwie. Na tej drodze, za rok istnienia dowiódł szósty pułk niezniszczalności swoich sił fizycznych i moralnych, godny więc, by on, najmłodsza formacja, wszedł w grono starszych jednostek legionowych. Prowadzony przez swych oficerów, osiągnie wraz z Narodem całym upragniony cel.

Mieczysław Norwid-Neugebauer,
podpułkownik.

ZE WSPOMNIENIĄ ADJUTANTA.



wunasty września 1915 roku!

W Rozprzy święto, święto narodowe! Bo pułk szósty godnie chce uczcić wręczenie mu sztandaru od stołecznego grodu Warszawy.

Śliczna, pamiętna jesień rozpostarła się nad znękaną polską ziemią. Beztroski spokój natury, wlewał w serca żołnierzy dziwny spokój i ufność i wiarę w powodzenie sprawy i szybkie jej zwycięstwo.

Rozprza się raduje, Rozprza musi się radować!

Nędzna żydowska miścina od samego ranka zmienia swój wygląd, odziewa się w szatę wyjątkowej czystości. Biedne żydowiny wymiatają i porządkują skrzętnie swoje obejścia, wśród nich kręcą się niecierpliwie relutony i z miną fantazyjną a pełną namaszczenia wydają szczegółowe „dyspozycje”. Wnet zamykają się kramiki, ulice miasteczka zaczynają się wypełniać tłumem ciekawych, żądnych nowej uroczystości. Niedawno brudny, a obecnie jak tłoczysko wyczyszczony rynek, zapelnia się kolumnami oddziałów. Deputacya żołnierzy i starszyzna z majorem Rylskim na czele, wchodzi do wnętrza skromnego, wypełnionego prawie po brzegi kościołka i zaczyna się wotywa na rzecz powodzenia sztandaru i oręza szóstego pułku.

Tuż przed wielkim ołtarzem, błyszczą wspaniale na jaskrawem amarantowem tle sztandaru potężny, srebrem

Biblioteka Wojsk. 64 p. P.

1230

II

tkany, biały orzeł. Z falami fałdów tkaniny, wśród bogatych, srebrnych frędzli, wije się na wstędze prosty i krótki napis; „Od Warszawy“... Od Warszawy!... Ty lodowaty, syreni grodzie, czy ten napis nie zawiele mówi? Zbudź się, ty ukołysana szmerem fal, stara Wazów stolico, duszo polskiej korony!...

W krzepkie dłonie ujął drzewce sztandaru surowy sobie i drugim, z zimnym marszem na twarzy, podchodzący Adam Jabłoński, jedna z prawdziwie bohaterskich ofiar późniejszych kampanii.

Powoli, z powagą majestatu, chyli się sztandar ku ołtarzowi i odbiera z rąk kapłana znak błogosławieństwa Bożego. Trąby grają fanfarę i znów dźwiga się w górę biały orzeł, unosząc się dumnie ponad dymy kadzideł.

Uroczystość przenosi się po za bramy kościółka. Rozlega się sygnał trąbki, kolumna szóstaków oddaje cześć powierzonemu jej sztandarowi i zaczyna mówić kapelan pułku ks. dr. Gilewicz składając ślubowanie wierności tym ideom, których sztandar wyrazem.

— A idea — mówił — naszych legionowych sztandarów — to wolność, niepodległość i całość Ojczyzny. Rok przeszło upłynął niestrudzonych znojęw, serdecznych ofiar, rok krwawej orki Legionów a plon?... Na pozór mały, bo brak porywu i tego zapału, jakiego spodziewaliśmy się wśród społeczeństwa polskiego. W rzeczy samej plon wielki! Legiony obudziły sumienie narodów, przypomniały światu, że naród polski żyje i ma prawo do samoistnego bytu. Legiony podnoszą z karty Europy żałobny kir zagłady, jakim wrogowie nasi dziedzinę Piastów i Jagiellonów okryli... Niech pułk szósty idąc za swym sztandarem w bój, powróci w mury Warszawy z chwałą zwy-

ciężstwa, wnosząc wieści o wolnej, niepodległej Ojcowiznie naszej!

Uroczystość się kończy! Jeszcze przed sztandarem defilują rozplamione wrażeniem szeregi, ale z odgłosem oddalającej się trąbki, z ginącymi w oddali oddziałami — nie znika osobliwy nastrój. Do samego zmroku długiego, letniego dnia, cała Rozprza leżała niby w uroczystym omdleniu pod tchnieniem chwili. I jeszcze długo w nocy tworzyły się po kwaterach gromadki żołnierzy, rozprawiających o przyszłych walkach i zadaniach pułku, aż sen, sen o wymarzonej potędze skleił im powieki.

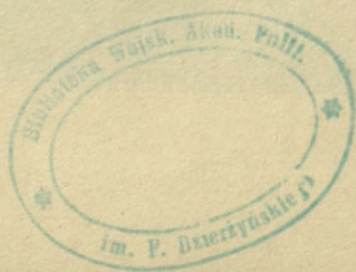
II.

Ty, młode chłopię, czy podołasz dziś Twym obowiązkom, bo ciężkie zaranie cię czeka? Dziś, atakiem nocnym muszą być wzięte pozycje rosyjskie, ciągnące się brzegiem lasu pod folwark Kopny.

Czy Ci starczy sił i wytrzymałości moralnej, Tobie, któryś dotychczas dowiodł, że drogiego sztandaru nie opuścisz, bo on zawsze dumnie powiewać musi, Tobie, któryś wyczerpany atakami poprzednich bezsennych nocy, z głodu przymierał, aleś twardo stał na wyznaczonym posterunku?

Pamiętasz ty ten wściekły, rozpaczny zapal, ten pęd olbrzymi, co cię wiódł w okopy rosyjskie, pamiętasz te szalonym biegiem załamane rosyjskie kontrataki, kiedyś w uniesieniu bojowym wrywał się sam naprzód, bez żadnej komendy, na atakującego moskala i pędził przed sobą dziesiątki oszołomionego wroga?

Pamiętasz ten bajeczny spokój lasu i te nagle, prze-



rażliwe krzyki muzyków rosyjskich „hurra“... te krzyki, co niby krew mroziły w żyłach, a zacięły ci tylko w pół otwarte do klątwy wargi, a podwajały szal twój bojowy?

Nocy cicha, nocy gwiazdzista! Spokojny, kojący bóle szmer lasu otulał cudną pieśczęcią zamykające się do snu oczy twoich towarzyszków, mącił i odurzał upojone tryumfami, niepewne następstw dusze żywych! Nocy groźna i potężna, ileż wspomnień będzie biegło z latami ku tobie, ileż żaloby wycisnęłaś na sercach tych, którzy cię przebyli i którzy w domu pozostali!

Ty lesie krwawych wspomnień, lesie kopnieński choć ból i żal zostawiasz, Cześć Ci!

A że twoje trudy nie poszły na marne, więc posłuchaj młody żołnierzu — co ci powiem.

Nieprzyjacieli, z niespotykaną gdzieindziej zaciętością broniący się zajadle, wysunął na nasz front swoje 3 pułki 77 dywizji, leżące w 3 liniach za sobą. Pozycja dlań była nader ważną, bo tworzyła lewe ramię linii, opierającej się na południe o rozległe, nie do przebycia topiele bagnistej rzeczki Okonki i szerokiem półkolem rozłożył się na wzmocnionych pozycjach Sewerynowki, Lisowo i Bol. Miedwieże. — Napróżno starali się go od głównego frontu Lisowo i Sewerynowki wyprzeć Prusacy. Nie pomogła znana dzielność grenadyerów pruskich, sławnego królewskiego korpusu. Wtedy zażądano od Ciebie, młody żołnierzu, dowodu dzielności, zażądano, byś na lewe skrzydło rosyjskie uderzył, byś wdarcieciem się tu w pozycję wroga, zagroził mu odcięciem drogi odwrotnej do Czartoryska. Rozumiał to wróg i zagęścił linie swe przed na-



Korpus oficerski II batalionu.

szym frontem w sposób bezprzykładny. Pamiętasz te, za główną z dwu linii okopów złożoną, w potrójnym rzędzie, tuż obok siebie leżące wnęki drugiej linii rosyjskiej? Pamiętasz te gęste masy nieprzyjaciela, wyszłe z poza trzeciej linii, z za leśnych bagnisk, wzdłuż drogi ze wsi Rudka? Pamiętasz te masy, atakujące w kolumnach, a potem bezładnie cofające się w rozprószeniu?

Przeciw waszym 300 jednostrzałowym karabinom, stały pełne 3 pułki piechoty, z drżeniem oczekujące swego losu. A czyś widział, ilu twoich towarzyszków z głośnym płaczem odrzucało broń już nieużyteczną z powodu zanieczyszczenia się zamków piaskiem, a przecież uniesienie i wiara w powodzenie sztandaru mnożyło dziesięć kroć twoje siły i zemknął wróg po trzech daremnych atakach.

I dopiero nad ranem, kiedyś w blasku wschodzącej jutrzemki dojrzał przerzedzone do stu karabinów własne szeregi, gdy wysunął się zupełnie nowy, wypoczęty wróg — dziwnym zbiegiem okoliczności szósty pułk strzelców rosyjskich, któregoś w strasznym omamieniu wziął za swoich, dopiero ten wróg zmusił cię do cofnięcia się na pierwotne pozycje.

I tej nocy nie tylko uratowałeś honor szóstego pułku, aleś przyniósł niespożyte owoce przełamania frontu, bo jak wzięty do niewoli oficer rosyjski zeznał, wszystkie trzy pułki biorące udział w gorących nocnych zapasach, w ucieczce tak się wzajemnie pomieszały i błędziły, że według słów jeńca — droga do Czartoryska stała ci otworem.

Słusznymi okazały się słowa jeńca, bo nieprzyjaciel sam dobrowolnie opróżnił swoje pozycje, zeszedł z wa-

rownym wzgórz Sewerynowki i cofnął się na linię bagien wsi Rudka i Kamienucha.

Te ofiary wasze nie powinny pójść w sercach waszych na marne. Niech żyją wiecznie w waszej pamięci, w promieniach sławy świetlane postaci podporucznika Krzyczkowskiego Kazimierza, tego przodownika wszystkich waszych ataków i Podfilipskiego Bolesława i Kąkolewskiego Jana i Grechowicza Józefa — i tylu, tylu innych do ostatniego tchu walczących mężnie, po bohatersku!

Krew poległych i rannych w boju pod Kopnem — niech zahartuje waszą wolę, niech pobudzi was do dalszych wysiłków, niech będzie tym cementem, wiążącym krew waszą z każdą cegielką powstającej wielkiej, potężnej Ojczyzny.

Lesie kopnieński! Nocy pamiętna! O tobie gawędzić będą przy wieczornem ognisku za lat wiele, o srebrzystych włosach stare wiarusy szóstego pułku.

A jeśli kiedy z poszumem drzew majestat nocy uniesie cię falą wspomnień w mroczne krainy boru kopnieńskiego, i ty ze zoraną piersią albo z kulą w boku, i ty, coś cało wyszedł z pamiętnych siedmiu ataków — otrzesz rękawem rosę z oka, rosę rozrzewnienia wśród wspomnień, gdyś głodny i odarty, z plecakiem pełnym tylko amunicji, brał trzy rzędy okopów nieprzyjacielskich.

III.

Przenikający do szpiku kości wieje wiatr wschodni i zacina krupami śnieżnymi po twarzy, siecze po skostnia-

łych rękach, znieruchomiałych i z trudem dzierżących karabin. Świszczy i huczy ponuro, niby wtórem dołączając się do potężnych ryków baterii rosyjskich. Zmokły i przeziębły, głodny i odarty żołnierz szóstego pułku — siedzi w otwartych okopach, na rozległym grzbiecie między Kostiuchnówką a Wielkim Miedwieżem. Siedzi zgryziony żalem za setkami straconych serdecznych towarzyszy, gorąco umiłowanych przyjaciół do tchu ostatka.

Przez drobne, zsiniałe ciało przelatują falami — drgania mroźne, głód skręca wnętrzności. Cały dzień dziś nie jadł, czeka cierpliwie, rychło li nocą nadjadą kuchnie, te kuchnie kochane, skąd zaczerpnie łyk ciepłej strawy i głód zaspokoi. Czarne, zasmolone postacie kucharzy wydają mu się celem upragnionych marzeń, kawałek kości z mięsem — wybornym przysmakiem. Lecz wie o tem, że za dnia żadna kuchnia na pozycyę nie dojedzie, że dopiero późną nocą, po długich błędzeniach, zjawi się nareszcie potężny, brzuchaty, pełny przysmaków kocioł.

Więc marzy. Choć drętwiejące palce ledwo trzymają karabin, stoi czujnie na wedecie, z nadzieją, że niedługo spocznie przy maleńkiem ognisku, które tymczasem zapobiegliwi, wolni od służby towarzysze, rozniecili i niby duchów gromada obsiadują ognisko i grzeją zgrabiałe palce nad wątłym płomykiem. DREW nie ma, rozległa płaszczyna dzieli ich od najbliższego lasu. Lecz drzewo to skarb, każdy to czuje i nie waha się ni chwili, gdy kolej na niego wypadnie, iść parę kilometrów i szukać drobnych pątyków, by naręczem drzewa zasilić dogasający płomień.

A wedeta stoi, czuwa i — marzy.

Choć pomór wojny groźnie wisi nad nią, choć wi-

dmo śmierci już nieraz załopotowało koło niej nietoperzym lotem, nie myśli o wojnie. Drętwoła ciała przenosi się na umysł, słabo jak w malignie kojarzący obrazy.

Jawią się jak żywe, sceny niedawnej przeszłości, myśl ulatując w czasy, gdy jeszcze dzieckiem był... przenosi go w progi rodzinne, zaciszne życie wioski czy miasteczka. Obrazy się zmieniają, ścigają jedno drugie, mnożą się i giną. Widzi siebie jako nowozaciężnego, pierwsze ćwiczenia i wymarsz w pole, pierwszą bitwę i rany i krew i ból!

I znowu wraca myślą pod strzechę rodzinną. Widzi, widzi wyraźnie—jak stare, pocziwe ojczyisko siedzi i dumna nad dolą syna. A syn już tak dawno nie dał o sobie znaku życia. Ej! Gdybyś go tak ujrzała matulo rodzona. Czerwone twoje oczy matulo, ale nie płacz, nie smuć się! Przyjdą czasy, że ujrzysz swego syna jaśniejącego zdrowiem i radością, zahartowanego w trudach bojowych, pełnego nadziei na przyszłość.

Dalekie odgłosy budzą z marzeń wedetę, czujnem uchem chwytą tajemne szmery niezgłębionej nocy, rychło li zaalarmować zmęczonych towarzyszków.

A zimny wiatr świszczy i zacina śnieżnymi krupami...

IV.

Mijają dni, tygodnie, miesiące.

Nastają spokojne czasy okopowego życia. Mija zima i wiosna. Pułk rośnie i rośnie. Wracają starzy towarzysze, współuczestnicy krwawych bojów, przychodzą nowi rekruci. Nerw życia zaczyna coraz silniej pulsować, karabin ustąpił miejsca siekierze i łopacie. Rosną jak grzyby po deszczu, lepianki i schrony, coraz okazalsze i schlu-

dniejsze. Junacka fantazyja młodego relutona zaczyna się coraz wybitniej rysować, już mu tęskno „za wojną“, niechby raz moskale zaatakowali, niechby spróbowali zbliżyć się do tych okopów, które z taką pieczołowitością i pracą wykonał. Wszystko przygotowane jak najskrzętniej — na upragnioną wizytę... gości od wschodu. Z dumą spogląda na swoje dzieło i stary karpaczek i dawny „obywatel“ z nad Nidy. Przed nudą chronią go ćwiczenia wojskowe, no i zabawy przeróżne.

Więc szóstak ze spokojem patrzy w przyszłość i czuje, że wyrabia się na coraz lepszego żołnierza.

I czeka.

Dr. Antoni Jakubski,

porucznik.

PODCZEREWICZE.



t — taka sobie poleska wieś — jak wiele, wiele innych w tych przeklętych lasach i bagnach poleskich — długa, pusta, ponura. Wlecze się po niej, jak widmo, stara jakaś wiedźma o kiju, jak ta baba Jaga, albo też chłop idyota, — a może tylko idyotę udający, rosyjski szpieg.

Zakwaterowaliśmy się po chałupach, porobili prowizoryczne schrony i... czekamy.

Chłopaki nasze urządzają ofensywę na prosiaki i gęsi, których tu wbród, a my zebrani przy obiedzie, oczekujemy właśnie z wielkiem napięciem momentu, w którym Zosia t. j. nasz kucharz batalionowy wniesie na ostatnie danie, oddawna obiecywany „chrust“.

„Niesie! niesie!” odzywa się wzruszony siaki, taki, ale widocznie nie było nam sądzone zjeść go, bo w tym samym momencie huk, błysk i tuż koło nas pada szrapnel moskiewski... po nim drugi, trzeci, dziesiąty i przerywa naszą idyllę. Zgiełk, krzyk, wołanie, odgłosy komendy, zaprzęganie koni do kuchni, wśród huku armat.

Młody żołnierz nasz, traci chwilowo równowagę w tem piekle, czuje instynktownie tylko, że jedyna droga, wydostanie się z pośród walących się chałup poza wieś — na czyste pole. Chwilowy zamęt ogarnia go, ale w tejże chwili kończy się.

.....Przecież to wiedzie nas wytrawny komendant.

.....Nie wszyscy jednak równocześnie opuścić wieś mogą...

Kompania Krzyczkowskiego, zakwaterowana na końcu wsi, zajmuje swe pozycje; na strychu jednej z chałup siedzi jako obserwator podoficer Pietrzak — prof. gimnazjalny..... Szrapnel uderza w dach i obsypuje go kawałkami belek, — mimo to nie schodzi on, trwa na swoim stanowisku, aż raniony odłamkiem drugiego szrapnela w krzyż, wali się na ziemię — pełniąc święty obowiązek aż do końca.

.....Podnoszą go towarzysze broni i niosą wśród gradu kul do ambulatoryumniosą bladego, jak chusta, od upływu krwi..... Salutujemy go, wyprężeni jak struna, by oddać mu cześć, a on uśmiecha się do nas, jak dzieciak—bohater.

W chałupę, w której siedział Krzyczkowski, Bogaczewicz i st. żoł. Lema Józef, ordynans bojowy, uderza granat, wrywa drzwi, napełnia dymem i blaskiem izbę, cudem jakimś nikogo nie raniąc. Powoli wycofujemy się i kierujemy poza wieś w czyste pole, ku wylotowi sioła, ale w tej chwili chwyta młodego żołnierza w silne karby spokojna komenda i osadza cofających się na miejscu.

„Pięćset kroków za wieś i tam okopać się!“ brzmia słowa komendy, jasno i krótko — dziecko to zrozumie. Skutek natychmiastowy. Wszystko idzie wolno, spokojnie, jak na placu ćwiczeń, miarowo, wśród gwizdu kul i huku szrapneli. Zimna krew komendanta udzielała się wszystkim. Ci, co przed chwilą biegli naoślęp, dążą już do jakiegoś celu, już spokój w szeregach... Równocześnie sierżant Franciszek Jagielski podpala, by nas zasłonić,

kilka chałup, wnet buchają kłęby dymu i pod tą tarczą, mylącą Moskali, dochodzimy na wskazane miejsca! Przed każdym wyrasta nasyp piorunem, wkopujemy się coraz głębiej, — rozpoczynamy ogień paczkami.

O godzinie 4-ej zaczyna nam brakować amunicyi i wtedy dostaję rozkaz dostarczenia tejże z trenu, znajdującego się w Bolszoi Miedwieży. Dowożą ją do tyłu, a potem, ponieważ innego niema sposobu — bierzemy skrzynki, jak krowy na sznurek i wraz z sierżantem Jagielskim i kancelaryjnym podoficerem batalionu Milotą, który niewołany i nieproszony nigdy o to, zamiast iść sobie spokojnie, jak solidny podoficer rachunkowy do trenu, albo innego „hinterlandu“, zamienia przed każdą bitwą pióro, a raczej ołówek chemiczny na karabin, ciągniemy je wśród ognia w okopy.

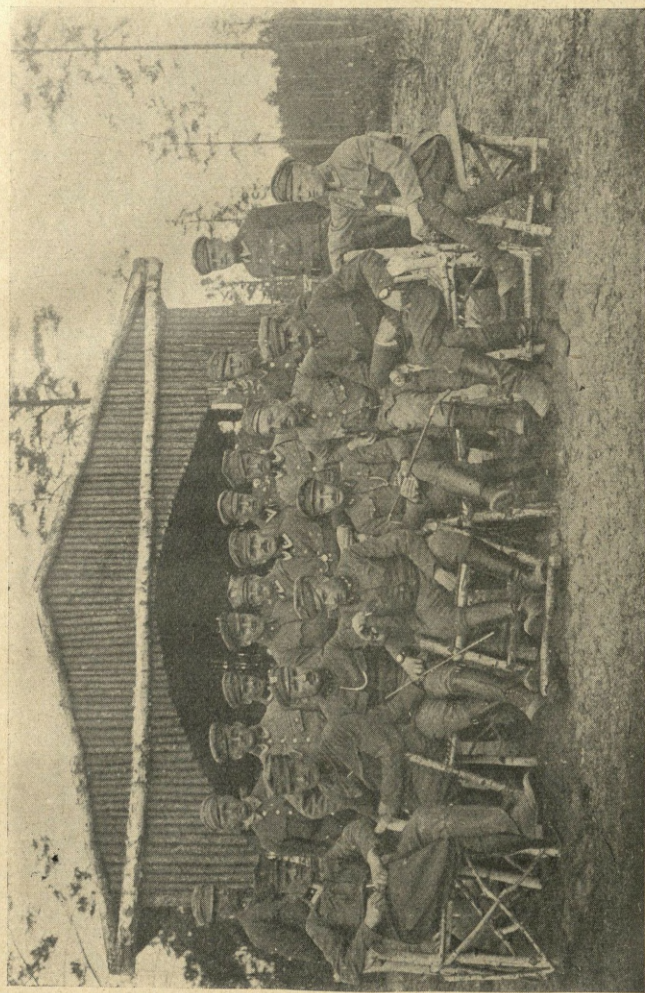
Ogólne zadowolenie nas przejmuję—jest czem walić! I już wszystko spokojne, od najmłodszego relutona począwszy, do najstarszego łapiducha, ba! nawet zuchwałe i wesołe. Możemy strzelać — w tem grunt!

Kazio Krzyczkowski, który ostatni wycofał się ze wsi i w gorszych jeszcze warunkach, bo bez osłony dymu uprowadził swych ludzi w naszą linię, siedzi sobie tuż koło nas i fotografuje w okopie, wołając od czasu do czasu, jak zawsze: „Marcin! Hrabia!“ Albo „Hrabia! Marcin!“ Ma swych dwóch ordynansów, przywiązanych do niego, jak do rodzonego brata.

.....Śmiechy, żarty, klątwy, rozkazy, wszystko miesza się razem;—tam, w oddali, majączy sylweta kozaka; „ryp, ryp“ walimy w kilku do niego, czort wie, czy skutecznie; w każdym razie znika, dobre i to.

A tymczasem pożar obejmuje całą wieś przed nami—





Korpus oficerski III batalionu.

chałupy, wiatraki — wszystko; wieczór zapada i na jego tle szaleje pożoga, szkielety wiatraków lśnią brylantami iskier, co chwila zapada się dach i wyrzuca w powietrze fontannę oślepiających ogni. Przemieniamy się chwilowo z żołnierzy w estetów i podziwiamy wspaniałe, a groźne widowisko.

Strzały przeciwnika rzedzieją coraz więcej, wreszcie milkną zupełnie.

— Nie dał nam rady.

.....Noc — cisza — spokój; przed nami dogasają tlejące się jeszcze pogorzeliska, nad nami błyszczą spokojnie gwiazdy — myśli nasze opuszczają pole bitwy i idą sobie... gdzieś... hen... daleko... do rodzinnych stron — do ojców — do ukochanej dziewczyny.

^pPorucznik

Stanisław Korwin-Kochanowski,

adjutant Batalionu.

ZAJĘCIE DWORKU W ĆMINACH.

Do forsownych marszach, już to przez dziewicze prawie lasy poleskie, znane dotąd chyba z powieści bagna, już to przez olbrzymie łysiny żółtego piachu, który rozpylony setkami ciężko stawianych nóg, wdzierał się w najdrobniejszą szczelinę ubrania i kasał ciało do krwi — dotarł dnia 28 września 1915 bataljon drugi 6 pułku, dowodzony pod ten czas przez por. Mokłowskiego — do wsi Wielkie Miedwieże. Nastrój mimo zmęczenia, rysującego się na czarnych od błota twarzach strugami potu — był u młodego żołnierza wspaniały. Ramiona przeżyła i sił dawała ogromna chęć pomszczenia krzywd narodu na odwiecznym wrogu, który — oto opuszczał sromotnie pole, cofając się prawie bez walki. Zapalonym a młodym głowom roiły się już porohy, rozdzierające fale modrego Dniepru i brzeszczotem Chrobrego w wielką szczerbę wygryziona Złota Brama i Ławra peczerska, kryjąca w swych podziemiach, niby wielki a tajemniczy sarkofag-trumna, tysiące czerńców i te dzikie pola z ich tragiczną i melancholijną a tak pociągającą przeszłością.

Tak marzyli młodzi zapaśnicy, gdy nagle, jak zgrzyt żelaza po szkle, rozkaz krótki i stanowczy wyrwał ich z za światów, wrócił rzeczywistości. Rozkaz brzmiał lakonicznie: dwie kompanie drugiego batalionu, szósta i siód-

dma, pod dowództwem por. Müllera, udadzą się nad wieczorem w kierunku południowym, aby zająć dwór Ćminy.— Wieś Ćminy była w ręku 4 pułku austriackich dragonów, o dworku wieści konkretnych żadnych.

Idąc wzdłuż toru kolejowego, sunęliśmy cicho, niby pełzający olbrzymi czarny wąż, wypuszczając ostrożnie w bok i wprzód — przed siebie — macki ubezpieczających patroli. W ten sposób dotarliśmy do wsi Ćminy, już po zapadnięciu głębokiej nocy. Tutaj dowiedzieliśmy się o wypędzeniu patrolu kozackiego z dworku, przez patrol dragonów, który z powodu słabych sił — słał meldunki w tył o przysłanie piechoty. Właśnie przybyliśmy w samą porę, aby zluzować kawalerzystów i zabezpieczyć utrzymanie tej pozycji, która jako wysunięta placówka, obserwująca każdy ruch Moskali na przeciwległym brzegu Styru — była bardzo ważną.

Do zajęcia dworku wyznaczono dowodzoną przeze mnie kompanię 7-mą, szósta pozostała w rezerwie. Po długim marszu nocnym, wśród ulewnego deszczu i prawdziwie egipskich ciemności, ujrzelśmy przed sobą na horyzoncie czarno się odcinające kontury domostw, cel naszej wyprawy. Gdy weszliśmy do wnętrza mieszkalnego budynku — uderzył nas jedyny w swoim rodzaju, jaki widziałem, obraz okropności wojny i tego, co ona ze sobą niesie: to widok trwożnie skupionej, licznej rodziny dzierzawcy — Polaka, jakby żywcem wyjęty z „wojny“ Grottgera. Rodzina ta, która do niedawna ani przypuszczała, że aż tak daleką, gdzie nad brzegi Styru, żagiew płonąca wojny przerzucić się może — miała nagle znaleźć się bez dachu nad głową. — Przywiązanie do ziemi i kątów rodzinnych sprawiło, że członkowie tej rodziny nie uszli z armią ro-

niedogodnego terenu bliżej podjechać nie mogła, aby nieprzyjacielską spędzić ze stanowiska.

Po każdym takim huraganowem prawie ostrzeliwaniu dworku, który moskale gwałtem usiłowali zapalić, (wszystkie zabudowania podziurawione były kulami szrapnelowymi, jak rzeszoto) — obserwowałem u żołnierzy ciekawy psychyczny stan, wywołany ogniem armatnim. Jakąś ogromną niemoc i senność przemożna — ogarniała chłopców — jakby wynik reakcyi, zbyt silnie napiętych nerwów i tego beznadziejnego uczucia, że się jest naprawdę bezsilnym i bezbronnym. Dzięki szczęśliwemu jedynie zrządzeniu losu, który dla legionistów tak często okazywał się łaskawym — straty nasze były bardzo małe.

W armatnim ogniu rosyjskim trwały te 2 kompanie aż do 2 października 1915 — kiedy na rozkaz, przez płonąca od moskiewskich granatów wieś Ćminy — musieliśmy się cofnąć. Idąc w pojedynkę, wzdłuż toru kolejowego, żegnani sykiem granatów, ziejących śmiercią i zniszczeniem — żołnierze nasi ciągle spoglądali w tył, na białe ściany dworku, obramowane zielenią stuletnich lip i dębów, jak gdyby chcieli je sobie wyryc w pamięć i pożegnać może na zawsze... któż wie, czy je kiedyś oglądać będziemy w zwycięskim pochodzie?...

Lecz ani na chwilę nie zakradła się do dusz żołnierzy depresya jakowaś, rezygnacya lub przygnębienie, nieodstępne prawie towarzyszki cofającego się oddziału. Przeciwnie, w oczach każdego widziałeś jakąś twardą, mazurską zawziętość, zdającą się mówić: no... no... przyjdzie czas a obaczym się jeszcze i odpłacim...

Józef Gigiel,

porucznik.

BITWA POD JABŁONKĄ.



orzyszał nasz pułk w najlepsze z zapowiedzianego dłuższego wycieczki w Hulewiczach — gdy wśród układania planów i częściowej reorganizacji, nagle późną nocą nadeszła depesza, powołująca nas z powrotem na poważnie zagrożony front.

Dyspozycje brygady wyznaczyły wymarsz do stacji Maniewicze, na godzinę 5 rano. Przespaliśmy zaledwie 2 godziny, kiedy zaczął się gorączkowy ruch na rynku. Trzeba było wypoczywający pułk zerwać do pochodu. Rannek był prześlizgnięty — pierwszy silny przymrozek zaścielił pola i łąki na biało i ściał rzeczki i rowy pierwszym lodem. Kolumna rusza. Leci piosenka po bielejących polach i śmieją się oczy przy ostatniej defiladzie.

Hej — czemu śmieją ci się tak oczy wesóło, młody żołnierzu, czy marzy ci się przyszła sława i tryumfy a nie trudy i krwią broczące rany? Czy wiesz Ty, że idziesz na walkę ciężką, bez wytchnienia, na trudy i śmierć — że te lasy dzikie i bagna puste przed Tobą, będą teraz obiegały w suchych komunikatach świat cały, za Twój trud i krew — ale nie Twoje imię...

Nawet najbliżsi Twoi wiedzieć nie będą, że tryumfy czy klęski niedalekie — Twoje dzieło i praca...

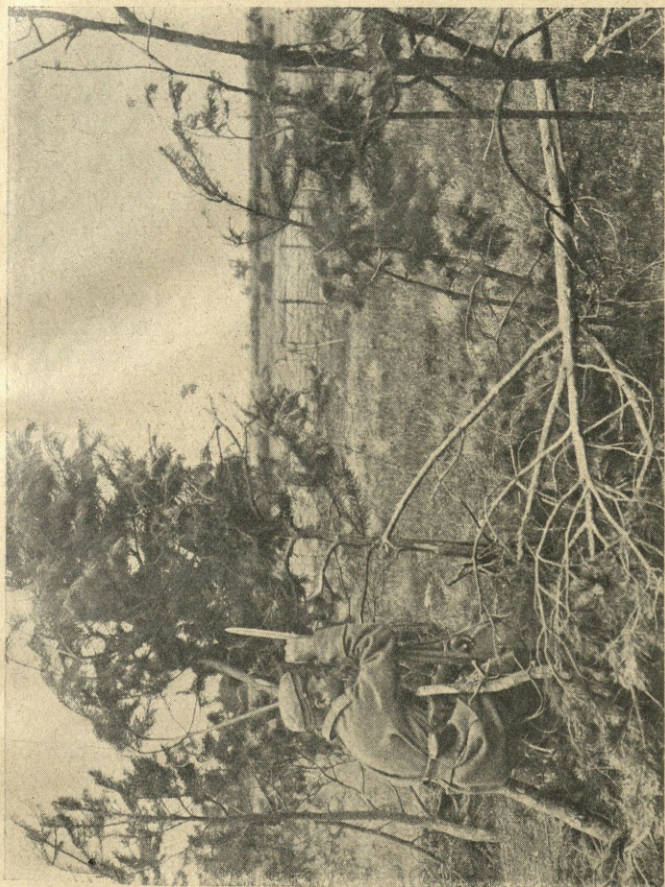
Godzina za godziną, maszerowała kolumna wzdłuż toru kolei — aż w pobliżu stacji Maniewicze a stąd po

2 godzinnym odpoczynku ruszyliśmy w kierunku południowo-wschodnim, mijając przybyłą z kąd inąd I-szą brygadę, która poszła bardziej na wschód. Posuwamy się już marszem ubezpieczonym, straż przednią daje III-ci batalion. Nie spotykamy śladów nieprzyjaciela, aż po zmroku weszliśmy ostatecznie do wioski Jabłonka Borowaja, gdzie według zgodnych zeznań ludności a wielu śladów—byli kozacy, którzy przed wieczorem wycofali się. Teraz już nikt nie wątpił, że nieprzyjaciel w pobliżu i lada chwila nastąpić może starcie... Przybyliśmy tu nader forsownym marszem, szybko—i gotujemy wrogowi niespodziankę.

Po drodze w małym lasku, odprawa krótka przy blasku latarek. W myśl dyspozycji korpusu Conta atakuje wieś Jabłonkę, stanowiącą ważną podstawę linii rosyjskiej, jeszcze w nocy od północy — od strony Okońska — I-sza brygada Legionów, od zachodu szósty pułk, od południa 42-ga brygada austr. piechoty.

Ani chwili nie tracimy: batalion III-ci idzie przez bagnisty las w kierunku wsi Jabłonka jedyną drogą, i stara się zająć w nocy jeszcze cmentarz nad tą wsią, zamykający drogę leśną, a zarazem panujący nad leżącą w dole osadą. Nawiąże kontakt z 1-szą brygadą i zrobi wywiad w kierunku wsi, by przygotować atak.

Było około godziny dziesiątej, gdy ruszyliśmy do cmentarza. O dziwo! Nie obsadzony — mimo, że wszystkie względy czyniły ten punkt nader ważnym. Bajeczny księżyc wyszedł na niebo, noc była przejrzystą i niezwykle piękną. Kompania 11-sta zajęła cmentarz, inne odpoczywają przy drodze, wśród krzaków, dzwoniąc zębami od przenikliwego wiatru i zimna. Na wszystkie strony



Na wiedzie...

poszły patrole — naraz słyhać strzały — nieprzyjaciel we wsi!

Idą meldunki do komendy pułku, nadciąga 1-szy batalion i kuchnie. Tych parę godzin na zimnie i wietrze dłuży się nam w nieskończoność. Mamy oczywiście atakować wieś od wschodu, atak ma jednak zacząć od północy 1-sza brygada. Niestety ani mowy o nawiązaniu łączności. Łudzą nas błyski błędnych ogników na leśnym torfisku, patrole łączące wychodzą jeden za drugim — bez rezultatu. Jeszcze tylko parę godzin do świtu i niespodzianka gotowa się nie udać, jeśli w tej chwili nie zaczniemy. Wtedy z rozkazu komendy brygady podejmuje porucznik Jakubowski atak. Artylerya zaczyna bombardować wieś niezwykle celnie, parę ciężkich granatów zapala zabudowania. Na to hasło 3-ci batalion z dołączoną komp. 3-cią, pod moją komendą idzie do ataku.

Z cmentarza posuwamy się tyralierką szybko a cicho — przez opłotki — ku palącej się wsi. Cisza, nieprzyjaciela nigdzie ani śladu — dochodzimy na dwieście kroków do wsi i stajemy zdziwieni: czyżby moskale wieś opuścili? Wysłany meldunek do komendy i patrole do wsi. Tyralierka odpoczywa niecierpliwie, na skraju płonącej wioski.

Otrzymujemy rozkaz iść i zająć wieś. Patrole znalazły ją wolną. A jednak... Jest jeszcze jedna rzecz u żołnierza — instynkt, który powiada mu, że nieprzyjaciel wsi opuszczać nie miał powodu, że tu kryje się jakaś zagadka a może i pułapka. Brak jeszcze łączności z 1-szą brygadą, czyli, że zajęcie wsi niebezpiecznem, że może nas wprowadzić w sytuację bez wyjścia i zmusić jutro do opuszczenia jej ze stratami. Więc jeszcze raz patrole na

skrzydła—tam instynkt każe szukać rozwiązania. I nagle, z obu skrzydeł parę gwałtownych strzałów i hałas jakiś—patrole meldują nieprzyjaciela, który nas z obu stron otacza. Przeczucie nie zawiodło—w sam czas odkryliśmy zamiary wroga.

Zarządzono odwrót i powoli, pluton za plutonem, prawie bez wystrzału i bez strat cofa się na cmentarz, a za linią gonią zewsząd strzały rosyjskie nerwowe i bezcelowe a za nimi gromadami piechota nieprzyjacielska, niepewnie do kontrataku.

Atak nasz nie udał się...

Dochodzimy na cmentarz, rozkładamy się tyralierą na skraju lasu, nasze karabiny maszynowe zaczynają swój trajkot—czekamy silnego kontrataku.

Nagle na tyłach moskali hałas i „hurra” głośnie rozbrzmiewa, a potem wszystko cichnie.

To 1-sza brygada, korzystając z naszego ataku i lekkomyślnego ruchu moskali za nami, podeszła pod okopy i jednym szalonym uderzeniem zajęła im tyły.

I znowu zrywa się nasza tyraliera i biegnie przez opłotki ku wsi—łączy z 1-szą brygadą.

Wyszło jasne słońce i pierwszymi promieniami oblało wzgórze cmentarza; 24 godzin upłynęło od wymarszu z Hulewicz, skończył się pierwszy dzień ofensywy.

Adam Lisiewicz,
porucznik.

KARABIN MASZYNOWY.



Łodzi szóstacy przerabiają ćwiczenia szwedzkie na błoni w Rozprzy, w słonecznym poranku 4 sierpnia 1915. — To wybrańcy kilka dni zaledwie istniejącego pułku, wybrańcy zdążający dziś jeszcze na kurs karabinów maszynowych, do Krakowa.

Godzina 2.30 popołudniu — świst lokomotywy oznajmia odjazd 120 naszych chłopców, pod komendą por. Modelskiego z dworca w Rozprzy — w kierunku zachodnim. Cześć! do widzenia, do widzenia!

Przeszło kilka tygodni na nauce w Krakowie — odjeżdżamy na plac boju. Minęliśmy Kowel i maszerujemy dalej na wschód, by połączyć się z pułkiem. Patrz! Nasi, nasi jadą! Słyszymy okrzyki naszych piechurów. Za małą chwilę otoczeni jesteśmy, ściskani, całowani, zasypani pytaniami — ile karabinów? jakie? czy dobre? Ochłonawszy nieco — pytamy, jaka to osada? Odpowiadają — Wołczek. A więc jesteśmy u celu podróży. Patrzymy na mapę: Maniewiczze, Perekrestie, Wołczek — machnęliśmy dziś 20 km. Spodziewamy się, że nam dadzą mały odpoczynek; ludzie zmęczeni, konie wyczerpane, zgrzane.

Spoglądam na zegarek: godzina 3 popołudniu. Dzień 30 września. Chłopcy rozkładają się na polanie, palą ogniska, nastawiają kotły do gotowania. Dowiadujemy się

już u „tutejszych” naszych — gdzie jest komenda 6 pułku. Komenda z 2 batalionami na pozycji, tu jest tylko jeden batalion — jako rezerwa. Lecz — ot tam na wzgórzu — jest siedziba Komendy Legionów.

Zaledwie komendant transportu zameldował o naszym przybyciu — otrzymaliśmy od szefa sztabu, kap. Zagórskiego, rozkaz: dwa karabiny maszynowe odmaszerują natychmiast do wsi Miedwieże, pozostałe cztery odczekają dalszych dyspozycji.

Godz. 3.40; gotów? Kolumna marszowa — kierunek za mną, marsz!

Przychodzimy do Wielkiego Miedwieża o godz. 9 wieczór, odszukujemy komendę pułku. W ciasnym pokoiku siedzi między innymi oficerami, pochylony nad mapą major Rylski — melduję przybycie. Jestem z 2 karabinami maszynowymi, mam 5000 naboji, 36 ludzi, 10 koni, 2 wozy, porcyi zapasowych ze sobą żadnych.

Major Rylski wyraził zadowolenie z naszego przybycia, kazał nam zająć na noc dom, na północ od cerkwi, i być w ostrem pogotowiu.

Wychodzimy na pole — myśląc sobie: jak na początek, to wcale ładnie, muzyka w żołądku zaczyna grać na dobre, lecz w porównaniu z tem, co nas spotkało później — była to tylko przygrywka.

Przekonaaliśmy się niebawem, że nie tylko „odżywianie”, lecz także „odpoczynki po bitwie” — a co główna „karabin maszynowy w ogniu” — inaczej wyglądają na kursie w Krakowie, a inaczej w polu, inaczej w podręcznikach i wykładach, a inaczej w twardej rzeczywistości i praktyce wojennej.

Dnia 4 listopada 1915 o godz. 2 po północy, alar-

mem zwołani, otrzymujemy od komendanta pułku, podpułkownika Norwida następujący rozkaz: dwa karabiny maszynowe pójdą najkrótszą drogą pod wzgórze na zachód od Nowych Podczerewicz, oznaczone na mapie cyfrą „196“ — tam odszukają i dołączą do kompanii 12-ej.

Idziemy otoczeni ciemnością nocy i gęstą mgłą, odnajdujemy kompanię, w silnym ogniu frontowym i flankowym rosyjskim, okopujemy się i obserwujemy, wsłuchując się w ruchy kolumn rosyjskich, maszerujących laskiem od północy ku południowi — a więc ku nam.

Witamy ich ostrym ogniem—poczem wsłuchujemy się powtórnie. Poprzednie dudnienie ziemi ucichło, słychać tylko głuchy odgłos kopyt końskich, lecz daleko od nas. Odetchnęliśmy.

Okopy rosyjskie zieją ku nam ciągle całymi masami ołowiu, nareszcie ukazują się upragnione zorze na wschodzie, dnieje. Na lewym skrzydle słyszymy naraz przeciągłe „hurraa“ — poczem znowu gwałtowną strzelaninę.

Dzień zastaje nas przy gorączkowej pracy nad kompaniem nowych i pogłębianiem starych okopów—upływa nam tak, w ciągłym ogniu, 4 i 5 listopada. Żywność nie dochodzi, głód dokucza nam złośliwie. Nareszcie o godzinie 3-ej nad ranem, 6 listopada, dojeżdża do nas po raz pierwszy od 48 godzin—kuchnia polowa. Poprzedniej nocy zabłądziła w rowach i nie mogła nas odnaleźć. Pożywiliśmy się wreszcie, a było nam to bardzo potrzebne. Taka broń, jaką jest karabin maszynowy — wymaga obsługi silnej, zdrowej i należycie odżywionej. Żołnierz wyczerpany fizycznie, zdenerwowany, już po zrobieniu 200 kroków—upada pod ciężarem żelaza, a w razie

nieprzyjacielskiego ataku — karabin maszynowy, obsługiwany przez osłabionych głodem żołnierzy, łatwo stać się może łupem nieprzyjaciela.

Odpoczynki po bitwie. Dnia 30 października 1915 r., po zdobyciu Jabłonki, Kukli, Kamieniuchy rozkazują nam: pułk szósty zbierze się w Lisowie, jako rezerwa korpusu. Przecież raz odpoczynek!

Przychodzimy do Lisowa późnym wieczorem, śpiemy do rana, o 7 godzinie nagły alarm, odmarsz.

Idziemy w kierunku wschodnim, to znów w północnym, aż zdążyliśmy do lasku, na zachód od Miedwieża. Tu rozbiliśmy namioty. Cieszymy się, że chociaż 4—5 dni odpoczniemy. Nadzieja okazała się zwodniczą. Nazajutrz o 7-ej zrana odmaszerowaliśmy dalej na północ, do lasku między Miedwieże a Wołczek — a stąd na pozycję! I znów to samo: grzeb ziemię, wyteżaj słuch, wzrok, nocą drutuj przedpoła i zakładaj miny. Nie o takim odpoczynku myśleliśmy i nie o takim uczono nas w Krakowie.

Trudno — to wojna.

Karabin maszynowy w ogniu. Dnia 25 października o 6 wieczorem — rozkaz: pułk podzielony zostaje na 3 grupy. Komendanci grup przeprowadzą swoje oddziały rowami, stroną północną od Kukli, aż poza cmentarz, tam szybko rozwiną je w tyralierę i zaatakują rowy rosyjskie. Karabin maszynowy w grupie pierwszej. Atak rozpocząć punktualnie o 9 wieczór.

Komendant 1-ej grupy podporucznik Krzyczkowski wyznacza 20 ludzi, jako osłonę karabinu maszynowego. Atak rozpoczęty, ludzie rwą się naprzód. Ciężar piechurów lżejszy od ciężaru tych, którzy obsługują karabin ma-

szynowy, pozwala im na szybsze posuwanie się. Karabin maszynowy zdążył wedle sił za nimi i otwiera swój morderczy ogień. Komendant kompanii, z której obsługa do karabinu została wydzielona, porywa jednak swych ludzi ciągle naprzód. Żołnierze do nas przydzieleni zapominają, że mają na dziś specjalne zadanie—i słysząc głos swego komendanta—biegną naprzód, zostawiając karabin maszynowy jego własnym siłom. A tu karabin maszynowy, jakkolwiek groźną jest bronią, napadnięty z nienacka, w nocy, pozbawiony osłony piechoty—musiałby kapitulować.

Następny epizod opowie nam więcej. Dnia 3 października 1915 r., podczas kontrataku rosyjskiego na Kostiuchnówkę i na wzgórzu, położone na południe od niej—sposprzeżono, iż złamanie naszego frontu ułatwia Rosyantom nasza linia obronna, biegnąca samym szczytem wzgórza. Wskutek tego, pole śmierci dla karabinu maszynowego było zbyt małe i strzały nasze niewiele szkodziły atakującym zastępom Moskali. Powtóre, wybrany na stanowisko karabinu maszynowego, szczyt wzgórza—jest zbyt widocznym i celnym punktem dla nieprzyjacielskiej artylerii, która na pierwszy ogień odpowiedzieć może gradem pocisków i jeśli karabinu nie zniszczy, to w każdym razie zmusi go do zmiany stanowiska.

Jakże inaczej wykładano nam to—na kursie krakowskim. To już nie kontrast praktyki i teorii, lecz walka o zmianę zasadniczego punktu w regulaminie służb polowych i o reformę organizacyi karabinów maszynowych.

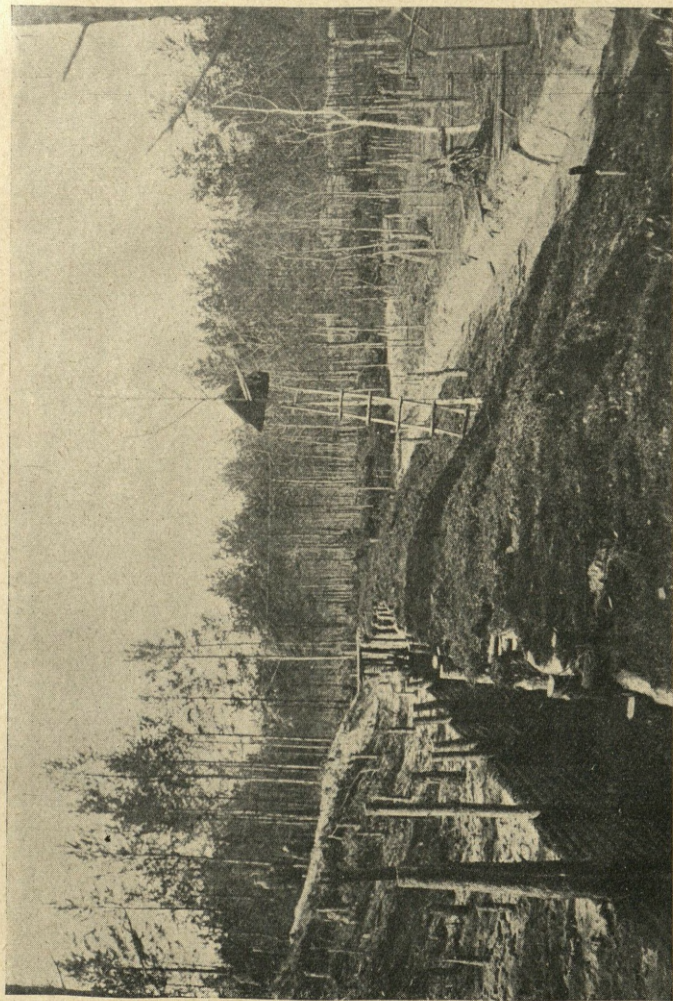
Opowiedziane tu epizody z walk zeszłorocznych—dowodzą, iż praktyka i teoria odbiegły od siebie bardzo

daleko. Młody komendant O. K. M. dopiero w ogniu uczyć się musi, jak ma używać karabinów maszynowych, aby być pewnym siebie i mieć zaufanie do tej tak potrzebnej i doskonałej broni.

Doświadczenia już poczynione, a i te, które przyjdą—dadzą nam wkońcu wiarę w siebie i w karabin maszynowy. Wówczas będziemy mogli sobie śmiało powiedzieć: Jesteśmy spokojni. Na skrzydle jest karabin maszynowy!

Jan Henrico-Chodorowski,

podporucznik.



Odcinek III batalionu pod Oplową...

SAPERZY NA WOJNIE.



iedy z 6-tym pułkiem wyruszyliśmy w pole — byli w oddziale sapersko-pionierskim i tacy, którzy jeszcze cywilne nosili ubrania.

Wyekwipowanie techniczne otrzymaliśmy na 4 dni przed wymarszem w pole, więc o wyszkoleniu fachowym oddziału, mowy być nie mogło. Profesjonistów nie było, na 50 żołnierzy oddziału — zaledwie 5 znało nieźle roboty ciesielskie. Reszta o wznoszeniu budowli, stawianiu mostów i sypaniu okopów — niewiele wiedziała. A szliśmy na teren wojny nie z karabinem, ale z siekierą i łopatą spełniać te właśnie specjalnie zadania.

Inteligencya i spryt legionistom właściwe, sprawiły, że pod kierunkiem sił fachowych, w krótkim okresie oddział w żywej praktyce wyćwiczył się i udoskonalił w swem rzemiośle do tego stopnia, że dzisiaj współzawodniczyć może z doświadczonymi saperami i pionierami — z jakimi w czasie robót zdarzało się nam pracować.

Robót zaś wykonaliśmy dużo.

Już 20 września 1915 r. rzucono nas — od pułku oderwawszy — nad Stochód — gdzie trzeba było pospiesznie umożliwić przeprawę wojskom naszym, ścigającym cofającego się nieprzyjaciela. Praca na Stochodzie do łatwych nie należała. Żądano, byśmy w ciągu paru godzin naprawili 7 spalonych mostów — co było niepodobieństwem.

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

To też roboty ograniczono do wyłożenia dyliną i faszyną miejsc więcej bagnistych, tak, że przeprawa wojsk odbyła się drogą objazdową i wbród przez więcej piaszczyste koryto rzeki. Kiedy wojska przeprowiły się, można było pomyśleć o naprawie mostów. Dwa z nich — na drodze do Iwanówki a drugi w kierunku na Trojanówkę — zostały samodzielnie przez nasz oddział doprowadzone do stanu użyteczności. Oba mosty o szerokości $5\frac{1}{2}$ metra i łącznej długości $24\frac{1}{2}$ metra zostały zrekonstruowane i postawione na silnych pilotach. Klamry i gwoździe potrzebne do budowy — kuli nasi żołnierze w kuźni, urządzonej w nieczynnej chacie szklanej w Hulewiczach, gdzie na szczęście znaleziono zapasy żelaza. Cztery dalsze mosty, naprawiono przy pomocy austriackich sił.

Roboty nasze na Stochodzie dobiegały końca — gdy nagle pułk wezwał nas do Wołczecka — celem przeprowadzenia prac około ubezpieczenia wsi i budowy okopów. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała pracujących tu saperów tak silnie, że musiano ich stamtąd wycofać. Posłano nas do Perekrestya, gdzie w kierunku na Smołodowicę mieliśmy wznosić pospiesznie rowy strzeleckie.

Na budowę ciągłej linii okopowej, brakło czasu. Kopano tylko co 3 kroki wnąki na klęczącego żołnierza i zrobiono zasieki z drzewa, wyrąbanego na przedpolu. Przy pomocy żołnierzy naszych i austriackich — w przeciągu 2 dni gotowa była ta pospieszna linia obronna na przestrzeni 4 km.

Odesłani z pułkiem do Hulewicz — wykonaliśmy prace sapersko-pionierskie, jak naprawa dróg, grobli i budowę mostu do Trojanówki. 17 października znaleźliśmy się znowu przy pracy nad Stochodem, przez który łącznie

z oddziałem technicznym 1-ej brygady—przygotowaliśmy przeprawę dla ciężkiej artylerii.

W przeciągu niespełna miesiąca, wykonane roboty wyćwiczyły nasz oddział tak dalece, iż już w październiku zażądano od nas wydzielenia instruktorów do budowy okopów koło Smolar. Od Zajaczewki do Rudki Si-towieckiej, na przestrzeni 8 km., pracowała pod kierunkiem naszych saperów ludność cywilna i wznosiła okopy maskowe ciągłe, na stojącego człowieka, z odbojnicami co 10 kroków i rowami łącznikowymi. Roboty trzeba tu było wykonywać częścią na terenie piaszczystym, tak, że na dużych partyach, ściany rowu szalować musiano wikliną—to znowu na bagniskach, gdzie nie można było albo zupełnie — albo lekko tylko wkopywać się w głąb. W tych miejscach sporządzone zostały z darniny, mocno związane przedpiersniki na kłęczącego—a miejscami—stosownie do pola ostrzału—na stojącego człowieka. W przeciągu dwu tygodni, linia ta była gotową, jakkolwiek brak łopat nie pozwolił na użycie większej ilości robotników.

Kiedy zaś zaczęła się walka pozycyjna — na oddział techniczny spadł obowiązek współpracy przy wznoszeniu stałej i mocnej linii obronnej, przy prześwietlaniu przedpola, przy budowie baraków, domków mieszkalnych i stajen. Na pozycjach pod Lisowem—pracowano tylko wieczorami lub w czasie mgły — gdyż za dnia Moskale bili do nas z armat. Na odcinku pod Kostiuchnówką — na przedpolu, również tylko nocą pracować musiano, podczas mrozu i przy nieustannym świcie kul moskiewskich. Nieraz trzeba było przerywać robotę i wraz z placówką przepędzać patrole moskiewskie, posuwające się nawet na 60 kroków do budowanej przez nas reduty. W ciągu

kilku nocy, redutę wykończono i odrutowano ją, bez strat w ludziach. Przy pomocy kompanii, zbudowano szereg stajen i baraków — a na bagienku przedpoła zaczęto stawiać most, o 150 m. długości i 4 m. szerokości. Nie skończono go jednak ostatecznie—gdyż pułk przesunięto w grudniu na nowe pozycje, które z małymi zmianami zajmuje dotąd.

Na nowym odcinku dokonali saperzy znacznych prac. Jeden pluton oddziału odkomenderowany był do budowy okopów. Do każdego batalionu przydzielono jedną sekcję, która robiła szkielec do szalowania i nakrycia okopów, prowadziła budowę stanowisk dla karabinów maszynowych, schronów przed granatami i rowów łącznikowych krytych. Drugi pluton oddziału, zajęty był w tym czasie budową stajen i baraków, których wzniesiono kilka. Naprawiono też i czyniono możliwemi do użytku, leśne drogi wołyńskie.

Wszystkie te prace były jeszcze w toku—gdy w lutym 1916 odkomenderowano jeden pluton naszego oddziału—do budowy baraków, w których mieścić się miały kancelarye i treny 4 i 6 pułku. Przez 1½ miesiąca, przy pomocy austriackiej, pracowały nad tem zadaniem obydwaj plutony na zmianę—aż wreszcie na głuchem Polesiu wyrosła piękna osada, nazwana Nowym Jastkowem—na pamiątkę znanej bitwy w Lubelskiem, stoczonej przez 4 pułk — pod wsią Jastków.

Przez cały okres swojego istnienia, sapersko-pionierski oddział od jednej pracy szedł do drugiej — a nawet wtedy nie zaznał odpoczynku, gdy pułkowi danym on był przez przesunięcie nas do rezerwy dywizyi. Wznosiliśmy wtedy w Nowym Jastkowie nowe baraki i nowe

budowie, pracowaliśmy nad świeżymi liniami oporu. W ciężkiej, codziennej pracy wyćwiczony i do robót zaprawiony oddział, zasłużył sobie na liczne pochwały komendy pułkowej i pracuje zawsze ochotnie i wzorowo. Wszak to jest praca dla jednej, wspólnej sprawy...

Stefan Pomirski,

porucznik.



SŁUŻBA SANITARNA W POLU.

Organizacya służby sanitarnej dla pułku miała wiele trudności do pokonania. Pułki legionowe, które z początkiem wojny były tworzone, miały wybór wśród słuchaczy medycyny i ludzi, którzy należąc do związków strzeleckich, brali udział przez szereg miesięcy w kursach sanitarnych, urządzanych przez lekarzy krakowskich i lwowskich.

Takich kandydatów do służby sanitarnej, pułk organizowany w Królestwie Polskiem, z końcem pierwszego roku wojny — mieć nie mógł. Pomiędzy wstępującymi znaleźli się i tacy, którzy jako sanitaryusze przebyli kampanię w Karpatach i z powodu choroby lub odniesionych w polu ran, odesłani zostali z pułków 2-ej brygady do szpitali, po wyzdrowieniu zaś—starali się o przydzielenie do pułków, walczących na ziemiach polskich. Większość tych jednak ludzi, znalazła pomieszczenie w pułku 4-tym, który wcześniej o kilka tygodni był organizowany i ruszył w pole. Dlatego też lekarze 6-go pułku, musieli zająć się wykształceniem ludzi, którzy byli nowicuszami w służbie sanitarnej. Praca była wyjątkowo ciężka i podzielona w różnych kierunkach; oprócz tego, trzeba było wiele czasu poświęcić na badanie przybywających, ciągle nowo werbowanych legionistów i przydzielać słabszych narazie — do służby etapowej. Oprócz tego odbywały się codzien-

nie badania chorych, zgłaszających się z każdej kompanii. Wiele czasu też pochłonęło szczepienie przeciw ospie, tyfusowi i cholercie. Przebywanie pułku w okolicy, nawiedzanej o tej porze corocznie przez czerwonkę, wymagało baczego zwrócenia uwagi na stosunki zdrowotne ludności miejscowej, wśród której zaczęły się pojawiać przypadki tejże choroby. Szczęśliwie udało się uniknąć zaleczenia tej choroby w szeregach pułku, pomimo wielkiej ilości owoców w okolicy, w której staliśmy.

Zbliżający się termin wymarszu w pole, przynaglał do jak najszybszego zebrania odpowiedniego zapasu środków leczniczych, materiałów opatrunkowych, sanitarnych i wyekwipowania taboru sanitarnego. Dzięki energii i zdolnościom organizacyjnym ówczesnego lekarza pułkowego D-ra Stefana Buchowieckiego, pracę tę na czas ukończono. 12-go września 1915 roku wyruszyliśmy z odpowiednio zorganizowaną służbą sanitarną i starannie wyekwipowani. Pułk był transportowany częściami do Kowla, a stąd również oddzielnie, batalionami, szedł pospiesznymi marszami w kierunku stacyi Maniewiczze.

Przy każdym z batalionów był oddział sanitarny, składający się z czterech patroli sanitarnych, po pięciu sanitaryuszach z każdej kompanii. Do dyspozycji lekarza kierującego oddziałem—oddani byli dwaj sanitaryusze, z których jeden miał funkcje przyborowca, drugi opatrunkowca. Zapas potrzebnych opatrunków i lekarstw, wioził wóz sanitarny batalionowy.

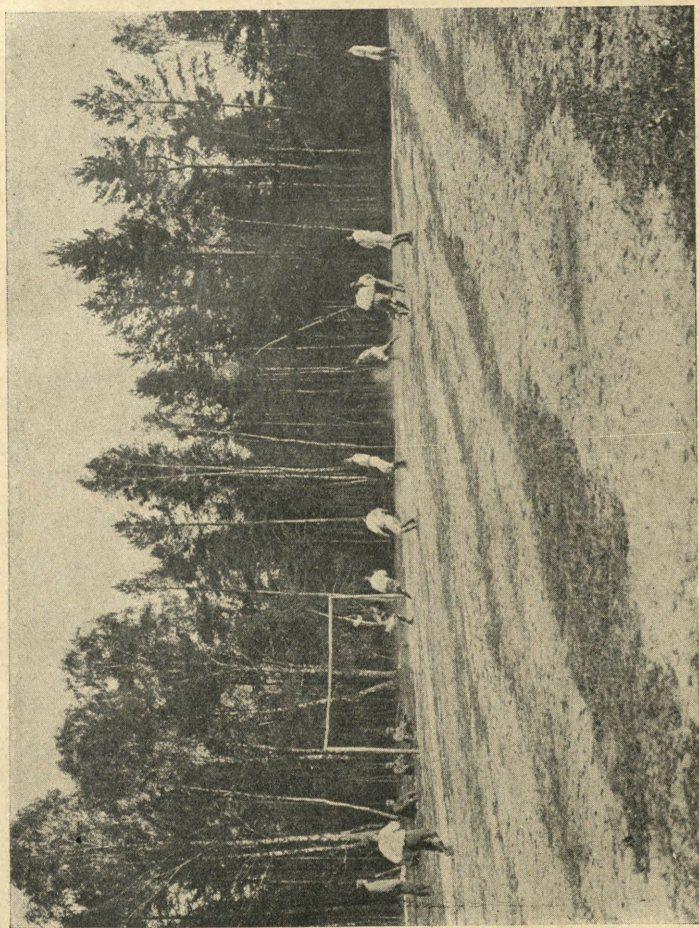
Przy początkowych, bardzo szczęśliwych walkach pod Maniewiczami stacją i wsią, nie było żadnych strat. Kilku zaledwo legionistów, mających powierzchowne, lekkie rany od bocznego uderzenia przelatującej kuli, pozostało z włas-

nej ochoty dalej w szeregach. Po wejściu pułku w dniu 27-ym września 1915 r. do wsi Miedwieże, ruszył pierwszy batalion ku brzegom Styru, i zmusiwszy nieprzyjaciół do cofnięcia się — zajął Podczerewicze Nowe — w nocy 28-go września. Przeważające siły nieprzyjaciela, jego pozycje, górujące nad naszymi, zwłaszcza zaś stanowiska artylerji rosyjskiej na wyższym, przeciwnym brzegu rzeki, nie rokowały zatrzymania tej wsi w naszych rękach. I gdy też na drugi dzień, około południa, baterje nieprzyjacielskie otworzyły silny ogień, wkrótce zapaliły granatami cały szereg chat. Skoro tylko bitwę usłyszałem, wyjechałem z Miedwieża i drogą w kierunku Podczerewicz Nowych, zbliżyłem się na odległość kilkuset kroków od miejsca toczącej się bitwy.

Po obu stronach drogi, nieco osłoniętej przez rzadko rosnące krzaki i drzewa, ciągnęły się bagniste łąki. Dalej ku wsi Podczerewicze, teren podnosił się, tworząc otwartą, piaszczystą wydmy. Pomimo dość silnego ostrzeliwania przez nieprzyjaciela drogi, na której się znajdowałem, musiałem się tu zatrzymać, chcąc dać jak najszybszą pomoc rannym, znoszonym przez sanitaryuszy. Dwóch ciężko rannych, z których jeden dostał kilka postrzałów, drugi zaś miał wbity garnek szrepnelowy, zmarło przy opatrywaniu.

W tym czasie ogień karabinowy i działowy uspokoił się, żołnierze zaś wykopali na brzegu piaszczystej wydmy okop, do którego przenieśli swoje pogotowie opatrunkowe. W nocy otrzymaliśmy rozkaz powrotu do Miedwieża.

Na drugi dzień około godziny 11 przed południem, wyruszyliśmy do wsi Kostiuchnowka, pozostawiając w Mied-



Match footballowy na pozycyji pod Opatową.

wieżu oddziały austriackie. Pierwsza noc pobytu w tejże wsi—przeszła spokojnie dla naszego batalionu, który po przebytych walkach pozostawał w rezerwie. Linie obronne obsadzono 2-im i 3-im batalionem. Na drugi dzień z rana dostaliśmy rozkaz wymarszu na stanowiska, znajdujące się za lasem, w odległości $1\frac{1}{2}$ km. od dworu w Kostiuchówce.

W miejscu, w którym staliśmy, znajdowało się tylko zabudowanie, a był niem stary młyn, stojący na słupach przy moście. Ten młyn wybrałem jako miejsce opatrunkowe. Deski i dyle tam się znajdujące, bardzo dobrze nadawały się do urządzenia stołu opatrunkowego. Do południa nie było wiele roboty, gdyż miałem do opatrzenia tylko dwóch ranionych, z innych batalionów. Po południu zaczęły grać armaty rosyjskie, obsypując wieś ogniem szrapneli i granatów. Widać było z młyna jak na dłoni, gdzie pociski trafiały; odpowiadały im nasze baterie i konne oddziałów kawaleryi austriackiej. Po trzeciej południu, pomaszerował drogą koło młyna drugi i trzeci batalion, aby zluzować na skrzydłach oddziały 1-ej brygady. Atak nieprzyjacielski zaczął się koło wieczora, i wtedy przybywali lekko i ciężej ranni, których po opatrzeniu odesłałem do wsi, skąd pod opieką sanitaryusza, wozami posyłałem ich do stacyi kolejowej. Gdy już ciemna noc zapadła a dalsza praca była niemożliwą bez światła, którego w młynie, ze względu na bliską odległość nieprzyjaciela, zapalać nie mogłem, poszedłem do dworu—gdzie zastałem sztab 3-ej brygady i resztę naszych lekarzy.

Następna większa bitwa pułku, była przy zdobywaniu wsi K u k l i, stanowiącej bardzo ważny punkt oparcia

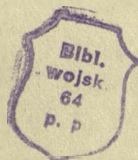
dla nieprzyjaciela. W dniu tym wyszliśmy wczesną rano z wsi Jabłonki. Przeszliśmy uprawne pola Jabłonki, następnie łąki i zbliżyliśmy się do lasu, nad którym około 10-ej rano ujrzelśmy obłoki dymów od pękających pocisków działowych. Przejście w lesie, przez bagna gęsto ostrzeliwane — było dla legionowych oddziałów ciężkie. Praca lekarzy zaczęła się, gdy pułk szeroko rozłożoną linią zbliżył się ku wsi. Oprócz rannych z naszych oddziałów, mieliśmy także do opatrywania rannych z oddziałów austriackich i z pomiędzy wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich. Nie obeszło się bez strat, chociaż stosunkowo bardzo niewielkich ale bolesnych.

Gdy szóstacy zajęli wieś, wysłaliśmy patrole sanitarne na przeszukanie pola bitwy. Podczas tego, ciągle odbywały się, tu i ówdzie, karabiny żołnierzy rosyjskich, którzy zostali odcięci od swoich. Od nich raniony został jeden z naszych najdzielniejszych sanitaryuszy, Aldon Adolf, w chwili gdy podnosił na nosze rannego. Na szczęście, pomimo że postrzał przebił mu rękę i oba uda, wyleczył się prędko i wrócił do szeregów, z awansem na patrolowego i medalem waleczności.

We trzech, t. j. z D-rem Zielińskim, lekarzem 3-go batalionu i chor. sanit., Badeckim, urządziliśmy z pomocą sanitaryuszy — w chacie nocleg dla rannych, których ze względu na późną porę, odsyłać nie można było.

Nieprzyjaciel nie chciał się prędko pożegnać z utratą Kukli.

Trzy dni i trzy noce przeszły wśród ciągłej walki. Wieczorem podziwiać można było wprost fantastyczny widok rozszalałej burzy ognia, powodowanego przez nieprzyjacielskie i nasze baterie. Światła białe i niebieskie rakiet,



błyskawice ognia działowego, zlewały się w jedną całość, która w złączeniu z potężnym hukiem armat i grzechotem palby karabinowej — przedstawiała groźny ale wspólny obraz wojny.

Każdy wóz, za dnia na tej drodze widoczny dla obserwatora rosyjskiego — wywoływał natychmiast wystrzał armatni, na drogę skierowany.

W trzecią noc, legionowe oddziały zaatakowały linię nieprzyjacielską, posuwając się naprzód.

Wobec tego, przeniosłem stację opatrunkową do dworku w Kuklach. W tym dworku zesłaliśmy się wszyscy lekarze 6 pułku.

Mieliśmy tu pracę przez całą noc, pięć rozległych pokoi wypełniono rannymi, przeważnie rosyjskimi i niemieckimi. Gdy opatrzonych umieściliśmy na wozach które zaraz odjeżdżały, już czekali sanitaryusze z przyniesionymi na noszach świeżymi rannymi.

Podczas ostatniego swego kontrataku — zbliżyli się moskale na trzysta kroków do dworku. Ostatnich rannych opatrzyliśmy już rano. Wtedy linie nieprzyjacielskie cofnęły się znacznie w tył od zajętych, poprzednich pozycji. Następna i ostatnia bitwa 6-go pułku rozegrała się o wieś Kamieniuchę, odległą o kilka kilometrów od Kukli, z której wyszliśmy o 4-ej rano, trzeciego dnia po ustąpieniu z niej nieprzyjaciela. Pozycje rosyjskie, składające się z podwójnych okopów przed Kamieniuchą, były tak silne, że pułk zaraz w pierwszym dniu — nie mógł kusić się o zdobycie wsi. Tymczasem zajęł obronne przeciwległe linie, w których się okopał i czekał odpowiedniej chwili do ataku. Ciężko tam było naszym i nam także. Dnie późnej jesieni na Polesiu, były zimne i wietrzne,

często w nocy i przedpołudniem padał śnieg. Dla nas i na pomieszczenie rannych, znaleziono w lesie ziemiankę, zbudowaną dla oficera rosyjskiego. Chociaż ta ziemianka była bez okna i drzwi, to jednak zato dosyć obszerna i zaopatrzona w piecyk, tak, że po zatkaniu otworu drzwi kocem, schronienie było możliwe i ciepłe.

Gdy przyszło wzmocnienie dla pułku, w postaci oddziałów niemieckich, szeregi legionowe tego dnia o 10-iej rano, ruszyły na zdobycie wsi, ja zaś z kolegą Badeckim poszliśmy jako pogotowie ratunkowe. Około południa zaczęła płonąć we wsi cerkiew, którą zapaliła artylerya. Do 5-iej popołudniu wytrwale bronili Rosyanie wsi, pomimo gwałtownego ognia artyleryi niemieckiej i energicznego nacierania naszych oddziałów. Posuwając się za liniami szóstaków, spotkaliśmy całe kolumny jeńców, wśród których było wielu rannych. Tych, po drodze opatrzyliśmy i około wieczora doszliśmy do wsi, do dworku, w którym przygotowano kwaterę dla sztabu 3-iej brygady. We wsi opatrywaliśmy kilku lżej rannych, poczem wróciliśmy do naszej ziemianki, gdzie pozostali lekarze mieli wiele pracy, gdyż ciągle, aż do późnej nocy, znoszono rannych niemieckich, rosyjskich i naszych. Wśród tych, znajdował się ciężko ranny postrzałem w jamę brzuszną, ś. p. Gwiazdomorski, adjutant 2-go batalionu.


Po tej bitwie wyznaczono pułkowi pozycje pod Górą Studzienicą, a później w okopach pod Kostiuchnowką. Mieliliśmy tam ziemiankę, ukrytą całą w rowie strzeleckim, przykrytą od góry i z boków grubą warstwą ziemi. Ta ziemianka była przeznaczoną na mieszkanie dla dyżurującego lekarza. Obok zaś znajdująca się ziemianka duża, stanowiła ambulatoryum, dla przyjmowania chorych.

Oprócz tego urządziliśmy stację wypoczynkową w jednej z chat Wołczecka. Tam mieścił się nasz tabor sanitarny i sanitaryusze przyboczni lekarzy. Co drugi dzień jeden z nas, wraz z sanitaryuszem, szedł na dwudniowy dyżur do okopów, reszta zaś miała się zajmować chorymi pułku, pozostającymi w izbie chorych 3-ej brygady.

Po kilku tygodniach pobytu na tem stanowisku, dostał pułk obecne pozycje. Tu, inne warunki pobytu pozwoliły nam na spokojną pracę. Powstał też z tyłu pozycyi obszerny budynek, w którym oprócz izby na kilkunastu chorych, znalazło się pomieszczenie na ambulatoryum, izdebka dla sanitaryuszy i łazienka. Mogliśmy też zająć się uzupełnieniem braków w materiałach opatrunkowych i lekarstwach, oraz kształceniem sanitaryuszy zapomocą odpowiednich kursów.

Dr. Jan Stopczański,
lekarz pułkowy.

MUZYKA POŁOWA.

dy w połowie października 1915 r. powierzono mi zastępstwo kapelmistrza, nie stanąłem w obliczu niespodzianek, jakie zazwyczaj czekają muzyka świeżo przybyłego do orkiestry, i nie obznajomionego ze stosunkami. Zналиśmy się wzajemnie od szeregu miesięcy.

Wiedziałem z jakim materyałem mam do czynienia, a i „chłopcy” zrozumieli odrazu, że im wypadnie iść nowym, nieznanym szlakiem.

Dziś, kiedy sięgam pamięcią wstecz, żałuję może tego, że powiodłem tych pieczy mej oddanych ludzi, drogami, jakimi mój umysł chadzał. Lepiejby może było, gdyby się sprawy były w danym porządku ostały, w myśl zasady, że muzyka wojskowa, do tego w czasie wojny, wojskowym głównie celom ma służyć. Możeby było raczej wskazanem, nie wychodzić poza ramy taktu dwuczwierciowego, lub co najwyżej od czasu do czasu w rytm taneczny uderzyć ku rozweseleniu braci żołnierskiej. Uniknęłoby się może niejednego zawodu i nie stawałoby się wobec wyrzutów sumienia, że się garstkę młodych, nie-doświadczonych żeglarzy na rozhukane nawałnicą morze wielkiej muzyki wywiodło, skąd im już nie wracać! Przepadło! niech się mści na mnie, za błąd popełniony karząca przyszłość! Zlekceważyłem mądre rady, które mi

dyktował rozum, a dałem się unieść sercu, co rwie się do światła, do słońca, sercu, co bije w takt wielkiej pieśni o Życiu, Pięknie i Sławie.

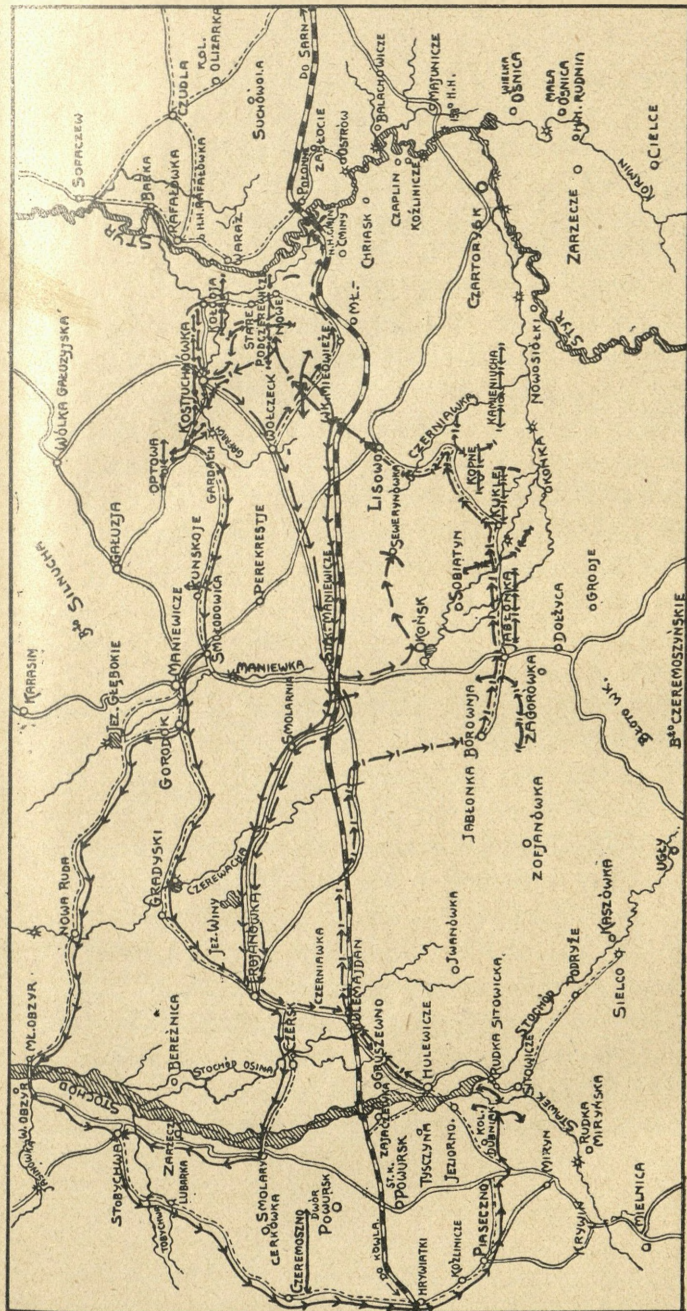
Ożywiony takimi ideami, objąłem rząd dusz w muzyce 6 pp. Nikt nie uwierzy, ile trudności czekało mnie na drodze moich czynów. Materiał, z którym miałem pracować, był pod względem jakościowym ogromnie rozmaity. Kilku, lecz i tych bardzo niewielu, grało dobrze, niektórzy nawet doskonale, ogół gorzej niż przeciętnie, reszta, wcale pokażna, nie odpowiadała najskromniejszym wymaganiom. Wyższych aspiracji muzycznych nie miał ani jeden, wyłączając jedynie sierżanta Kanasia, młodego muzyka oniepospolitych, chociaż nierozwiniętych i niewykorzystanych zdolnościach, którego skutecznej działalności i gorliwości nie umiem dość pochwalić. Nic dziwnego. Oni wszyscy grywali po małomiasteczkowych lub wiejskich orkiestrach, nie znając wielkiej, górnej muzyki a jedynie marsze i mazury. Nieraz ręce opadały bezwładnie, kiedy się stawało wobec zadań nieco trudniejszych, wobec utworów mniej banalnych, bardziej skomplikowanych, niż te, które chłopcy nasi zwykli byli grywać.

Ale z czasem, zaczęły się z twardej bryły dobywać iskry talentu. Pokazało się, że w duszach tych ludzi, pozbieranych z całej niemal Polski, w znacznej części prostych, nieuczonych synów chłopskich lub rzemieślniczych—drzemie nierozbudzona kultura muzyczna. Patrząc na tych chłopców, z których niejeden nie wyszedł jeszcze poza wiek szkolny, śledząc dzień po dniu, jak się ich dusze budziły, jak się ich umysły rozwijały, znalazłem odrazu odpowiedź na pytanie, nad którego rozwiązaniem długi

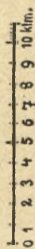
czas mozoliłem swą głowę: dlaczego w Polsce niema dotychczas muzyki, dlaczego na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej, niema ani jednej wielkiej, dobrej, a polskiej orkiestry? Doszedłem do wniosku, że za mało jest u nas ludzi, którzyby umieli i chcieli sięgnąć do źródeł duszy polskiej, którzyby mieli cierpliwość szukać skarbów ukrytych w duszach takich Bobulów, czy Wcisłych. Inna rzecz, że w naszych dzisiejszych, skromnych, aż nadto skromnych warunkach, truje się takie dzieci niw polskich, rzucając je w objęcia rozkoszy muzyki wagnerowskiej, czy nowo-włoskiej, bo się w nich wyrabia pragnienia artystyczne, które mogą tylko krótko trwać, a później wobec ponurej rzeczywistości muszą się rozpląnąć w nicość, pozostawiając rozczarowanie i zawód, a może nawet żal za utraconą odrobiną szczęścia, jaką daje sztuka prawdziwa. Ale śmiem twierdzić, żeśmy narodem pod względem muzyki nie gorszym od Niemców, czy Czechów; tylko dzięki jakiejś fatalności, ułożyliśmy u siebie stosunki muzyczne w ten sposób, że nam się nijak obejść bez obcej, nieraz wrażej pomocy.

I jeśli tyle razy w życiu obijały mi się o uszy zdania o hardości i zaciętości ludu naszego w pracy, to nigdzie nie mogłem znaleźć oczywistszego dowodu na potwierdzenie tych sądów, jak w pierwszych miesiącach wspólnej pracy z moimi „muzykantami”. Praca ta dokonywała się w warunkach tak niekorzystnych, jakich trudno byłoby znaleźć dla innej muzyki w świecie. Wszak bez pomocy „muzykantów” nie obesła się zwózka siana dla koni trenowych, ani grzebanie „rumaków”, co padły w wiernej służbie dla trenu pułkowego, ni stawianie baraków i stajen na czas zimy.

SYTUACJA RUCHÓW WALK 6 PP. W. P. NAD STYREM.



PODZIAKA 1:270.000.



- ⇌ == walki letnie 1916 r.
- = linia marszu 6 pp. od wyjścia w pole, do przyścia na odpoczynek w Hulewiczach.
- == linia ofensywy jesiennej 1915 r.

Nieraz tygodniami nie można było odbyć wspólnej próby, ponieważ już o świcie karta służbowa komendy trenu, powoływała po kilku, nieraz kilkunastu muzykantów do pracy tak bardzo niemuzycznej, jak kopanie kartofli, lub noszenie ciężarów w magazynie prowiantowym. A jednak i w tych warunkach, mogących zniechęcić nawet najgorliwszych, dokonywała się przeważnie wieczorami w podziemnych ziemiankach, prawdziwie podziemna robota, której owoce w chwili dzisiejszej, kiedy te słowa piszę, świadczą o nieugiętości i stałości, o tej właśnie wspomnianej upornej hardości ludu naszego. Zdaje mi się, że się nie posunę zadaleko, jeśli powiem, że ta hardość uczniów moich była mi nieraz podniętą w chwilach słabych, w tych nielicznych, ale przecież nieuniknionych chwilach zniechęcenia i upadku woli, kiedy mną owładła obojętna bezradność, a do mózgu tłoczyła się rozpacz, wyciskająca łzy z oczu.

Niech nikt, czytając te słowa, nie sądzi, że zamysłam idealizować ludzi i fakta. Jestem tego świadomy tak dobrze, jak nikt, ile tym naszym żołnierzom—muzykantom brakuje, aby ich można w sfery artystów zaliczyć. Przed każdym z nich stoi do przebycia droga długa jeszcze, uciążliwa, ciernista, wielu braknie odwagi, woli i wytrwałości w dalszej pracy nad sobą; zniechęcą się i zawrócą w połowie dokonanego czynu, jak przystało na... uczciwych Słowian. Ale jedno jest pewne, że się w tych wszystkich prostaczkach duchowych dokonała zasadnicza zmiana. Rozbudziła się w nich dusza na życie nowe, górne, różne od codziennej szarzyzny, powstało w nich pragnienie poznawania tajemniczego piękna, zaklętego w królestwo muzyki, wyrobiła się ambicya muzyczna,

ambicya, która popycha do zwalczania trudności technicznych, chlubi się pokonanym trudem i każe szukać poklasku i nagrody za spełnienie zadania. To pragnienie chociażby tylko skromnej sławy, jest mi najlepszym probierzem wartości kulturalnej — słowa: „artystycznej” nie chcę z rozmysłu używać—muzyki 6 pp.

Jedno tylko boli. Muzyka w polu może kwitnąć tylko wtedy, gdy wojska się okopią i miesiącami trwają na jednej pozycji. W czasie walk ruchomych, życie muzyki pułkowej musi wędnać. Nie pomoże życzliwość okazywana przez komendanta pułku, na nic się zda poparcie grona oficerów. Muzykant, wiecznie w pochodzie, objuczony karabinem, plecakiem i trąbą, nie może się utrzymać na poziomie, jaki osiągnął w czasie długiego postoju. Znużenie, brak spokoju, wieczne napięcie nerwów, a co najważniejsze: niemożność odbywania prób, osiągną swoje. W niwecz się obróca, rozsypią w pył rezultaty długich miesięcy pracy.

Taka jest naturalna konieczność losu każdej muzyki w polu: rósć, rozwijać się, kwitnąć, a potem marnieć, ledwo że wegetować schorzałą egzystencją. Na pociechę zostanie tylko świadomość, że się pracowało dla dobra i sławy muzyki polskiej, pod narodowym sztandarem, a z ruin i gruzów uraduje się bodaj wspomnienie chwil jasnych, górnje przeżytych. Wiadomo, że ze wspomnień rodzą się niekiedy podniety do nowych czynów.

Bogusław Sidorowicz,
kapelmistrz.

BOHATERSTWO

CZEŚĆ DRUGA.

The following is a list of the names of the persons who have been appointed to the various positions in the office of the Secretary of the State of New York, for the term ending on the 31st day of December, 1900.

Secretary of the State: William C. Clegg.
Comptroller of the State: William C. Clegg.
Treasurer of the State: William C. Clegg.
Attorney General: William C. Clegg.
Commissioner of the State Land Office: William C. Clegg.
Commissioner of the State Canal Office: William C. Clegg.
Commissioner of the State Marine Office: William C. Clegg.
Commissioner of the State Fish and Game Office: William C. Clegg.
Commissioner of the State Forest and Game Office: William C. Clegg.
Commissioner of the State Prison: William C. Clegg.
Commissioner of the State Hospital: William C. Clegg.
Commissioner of the State Lunatic Asylum: William C. Clegg.
Commissioner of the State Insane Hospital: William C. Clegg.
Commissioner of the State Reformatory: William C. Clegg.
Commissioner of the State Industrial School: William C. Clegg.
Commissioner of the State Normal School: William C. Clegg.
Commissioner of the State Teachers' College: William C. Clegg.
Commissioner of the State University: William C. Clegg.
Commissioner of the State Agricultural Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Horticultural Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Veterinary Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Marine Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Fish and Game Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Forest and Game Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Prison Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Hospital Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Lunatic Asylum Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Reformatory Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Industrial School Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Normal School Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Teachers' College Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State University Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Agricultural Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Horticultural Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Veterinary Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Marine Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Fish and Game Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Forest and Game Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Prison Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Hospital Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Lunatic Asylum Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Reformatory Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Industrial School Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Normal School Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State Teachers' College Experiment Station: William C. Clegg.
Commissioner of the State University Experiment Station: William C. Clegg.

OFFICE OF THE SECRETARY OF STATE

William C. Clegg, Secretary of the State.
William C. Clegg, Comptroller of the State.
William C. Clegg, Treasurer of the State.
William C. Clegg, Attorney General.
William C. Clegg, Commissioner of the State Land Office.
William C. Clegg, Commissioner of the State Canal Office.
William C. Clegg, Commissioner of the State Marine Office.
William C. Clegg, Commissioner of the State Fish and Game Office.
William C. Clegg, Commissioner of the State Forest and Game Office.
William C. Clegg, Commissioner of the State Prison.
William C. Clegg, Commissioner of the State Hospital.
William C. Clegg, Commissioner of the State Lunatic Asylum.
William C. Clegg, Commissioner of the State Reformatory.
William C. Clegg, Commissioner of the State Industrial School.
William C. Clegg, Commissioner of the State Normal School.
William C. Clegg, Commissioner of the State Teachers' College.
William C. Clegg, Commissioner of the State University.
William C. Clegg, Commissioner of the State Agricultural Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Horticultural Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Veterinary Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Marine Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Fish and Game Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Forest and Game Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Prison Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Hospital Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Lunatic Asylum Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Reformatory Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Industrial School Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Normal School Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Teachers' College Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State University Experiment Station.

William C. Clegg, Commissioner of the State Agricultural Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Horticultural Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Veterinary Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Marine Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Fish and Game Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Forest and Game Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Prison Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Hospital Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Lunatic Asylum Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Reformatory Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Industrial School Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Normal School Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State Teachers' College Experiment Station.
William C. Clegg, Commissioner of the State University Experiment Station.

W. C. Clegg
Secretary of the State

BOJE PUŁKU.



iągnący od Kowla ku terenowi walk, szósty pułk—wszedł dnia 23 września 1915 r. w ob-szar operacji wojennych. W dniu tym, pier-szy batalion pułku zajął po krótkiej utarczce w 3-ma sotniami kozaków orenburskich—stację kolejową w Maniewiczach. Przez dwa następne dni, przy współ-działaniu wojsk austriackich osłaniano przemarsz nie-mieckiego korpusu, poczem dnia 26 września, maszeru-jący na czele pułku batalion I—zajął bez walki wieś Woł-czeck a 27 września wielką, położoną w odległości za-ledwie 4 km. od Styru wieś Wielkie Miedwieże. Już dzień potem, pomaszerowały popołudniu 2 kompanie pod komendą por. Hory, na odległe o 1½ km. od Styru Pod-czerewicz Nowe a 2 kompanie pod komendą por. Müll-lera, zmienionego następnie przez por. Mokłowskiego — na dwór w Ćminach, wiosce leżącej na prawo od Pod-czerewicz. Batalion trzeci zajął pozycję na grzbiecie gór-skim koło Kostiuchnowki, a reszta pułku kwaterowała w Miedwieżach.

Jeszcze 28. września wieczorem, wypłoszyła artylerya legionowa Rosyan z dworku w Ćminach, tak, że patrol 4 pułku austriackich dragonów zajął dworek bez walki. Grupa legionowa zluzowała dragonów i objęła dworek w posiadanie, późną nocą na 29 września. Grupa por.

Hory zajęła w ciągu nocy, również bez walki, Podczerewicze Nowe i okopała się między wsią a brzegami Styru. Do 30 września — był spokój. Dopiero tego dnia popołudniu artylerya rosyjska, osadzona na wyższym, przeciwnym brzegu Styru — rozpoczęła gwałtownie ostrzeliwać okopy grupy por. Hory i wieś, która od granatów w wielu miejscach poczęła płonąć. Kompanie legionowe wycofały się z ognia rosyjskiego i z obracanej w perzynę pożarem wsi — bez większych strat — poczem okopały się na południe i na zachód od Podczerewicz. Kompanie, osadzone w dworku ćmińskim, w składzie swoim uległy drobnej zmianie, przydzielone zostały do grupy austriackiej i razem z nią operowały.

Batalion trzeci — 30 września rano odmaszerował do Kostiuchnowki i zajął pozycję na wschód od wsi, 1 października nad ranem także grupa por. Hory odmaszerowała z Podczerewicz do Kostiuchnowki — oddając swe dotychczasowe pozycje wojskom austriackim. Reszta pułku wraz z karabinami maszynowymi, ściągnęła tam również. Pod Kostiuchnowką, przypadło pułkowi stoczyć pierwszą większą bitwę.

Zadaniem 6 pułku było zaatakować i wziąć wieś Kołodyę, położoną na wschód od Kostiuchnowki, gdzie silnie oszańcowani tkwili Rosyanie. Atak na Kołodyę rozpoczął batalion trzeci, dnia 1 października — około godziny 7 wieczorem. Po dwukrotnym ataku na bagnety i krwawem odparciu gwałtownego rosyjskiego kontrataku — batalion trzeci, dowodzony przez podpor. Rückemanna, rozbił przeważające siły rosyjskie i wdarł się do wsi. Po wzięciu Kołody, 2 kompanie okopały się na wschód od tej miejscowości, reszta zajęta była wyłapy-

waniem ukrytych we wsi żołnierzy rosyjskich i przeszukiwaniem domostw! W międzyczasie, Rosyanie otrzymali świeże posiłki i gotowali się do kontrataku na Kołodyę. Równocześnie wojska rosyjskie na bliskim odcinku, osiągnęły sukces. Na rozkaz komendanta pułku, majora Rylskiego — począł się tedy cofać z Kołodyi batalion trzeci pierwej, nim zdążyli zaatakować Rosyanie. Batalion był już w środku wsi, gdy rozpoczął się atak rosyjski. Wstrzymując pochód moskiewski i zadając pędzącym w ataku moskalom, wielkie straty—wycofali się legioniści na pozycye rezerw, położone na wschód od Kostiuchnówki. Znużeni i silnie ostrzeliwani Rosyanie—tych pozycyi już nie atakowali.

2 października zajął odcinek batalionu trzeciego — batalion pierwszy, trzeci zaś, po krótkim odpoczynku w Kostiuchnówce—ruszył na linię, celem zajęcia pozycyi, położonych między własnym batalionem pierwszym a oddziałami 1 pułku. 2 kompanie batalionu II trzymały się w Ćminach, a dwie dalsze kompanie tegoż batalionu, odeszły do Woli Gałuzyskiej—celem nawiązania łączności z I brygadą i współdziałania od północy—przy planowanym na 3 października, ponownym ataku na Kołodyę. Tymczasem wieczorem 2 października, kiedy 2 kompanie batalionu trzeciego, dowodzonego przez por. Jakubowskiego—zająły wyznaczone sobie pozycye—a dwie dalsze, mianowicie 11 i 12 były jeszcze w marszu — zaatakowali je Rosyanie z frontu i z flanki. Niespodziewanym a gęstym ogniem rosyjskim zarzucane kompanie, rozpoczęły szybki odwrót—przyczem zmuszona również do odwrotu kompania 10-ta — cofanie się to skutecznie zasłaniała. Przy tym odwrocie, który zatrzymywał się już

na północ od Kostiuchnowki i przez to nie pociągnął za sobą złamania całej linii bojowej — miał batalion trzeci zabitych i rannych niewielu. W czasie tego częściowego cofania się — komendant pułku, major Rylski dostał w okopach ataku sercowego i został wyniesiony poza linię ognia, a następnie odwieziony dla leczenia choroby nerwowej i sercowej.

Komendę pułku objął zastępczo por. Jakubowski, który też gotował pułk, do mającego nastąpić rankiem 3 października ataku na Rosyan. Rosyanie atak ubiegli. Cała linia pułku zaatakowana została już o godz. 2 nad ranem, znacznymi siłami rosyjskimi. Pułk odpierał szturmujące fale nieprzyjaciela po bohatersku i po godzinnej walce nie tylko nie ustąpił wrogom ani jednej piędzi ziemi, ale o godz. 3 nad ranem gotów był do kontrataku. Nadszedł jednak dla pułku rozkaz odwrotu, ponieważ Rosyanom udało się sąsiadujące z nami oddziały odrzucić i obejść prawą flankę szóstaków. Przez gęsto ostrzeliwany Wołczek, dotarł pułk do Perekrestyi. Wskutek ogólnego cofania się — także 2 kompanie w Ćminach — opuściły swą pozycję i dotarły do Maniewicz, podobnie jak i 2 kompanie, detaszowane poprzednio do Woli Gałuzyskiej. 4 października pułk cały złączył się w Perekrestyach — a dzień potem przerzucony został do Maniewicz, gdzie do 10 października — stanowił rezerwę dywizyi.

8 października objął komendę pułku major Mieczysław Norwid-Neugebauer. 10 października, drogą na Trojanówkę — odmaszerował pułk na 14-dniowy odpoczynek do Hulewicz, dokąd przybył 11 października.

Komendę pułku w zastępstwie majora Norwida, który służbowo wyjechał — objął porucznik Jakubowski.



Miotacz min na stanowisku...

Odpoczynek hulewicki, zamiast 14 dni, trwał tylko dni 8, gdyż napierająca potęga wrogów — była coraz groźniejszą i dla jej odparcia potrzeba było coraz to nowych wojsk. Już dnia 20 października o godz. 6 rano — nastąpił wymarsz pułku z Hulewicz ku linii bojowej.

Tego dnia wieczorem, przemaszerował pułk przez wieś Jabłonkę. Nocą obsadzono cmentarz, położony na wzgórzu, dominującym nad wsią i przygotowywano się do ataku na osadę. Według planu, Jabłonka miała być atakowaną równocześnie z 2 stron — a mianowicie od północy przez pierwszą brygadę a od zachodu przez 6 pułk. Gdy jednak mijały godziny nocy, a z 1 brygadą nie można było nawiązać kontaktu — batalion trzeci 6 pułku ruszył przed świtem — po przygotowaniu artyleryjskiem — do ataku na palącą się od granatów wieś. Zaledwie jednak linia tyraljerska wdarła się na krańce wsi — rozpoczął się ostry nieprzyjacielski ogień — na obu skrzydłach atakujących. Rosyanie chcieli najwidoczniej otoczyć szturmujący batalion. Zarządzono odwrót, który zatrzymał się na pozycjach cmentarnych. Rosyanie szli właśnie do ataku na cmentarz i wywiązała się gorączkowa, obustronna strzelanina, gdy wtem, na tyłach Moskali, rozlegać się poczęły salwy karabinowe i okrzyki „hurra”. To 1 pułk zaszedł Rosyanom od tyłu i wywołał w ich szeregach zrozumiałe zamieszanie. Korzystając z tego — batalion trzeci 6 pułku z powrotem ruszył do ataku. Wzięci we dwa ognie — Moskale w większości swej dostali się do niewoli. Dnia 21 października rano — Jabłonka była w naszym posiadaniu.

22 października o godz. 6 rano — ruszył pułk z Jabłonki w kierunku Kukli i już o 5 popołudniu tego dnia,

rozpoczął w związku z oddziałami 1 brygady — atak na wieś. Pułk został tu podzielony na cztery grupy—pod komendą por. Lisiewicza, poruczników Mokłowskiego, Jakubowskiego oraz podpor. Krzyczkowskiego.

Do szturm na reduty rosyjskie—ruszyła grupa por. Jakubowskiego, która po wycofaniu się grupy por. Mokłowskiego do linii rezerw, miała na lewo od siebie grupy podpor. Lisiewicza i podpor. Krzyczkowskiego. Atak prowadzony ze współudziałem brygadiera Grzesickiego, powiodł się—wieś Kukle była w naszym posiadaniu. W niej wzięto 2 karabiny maszynowe i przeszło 250 jeńców.

Wśród ciągłego ognia artyleryjskiego i karabinowego Rosyan—trzymał 6 pułk wieś w swoich rękach—aż do 24 października, kiedy nadszedł rozkaz zaatakowania pozycji rosyjskich, ciągnących się na skraju lasu w 3 rzędach, koło położonego o jakie 1200 kroków folwarku Kopne. Między liniami naszymi a rosyjskimi okopami—było otwarte pole, które ułatwiało Moskałom obronę a nam utrudniało atak.

Celem ataku było odciążenie Niemców, atakujących bezskutecznie pod Sewerynowką. Komenda szóstego pułku otrzymuje rozkaz przełamania lewego skrzydła rosyjskiego, opartego o bagniste i leśne brzegi Okonki, zajęcia na tyły silnymi szancami obwałowanych pozycji rosyjskich na wzgórzach Sewerynowki. Zadanie skutkiem słabych sił legionowych, udało się częściowo tylko wykonać, mimo że 2 pełne kompanie niemieckie 167 pp. zostały przydzielone jako rezerwa pułkowa. Komendę oddziałów atakowych, objęli por. Modelski i podpor. Jakubski, w linii pierwszego ataku szedł 1 batalion pod komendą podpor. Krzyczkowskiego; nagłym szturmem, zajął on pozycję

rosyjską, a stąd zasilony dołączanymi kilkakrotnie oddziałami, brawurowo nie tylko odpierał ataki rosyjskie, ale za każdym szturmem ścigał nieprzyjaciela kontratakami na bagnety popierany dzielnie z lewego skrzydła przez pionierów niemieckich, z prawego przez kompanie pierwszej brygady. W drugim kontratakach zajęto potrójną linię drugiej pozycji—za trzecim własny front atakowy przesunął się pod trzecią linię rosyjską — stłoczone na bagna oddziały trzech pełnych pułków rosyjskich, wracały upornie na linię ognia. Nasze jednostrzałowe karabiny zanieczyszczały się piaskiem i zacinały a żołnierz wycieńczony kilkudniowymi bojami, ostatnich już sił dobywał—z konieczności więc, wobec przewagi trzeba było się cofnąć na pierwszą zdobytą linię, a z niej do własnych okopów Ciężkie straty odniósł pułk; padł mężny podporucznik Krzyczkowski Kazimierz, trafiony w samo serce, do ostatniej chwili bohatercko broniący się rewolwerem.

Zdawało się, że na nic się nie zdała brawura żołnierza. A przecież atak, siłami wprost rozpaczliwie drobnymi prowadzony przeciw dywizji rosyjskiej, przyniósł niespożyte owoce. Następnego dnia, nieprzyjaciel cofnął się na obronne pozycje Rudki i Kamieniuchy.

W dniu tym przybył do pułku major Norwid. Zaczęta już poprzednio przez niego reorganizacja pułku, doraźnie została dokończoną, brakujące stanowiska komend obsadzone, braki wyżywienia wyrównane znakomicie, czemu posłużył jeden dzień spokoju. Popołudniu złożono na węgierskim cmentarzyku w Kuklach zwłoki poległych podpor. Krzyczkowskiego, a obok niego we wspólnej mogile 11-tu młodszych szarż, a nie mniej serdecznych przyjaciół—towarzyszów broni.

Rankiem 25 października, zmrokiem o 4-ej, odmaszerował pułk w kierunku półn.-wschod. na Kamieniu-chę. W połączeniu bezpośrednim na lewo, za 1-ym niemieckim pułkiem grenadyerów następcy tronu, na prawo z „grenadyerami” legionów, pierwszym pułkiem, rozciągnięty był nasz pułk zrazu na szerokiej przestrzeni frontu, bez żadnych oddziałów własnej rezerwy. Zaczęły się trzydniowe zapasy o Kamieniu-chę — zacięcie bronioną przez Moskali, nie tylko silnie wybudowanymi piętrowymi re-
dutami, ale i ciężką artylerią, w której dały się nam odczuć głównie dwie baterye haubic, zionące na nas gradem żelaza i gazów duszących. Wtedy to dał się poznać ze swego „amerykańskiego” spokoju, hartu i wytrwałości, podporucznik Henrico-Chodorowski; gdy zauważono jego karabin maszynowy, na otwartem polu otworzyły baterye nieprzyjacielskie zgęszczony ogień, skutkiem którego utracił zabitych 2 ludzi, 1 rannego i dwu ze wstrząsem nerwowym, samemu zaś od wybuchów pękł bębenek w uchu,—nocą wycofał się do trenu, skompletował uszkodzone części karabinu — i rankiem z uzupełnioną z juczników obsługą, zjawił się na starem stanowisku, stawiając przedewszystkiem honor i obowiązek żołnierza.

Niepodobna było wycieńczonym nadmiernie żołnierzom utrzymać frontu w całej rozciągłości. Gwałtowne przymrozki październikowe, długie czasy będą uczestnikom tych walk pamiętne. Zręcznymi manewrami udało się majorowi Norwidowi, bez obudzenia podejrzeń nieprzyjaciela wyciągnąć znaczną część pułku z linii ogniowej, i usadowić ją jako rezerwy w pobliskich partyach lasu. Akcja ta dała znakomite owoce.

Noc w noc linia bojowa podsuwała się coraz bliżej

pod pozycje rosyjskie — trzeciego dnia nastąpił atak całymi siłami sprzymierzonych, na załogę Kamieniuchy. Po gwałtownym ogniu artyleryjskim, poszedł trzeci batalion z Niemcami do ataku, prowadzony przez chor. Kominka. Jednym równym i gęstym rzędem szła linia niemieckiego ataku — w centrum, po dalekiej równinie z kierunkiem wprost na cerkiew wsi Kamieniuchy, szły rzadziutkie w kilku liniach za sobą, linie szturmowe szóstego pułku — a dalej w prawo, przepysznie rozwinięte, sekcyami się mijające zastępy pierwszego pułku I-ej brygady legionów polskich. Jakby koniki polne, znaczyły się na szerokich przestrzeniach niw Kamieniuchy te grupy, te pojedyncze postacie strzeleckie.

Szybki jak piorun, i bezwzględny atak przeciwnej linii, prowadzony wybornie przez chor. Kominka, którego rozkazowi poddały się własnowolnie sąsiednie kompanie niemieckie, rozbił upór pierwszych odrutowanych linii nieprzyjaciela, a dopiero w samej wsi spotkał się ze zwartą masą kolumn rosyjskich, idących na odebranie pozycji. Rażeni gęstym ogniem, w znacznej części się poddali, w tem samemu oddziałowi Kominka 5 oficerów i 400 żołnierzy, reszta porzucając masowo broń uciekała w popłochu ulicami spalonej Kamieniuchy.

Świetne frontowe przełamanie w rocznicę bitwy mołotkowskiej omówionej pozycji, zostało poważnie zagrożone z boku — i tylko dzięki głębokim rezerwom szóstego pułku, akcja cała dała się w zupełności wyzyskać.

Oto w czasie samego kontrataku w Kamieniusze, inne znaczne siły rosyjskie, chronione lasem, otworzyły od południa od Rudki, silny ogień karabinów i karabinów maszynowych, na posuwające się otwartymi prze-

strzeniami oddziały legionowe. Zamiar nieprzyjaciela był jasny. W chwili najwyższego napięcia bojowego, uderzyć z flanki i zagarnąć oddziały zajęte frontowym ogniem, tylko dzięki dwu liniom rezerw, które na rozszerz jak na ćwiczeniach, zmieniły kierunek ataku ku niespodziewanemu przeciwnikowi i podsuwając się zaczęły się odstrzeliwać. Zdemoralizowany do ostatecznego tą szybką decyzją, cofnął się nieprzyjaciel nie dopuszczając do bliższego zetknięcia się. W tym momencie został śmiertelnie raniony chorąży Gwiazdomorski, niestrudzony adiutant drugiego batalionu a z nim razem poniósł pułk stratę olbrzymią, szczególnie w końcowym ataku trzeciego dnia walki, bo prawie 10% stanu. Dużo mówił o czynach pułku poranny raport 28 października, gdyż z pułku zostało się 211 karabinów, 5 oficerów i 7 podchorążych. Krwawe zapasy zbliżały się ku końcowi.

Noc z 28 na 29 minęła spokojnie. Pułk stał jako rezerwa pod Rudką, 30 października maszerował przez Lisowo pod Wołczec a 1 listopada objął pozycję na Studzienicy i tu na otwartem powietrzu, bez ciepłego odzienia na kilkustopniowym przymrozku, przepędził długą jesienną noc. Pułk otrzymał odcinek na znacznym froncie, na grzbiecie między Kostiuchnowką a Bol. Miedwieże. Pierwsze dni i noce na nowej pozycji, były ciężkie do nieznieśnienia, tylko rezerwa znajdowała się w szczęśliwszem położeniu, mogąc wybudować na prędcie ziemianki dla siebie i dla przybyłego świeżo uzupełnienia. Obsada kilkukilometrowego odcinka, tylko nocą mogła otrzymać ciepły posiłek, nocą też tylko można było zwozić i znosić materiały na wybudowanie pozycji, schronów i materiały bojowy. A mróz i zadyмки śnieżne ciągle się wzmagaly, wywołując choroby i dziesiątkując stan bojowy pułku.

Nieprzyjaciel również się zawziął. Nawet pojedynczo idące łączniki były ostrzeliwane, tak, że w dzień okopy wyglądały jak obumarłe; na dnie płytkich nieobrobionych rowów okopowych, drzemały wynędzniałe postacie. Nocą tylko można było pracować i to tylko przy pomocy drobnych, polowych łopatek. Zwolna, materiał przygotowany do walk pozycyjnych nadchodził.

Z obu stron, i od Bol. Miedwieże i od Kostiuchnowki zagrażał nieprzyjaciel.

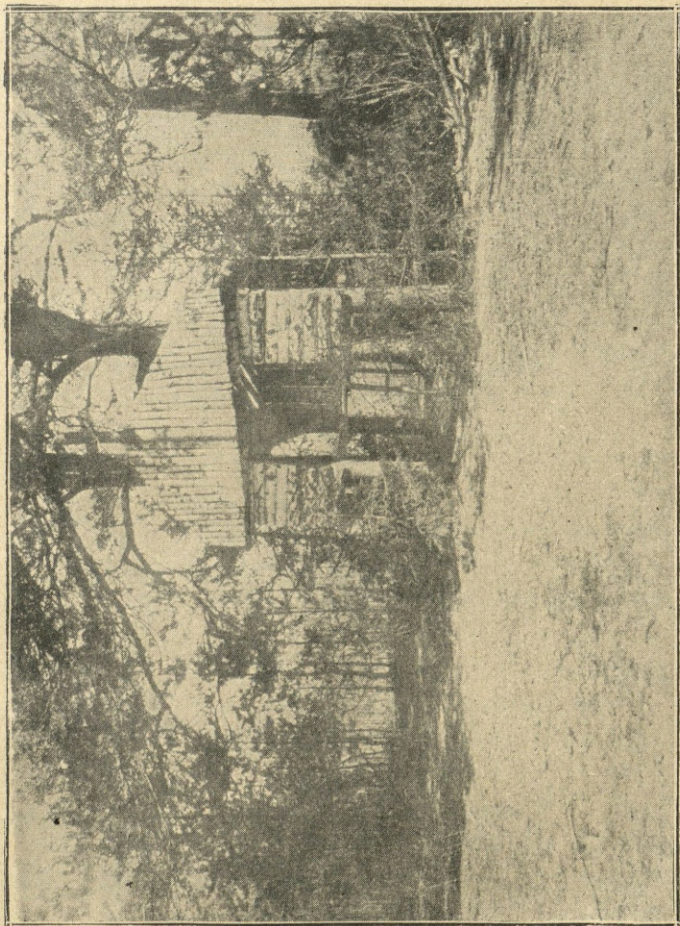
W dniu 3 listopada atak rosyjski, pracy na trzeci batalion 1 pułk legionów, zmuszony do chwilowego opuszczenia pozycji, powstrzymany został przez gęsty ogień plutonu podch. Vorbrodta i karabinem maszynowym ppor. Służewskiego, który zręcznie obsadził ryglowy odcinek prawego skrzydła naszego pułku.

Mimo to sytuacja się nie wyjaśniała, przeciwnie, stawała się coraz więcej drażniącą. Rankiem 4 listopada, dochodzi nas wiadomość o zajęciu przez Moskali pozycji, trzymany przez 85 pułk na wzgórkach Kostiuchnowki, a niebawem i nam ukazują się fantastyczne postacie Czerkiesów pozdrawiających czapką nieprzyjaciela—a w ślad zatem z boku i od tyłu, jak groch zaczynają się sypać rosyjskie strzały. Na rozkaz majora Norwida, por. Nokłowski z podpor. Giglem rozwijają się oddziałami, częścią z rezerwy, częścią z frontu ściągniętymi w kierunku prostopadłym do linii własnej ognia. Batalion, już przy rozwijaniu się spotkał się z silnym ogniem piechoty i artylerii, i bez większych strat nie mógł się posuwać na silnie obsadzoną Górę Polaków.

Samo jednak zjawienie się na skrzydle tyraliery i ogień karabinowy, powstrzymał ruchy rosyjskie, zagrażające poważnie naszym kompaniom: 12-tej, 8-mej i 4-tej,

leżącym prawie tyłem ku zajętych przez Moskali pozycjom. Dopiero nocą, pułk zasilony batalionem pospolitego ruszenia, podsunął się bliżej pod Górę Polaków, a w czasie strzelaniny dziennej, ubywa z szeregów ranniony w nogę por. Mokłowski, dotychczasowy komendant drugiego batalionu. Nocą 5-go listopada, przybywa z dawna oczekiwana druga brygada, drogi przybysz z dalekiej Besarabii, przybywa po to, by braterstwo broni z szóstym pułkiem okupić krwawym, a nieszczęśliwym atakiem na Górę Polaków. Oddzielony batalionem węgierskim od pierwszego batalionu 2-go pułku, był nasz pułk tylko niemym świadkiem rozgrywającej się na stokach Góry Polaków tragedii. Równocześnie z nawiązaniem w lewo łączności z brygadą, wzmocnione zostaje stanowisko szóstego pułku w prawo, przez obsadzenie odcinka spieszonymi szwadronami drugiego pułku ułanów i jednym batalionem trzeciego pułku, oddanymi pod komendę majora Norwida. W dniu 8 listopada, po skutecznym przygotowaniu artyleryjskiem 94 armat, zajmuje batalion trzeciego pułku do spółki z pierwszym pułkiem ułanów austriackich, Bol. Miedwieże. I odtąd reszta dni na dotychczasowej pozycji mija spokojniej, przerywana tylko pojedynczemi strzałami artyleryi.

W dniu 12 listopada buduje pułk stanowiska 1 pułku ułanów austriackich pod Kostiuchnowką a z nich zostają częściowo na stałe pobudowane ziemianki i schrony przed deszczem. Ciasno i niewygodnie, ale z nadzieją rychłego polepszenia sytuacji — rozgoszczono się na nowym stanowisku. Rychło przystąpiono do budowy okopów, które na piaszczystym, wydmowym terenie poleskim, na deszczu, śniegach i mrozach, wymagały starannej pie-



Kaplica b pp. na pozycyi pod Optowq.

czołowitości. Zaczęto budowę granatników dla rezerw i umacniania na przedpolu przeszkód drucianych. Pionierzy pułkowi przemęczeni byli w dzień budową zabudowań dla trenów, a w nocy umacnianiem pozycji; szczególnie lewe skrzydło pułku położone na bagnach, w czasie zalewów jesiennych musiało częściowo być przesunięte na wyżej położone odcinki; częściowo stanowisko samo podniesione, a rowy zbudowane i zaopatrzone w zbiorniki na wodę. Nieprzyjaciel zajęty również umacnianiem swej linii na wydmach Berezany, szeregu wzgórz leżących na północno-wschód od bagien Kostiuchnowki, stale zrana wstrzeliwał się w linię okopów, nie dopuszczając do umacniania ich we dnie. Z regularną punktualnością, o 8-ej zrana, zaczynały się strzały armatnie, i rzadko ale celnie oddawane, wybitnie przyczyniały się do niszczenia nadwątłych wpływami atmosfery rozpoczętych prac okopowych.

Wypady rosyjskie, przedsiębrane głównie z wieczora i nocą, celem niepokojenia obsady odcinka—zajętej właśnie robotami ziemnymi—zwyczajnie kończyły się na linii placówek, a dwa nocne, były większymi siłami przeprowadzone. Ale czujna załoga rażno je odparła na drugą stronę bagien. Szczególniej drażniły Moskali wycieczki nasze, robione na przedpole bądź to do zgliszcz spalonej Kostiuchnowki celem zniesienia resztek zabudowań jako materiału budulcowego, bądźto dla siana, którego obfitość w półkopakach leżała na łąkach przedpola a czego brak srodze odczuwały wynędzniałe konie trenowe. Na jednej z takich wycieczek zginął chor. Mitera, który z troskliwością dbał o możliwie zdrowotne i wygodne umieszczenie żołnierzy swej kompanii.

Na wypadu rosyjskie odpowiadano Moskałom z nawiązką. Placówka ich przed młynem Kostiuchnowki umieszczona, była ulubionym celem patroli. Jak długo stał szósty pułk w okopach pod Kostiuchnowką, nigdy nie pozwolił Moskałom na okopywanie się z tej samej strony bagien, i za każdą ich próbą usadowienia się, spędzał ich na bagna. Na jednej z takich nocnych wycieczek, podpor. Łubieński świeżo przydzielony do pułku, odznaczył się wybitnie zimną krwią i przedsiębiorczością; zaszedłszy placówkę z tyłu, obrzucił ją granatami, co spowodowało, że placówka ta na szereg nocy została przez Moskale opuszczoną i bliżej własnej linii cofniętą.

Ciężkie to były czasy. Kuchnie tylko raz na noc mogły na pozycye wyjeżdżać; niewygodna, trudy wytężającej pracy nad budową okopów, wreszcie choroby, a głównie epidemicznie występująca febra wołyńska, pomimo uzupełnień prawie nie podnosiły stanu liczebnego pułku. To też z radością poszedł w dniu 15 grudnia szósty pułk znowu na zmianę odcinka, by w dalszym ciągu w łączności z czwartym pułkiem, już od kilku tygodni sąsiadem naszym od południa, podzielić losy na leśnych, jakby wymarzonych do błogiej sielanki stanowiskach pod Optową. Nadzieje nie zawiodły. Hiberny optowskie w parę tygodni najsłabszych postawiły na nogi.

Takie są dzieje kompanii poleskiej 6 pułku w 1915 r., opowiedziane krótko, jako objaśnienie do załączonej mapki ruchów bojowych szóstaków. Kiedyś znawcy militarni oceniać będą z fachowego punktu widzenia — pułkowe boje, zręczne posunięcia i błędy taktyczne. Tutaj wskazać nam wypada na to, jakim był żołnierz 6 pułku gdy wyruszał w pole, na warunki, w jakich wojował, na woj-

ska, z którymi mierzyć się musiał—oraz na te oddziały, które miał za bezpośrednich towarzyszków broni.

28 lipca 1915 r. kreowany a już dnia 16 września tegoż roku powołany w pole 6-sty pułk—tworzony i organizowany był pośpiesznie. Na żołnierza brakło doświadczonego i nawykłego do bojów materiału—gdyż wyczerpał go 4-ty pułk, który krótko przedtem został sformowany. Młodzież ochotnicza z Królestwa, oraz dzieci lwowskie, które po oswobodzeniu galicyjskiej stolicy od rosyjskiego najazdu, ruszyły gromadą pod znany im już sztandar legionowy—złożyły się na niekompletną całość 6 pułku. Na obrobienie tego surowego materiału, na należyte wyćwiczenie żołnierza, stworzenie i wyszkolenie różnych formacji pomocniczych, jak tren, kancelarye rachunkowe, prowiantura, brakło czasu. Korpus oficerski pułku, złożony z ludzi, którzy w większości swej mieli za sobą pierwszobrygadowe lub karpackie boje—czynił wszystko, aby jak najlepszego, w karby wojskowe ujętego i wyćwiczonego żołnierza—wyprowadzić w pole i okryć chwałą sztandar pułkowy. Pułk był właśnie w najgorętszym okresie przygotowywania się do kampanii polowej—gdy rozkaz wyrwał go nagle na polesko-wołyński teatr wojny, gdzie zachodziła potrzeba wzmocnienia sił legionowych. Wskutek tego pośpiechu stało się, iż żołnierz naszego pułku, faktycznie dopiero w ogniu armatnim i karabinowym z rekruta stawał się żołnierzem i dopiero na terenie bojowym, pod obuchem twardej rzeczywistości, należytego uczył się funkcjonowania.

Niedość spoista organizacya i małe wyszkolenie pułku—odbić się musiało na jego pierwszych walkach, pochodach i ruchach, po znanym już z licznych opisów Wo-

łyniu i Polesiu, po piaskach, bagnach i niekończących się lasach tej ziemi. Walki toczyły się tu na wielkich przestrzeniach, maszerować musiano bardzo forsownie, robić na trudnym terenie nieraz i po 40 km. dziennie. Chłodna jesień, szybkie i ciągle pochody, liczne utarczki i bitwy niedostateczne zgranie organów trenowych oraz klimat—oto powody, które sprawiły, iż pułk topniał, iż organizm młodego żołnierza wyczerpywał się i słabł—że wzrastała liczba chorych, których odsyłać musiano na tyły. Ale ci, którzy w szeregach utrzymywali się — trwali tem uporczywiej na powierzonych sobie stanowiskach, ratując honor pułku, okrywając chwałą sztandar pułkowy i stawając odważnie we wszystkich potrzebach. A wojna poleska miała tych potrzeb bardzo dużo. Teren uniemożliwiał stworzenie jednej ciągłej linii walki—i spowodował przemienienie się kampanii polskiej — początkowo w boje epizodyczne. Osaczenie przez wroga, znającego dobrze tutejsze strony, darzonego zaufaniem i wiadomościami o ruchach naszych wojsk przez ludność miejscową—było bardzo łatwe. Musiano zachowywać wszelkie środki ostrożności przy postojach i marszach, wysyłać dalekie patrole wywiadowcze, wyczekiwać te sytuacje, które pozwalały na otoczenie nieprzyjaciela i ułatwiały wygranie bitwy. Z wojny partyzanckiej na Polesiu, zwycięsko wyszły legiony. Jeńców prawie nie dały—a wzięły ich dużo, straty krwawe nie stały w żadnej proporcji do odniesionych przez nas poważnych sukcesów i do wielkich ofiar rosyjskich. A przecież borykały się nasze wojska z najlepszym żołnierzem cara Mikołaja, jak np. z rosyjską żelazną brygadą, z pułkami strzelców,—które w dziejach tej wojny notowały na swych chorągwiach same powodzenia i z du-

mą sztandary te nosiły. Sławę nieustraszonych i w boju nieugiętych—wydarł im polski legionista, walczący zawsze przeciwko liczebnej przemocy.

Wojska austriackie, po odbyciu tylokilometrowego marszu bojowego, z Karpat, z nad Dunajca i Nidy, aż nad Styr—były, gdy przyszło do walk na Polesiu, wycieńczone i liczebnie słabe. Cały ciężar ofensywy poleskiej i odpowiedzialność za jej powodzenie—spadły siłą rzeczy na szczuple lub nowe formacje, w tem i na 6 pułk. We wszystkich decydujących przełamaniach frontu rosyjskiego, w wielkich bitwach pod Jabłonką, Kukłami, Kopnem i Kamieniuchą—brał wybitny współudział nasz pułk i spełnił to, czego od niego żądano. Sukcesy odniesione w tych walkach, zadecydowały o złamaniu ataków rosyjskich i ustaleniu się tej bitwy bojowej, która przetrwała zimę i utrzymała się do dzisiaj. Polesko-wołyńskie leża zimowe, wywalczyły innym i sobie—polskie legiony. W dziejach walk, jakie w tej wielkiej wojnie stoczyły legionowe brygady—kampania poleska poczesne zajmie miejsce i stanowić będzie piękny przyczynek do sławy polskiego oręża.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na wojska, w których towarzystwie 6-ty pułk na Polesiu walczył. Z jednej strony stanowiła je pierwsza brygada, bojami wślawiona,—z drugiej armia niemiecka, najpoprawniej zorganizowana i w boju waleczna. Tym, obu w walkach zaprawionym i doświadczonym towarzyszom broni, dotrzymać musiał kroku 6-ty pułk i uczynił to w miarę swoich sił. Od czasów tej kampanii, łączą też nasz pułk jak najlepsze stosunki z 1-szą brygadą, a więzów wzajemnej sympatyj i wzajemnego uznania—powstałych przez wspólną dołę

i wspólnie przelaną krew—nie zdołały zamącić żadne okoliczności. Współdziałanie zaś legionów i 6-go pułku z wojskami niemieckimi—stanowi ważny moment historyczny. Jak za Napoleona, tak i dzisiaj — naród polski w Rosyi widzi największe niebezpieczeństwo dla siebie, Rosyę zwycięską uważa za pogrzeb swych narodowych dążeń a Rosyę pobitą—za podstawę swego wyzwolenia. Nie zmieniła się nasza polityka od owych starych a wielkich lat—bo zmianie nie uległ nasz byt narodowy. Przemieniła się natomiast polityka Niemiec i na platformie wspólnej walki przeciw wspólnemu wrogowi—sprzymierzył się żołnierz polski i żołnierz niemiecki.

Kilkotygodniowe, razem staczane walki na Polesiu—nie mogły pozostać bez wpływu na ukształtowanie się wzajemnego stosunku między legionami a wojskami niemieckimi. Rozkazy komendantów niemieckich oddały liczne pochwały waleczności legionistów, wywiązały się dobre stosunki służbowe i towarzyskie a co najważniejsza, w oficerze i żołnierzu niemieckim, obudziło się zainteresowanie dla naszej sprawy i zrozumienie naszych dążeń. Niejednokrotnie zarówno z ust wysokich oficerów jak i prostych żołnierzy—padały do legionistów—słowa: „Daj wam Bóg—byście osiągnęli to, co zamierzacie”. Oby wszyscy ci Niemcy, powróciwszy do kraju—stali się wśród własnego społeczeństwa naszymi sprzymierzeńcami, podobnie—jak byli nimi na polskiej ziemi...

ŻYCIE W OKOPACH.

Dyszły szeregi chłopców z ziemi piotrkowskiej, aby z bronią w ręku, stanąć oko w oko z odwiecznym wrogiem, by mu zanieść śmierć, — sami ze śmierci drwiąc. Zadymiły krwią pola Jabłonki, Kukli, Kopna i Kamieniuchy, gdzie stawali ci chłopcy z bagnetem w ręku. Zdumiewali się starzy wojownicy, patrząc na te karne zastępy, torujące sobie wśród śmierci drogę do sławy. I nie ustąpił żołnierz szóstego pułku w niczem swoim starszym kolegom, pokazał jak się bić potrafi.

Minęły ciężkie chwile, biały całun śniegu pokrył krwią zbryzganą, kulami zaoraną ziemię a spracowany szóstak zaczął myśleć o zasłużonym odpoczynku. Ciemne bory na wołyńskiej ziemi dały mu przytułek, szóstak zaczął gospodarzyć. Padały smukłe sosny pod uderzeniem siekier, a z ziemi poczęły wychylać się dachy ziemianek poprzykrywane gałęziami, między którymi dymiły ukryte kominy. Ziemianka — to jedna rodzina, żyjąca w przykładnej zgodzie. Pod ścianami ustawiono prycze wyłożone sosnowymi gałązkami lub wiórami drzewnymi, bo szóstak jest zdania, że jeżeli można, to dłaczegóż niema być wygodnie, a przysłowie: „Jak sobie pościelisz — tak będziesz spał”, wcale go nie przestrasza. Na środku izby piecyk, który życzliwie darzy swoim ciepłem, pod okien-

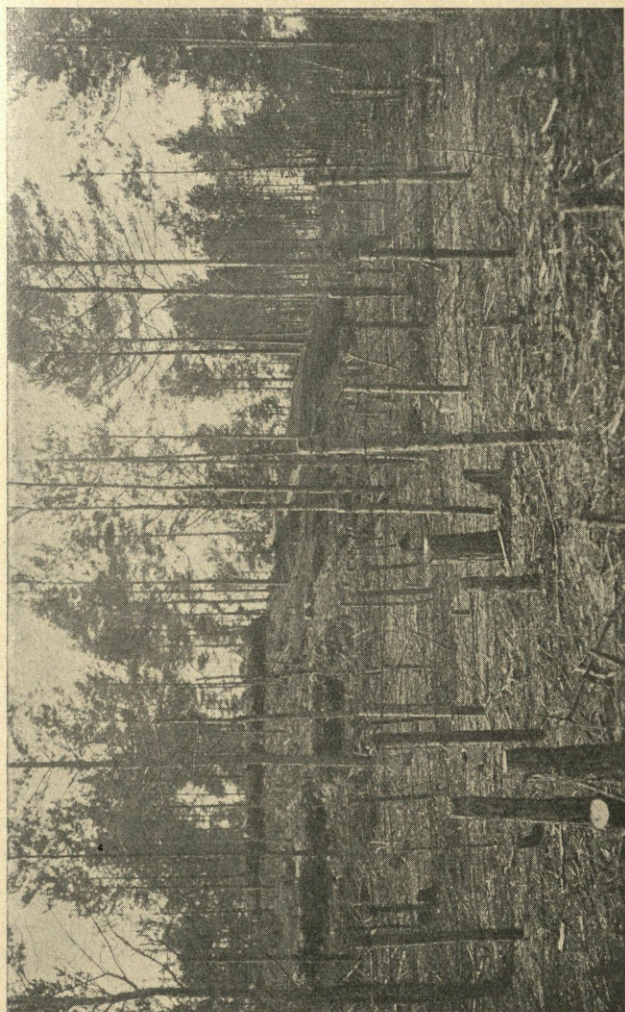
kiem stolik, ławka — na ścianach porozwieszane kartki, przedstawiające kwitnące miasta lub pożegnanie dziewicy z wyruszającym na wojnę kochankiem—oto całe urządzenie willi np. „Marylka” przy ulicy „Aleja Tułaczy”. Wstępującego w progi tego przybytku, uderzy napis, względnie ostrzeżenie, umieszczone na drzwiach:

Jeśli brak ci humoru, lub masz charakter skryty,
Zrób „w tył zwrot“ przyjacielu, oszczędź nam wizyty.

Z tego widać, że szóstak nie znosi u siebie gości, którzy za cenę ogrzania się przy piecu, nie potrafią pobudzić go do wesołego śmiechu.

Nad stolikiem pochylony—pisze szóstak „feldpost” do domu. Biedaczysko męczy się nad odtworzeniem swoich myśli, wolałby na wedecie stać dwie godziny, niż tu głowę sobie psuć, aż wreszcie zdobywa się na fantazyę i pisze: „W pierwszych moich słowach zapytuję Was o Wasze miłe zdrowie i powodzenie. Powodzenie moje jak na wojnie, z łaski Boga dobre, czego i Wam życzę. Właściwie to nie mam co więcej pisać — jak tylko serdecznie Was pozdrawiam! Wasz Syn Wincenty Podraza”.

Po tej operacyi przeciąga się i wyraża zdziwienie, dlaczego dotychczas jeszcze nie przyjechała „sztafla”, a gdy kapral dzienny ogłosi tę radosną wiadomość, izba napełnia się wesołym gwarem. Chłopcy zdejmują z półek szalki, manierki i biegną po „fasunek”. Dzisiaj są papierosy, marmolada owocowa i słonina. To rozumiem, tylko dlaczego — od jakiegoś czasu — rumu nie dają? Komendant izby objaśnia, że rum jest już w herbacie, ale natychmiast spotyka się z uwagą: my byśmy woleli osobno...



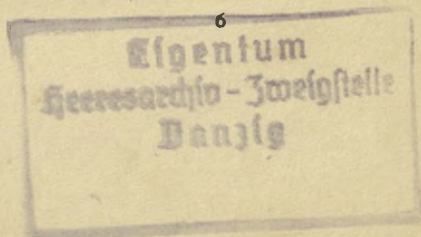
Stanowisko karabinu maszynowego i rełuta 10 komp. pod Opatową...

Na piecyku smarzy się słonina, napęlniając nęcącym zapachem ziemiankę, przy stoliku para zawziętych szachistów, na pryczy otoczyli chłopcy plutonowego, rełutona—który przeżył karpacką kampanię. Ten ci dopiero „zna“ opowiadać. Lecą godziny dnia zimowego, słodki sen ogarnia słuchaczy, po jednym odłączają się aby wyciągnąwszy swe członki — zasnąć snem twarzym, z którego strzały armatnie nie byłyby ich w stanie obudzić. Nieznający się na delikatności kapral dzienny, odważa się rano budzić ich w chwili, kiedy oni właśnie najsmaczniej śpią. Naraża się przez to na całą powódź epitetów, jakie pod jego adresem przesyłają oburzeni mieszkańcy. Złość jednak szybko mija, a w oznaczonym czasie staje kompania do porannego apelu.

Z daleka widać nadciągającą kuchnię, która za chwilę zaopatrzy żołnierzy w gorącą porcyę kawy. Kucharz nalewa kawę, menażki automatycznie podsuwają się pod ciemny strumień „czarnej“, którą wypijają zagryzając chlebem. Śniadanie zakończy szóstak słowem: „mało“, weźmie łopatę—i na okopy.

Jęczy ziemia pod uderzeniem ciężkiego kilofa, łopaty pracują nieustannie, coraz głębiej wchodzą w ziemię — rów strzelecki gotów. Jutro go się oszaluje, zrobi strzelnice i będzie „fajerant“—prawda panie komendancie?

Mimo zmiennych warunków jakie panują na linii bojowej, szóstak potrafi sobie tak życie urządzić — aby sam z niego był zadowolony,—a z okoliczności ciężkich wybrnie w sposób zadziwiająco sprytny i dowcipny. Chodzenie na patrole uważają za sport a chęć schwytania jeńca, stała się żądzą. Na strzały karabinowe nie zwraca szóstak uwagi, a armatnie bardzo mile przyjmuje, ponie-



waż te dostarczają mu materiału do wyrobu pierścionków i innych w zakres wojennego jubilerstwa wchodzących przedmiotów. Gdy tylko szrapnel wybuchnie, natychmiast na miejsce gdzie spadł, pędzi gromada szóstaków a znalazłszy aluminiowy zegar stacza o niego istną walkę. Nie pomogą napomnienia, że rzecz taka naraża ich na wielkie niebezpieczeństwo, bo Rosyanie zwykle w to samo miejsce posyłają salwę — szóstak potrzebuje aluminium i koniec!

Wieczorem siedzi skulony koło pieca alchemik a w puszcze z konserwy przetapiają się kawałki zegara z rosyjskiego szrapnela. Zapracowany nic wkoło siebie nie widzi, nawet mu się jeść nie chce. Potem parę dni dłużej, piłuje, gładzi, aż wreszcie na palcu jego zabłyśnie rzeczywiście piękny sygnet, który wkrótce drogą cichej umowy lub kontraktu zmiany posiadania, przechodzi na innego właściciela.

Szóstak bardzo niedowierza nowoczesnym wynalazkom techniki, a już stanowczo nie wierzy w gazy trujące. Gdy w zimie nadszedł transport masek przeciwko atakom gazowym i na każdą kompanię przypadło dwanaście sztuk — ilość ta bardzo niepodobala się chłopcom.

— Jakto, dwanaście masek dla nas wszystkich? To niby dwunastu pójdzie w maskach, a reszta będzie ręką nos zatykać?

— Ależ nie, — odpowiada jeden, któremu te maski bardzo do gustu przypadły, — jak się tych dwunastu otruje, zawdzieje je innych dwunastu...

I w ten sposób usunął wszelkie wątpliwości.

Wśród nieustannych zajęć i służby na froncie — zastała cudna wiosna tęsknie wyczekujących jej szóstaków.

Pierwsza wiosna szóstego pułku!

— Wychyliły się kosmate głowy z ziemianek i patrzyły ciekawie na świat. Słońce grzeje, w górze szybuje aeroplan, może jaką bombę aluminiową rzuci? a przydałaby się! Wiosna rozpanoszyła się na dobre. Przerzedzone ciężkimi walkami szeregi 6 pułku zaczęły się wypełniać,—ranni i chorzy wracają ze szpitala. Przywieźli oni wiadomość z „Hinterlandu“ — pozdrowienia od znajomych, prezenty—zaczęło być gwarno a las napelniał się echem wesołych okrzyków i śpiewów. Wkrótce zaczęły się prace około upiększenia ziemianek, zakładania ogródków, budowy altanek i t. p. Brzoza i mech leśny stały się materiałem zdobniczym. Ziemianki przybierały szaty wykwintnych willi, do których prowadziła brzozowa brama i ścieżka, żółtym piaskiem wysypana. Przed ziemianką ogródek, wzorzyste desenie, w środku klomb ozdobiony pięknym orłem polskim; nierzadko napotkać można i kosze z kwiatami lub wiszące girlandy. Trafiają się i takie altanki, które są rzeczywiście dziełem sztuki i niejeden pałac chętnieby takie cacko umieścił w swych ogrodach.

Ale nie zapomnieli chłopcy także i o przyjemnościach, bo wojna swoją drogą a zabawa od czego?

Prawie każda kompania postarała się o własną huśtawkę, ba — nawet karuzel znalazł się. Na pniaku, na starej osi od wozu, umieszczano skrzyżowane dwie belki, na końcach których uwiązywano sznurowe siedzenia. Jeden z chłopców miał za obowiązek obracać karuzel, czterech zaś pasażerów zajmowało swoje miejsca. Przy dźwiękach harmonii puszczano ją w ruch, a uszczęśliwieni jeźdźcy wydawali okrzyki radości i zadowolenia. Zwykle takim

zabawom przyglądała się grupa „legionów“ a zadarte nosy i szeroko otwarta gęba, świadczyły, że im się to podoba. Lecz to nie wystarczało rozbawionym i ciągłych zmian w zabawach żądającym relutonom. I oto pewnego dnia ukazała się na polanie, namiętnie uganiająca za piłką drużyna futbolowa. Ze zdziwieniem przekonano się, że rolę piłki nożnej odgrywają... stare spodnie, zwinięte w kłębek i przewiązane sznurkiem. Z czasem, prawdziwa skórzana piłka wyrugowała niefortunne spodnie, a drużyny zaczęły urządzać zawody w piłkę nożną, których rezultaty były wprost zadziwiające.

Już teraz szóstak nie siedział w ziemiance, ale cały wolny czas spędzał na powietrzu przesyconem żywicą, w jaką lasy wołyńskie obfitują. W wolnych od zajęć chwilach, wylegiwali się żołnierze na świeżej trawce, zajmując się gorliwie zabijaniem stworzeń, które jak nieodstępne towarzyszki, nie opuszczają na krok mieszkańców podziemi. Nieraz zauważyć było można snujące się, półnagie postacie wojowników, a tu i ówdzie porozwieszaną na gałęziach „bieliznę“. Łowy takie zajmowały dużo czasu a nieraz brakło już cierpliwości zapalczywemu łowczemu—pomyślał więc nad innym systemem wyewakuowania znieawidzonych natrętek i wynalazł sposób, który okazał się w praktyce niezrównanym. Oto poprostu kładło się „bieliznę“ na kopiec mrówczany, a pracowite mrówki sumiennie spełniały powierzone im zadanie, wynosząc w pyszczkach nieszczęsne ofiary. W krótkim czasie „bielizna“ była oswobodzona od najeźdźców, a przesycona ciecżą jaką wydają mrówki, znakomicie uchroniła się przed tą plagą.

Szóstak bardzo lubi śpiew, a za muzyką przepada.

Zwykle w piękne, wiosenne wieczory gromadzili się chłopcy w pobliżu okopów i zawodzili piękne śpiewy. Młodzieńcze głosy biegły po wieczornej rosie w stronę pozycyi rosyjskich, a kałmuckie gęby kozaków dziwiły się, słuchając rzewnej melodi: „Za Niemen, za Niemen i pocóż za Niemen“. Co jakiś czas słowik przyłączył się do chóru a żaby na poleskich błotach wytrwale dotrzymywały akompaniamentu. Rozmarzona dusza szóstaka zalała się w tęsknych melodyach na swoją dolę, a w podniesionych ku niebu oczach kręciła się łza dziecka, któremu „taki los już wypadł sam, że dzisiaj tu, a jutro tam...“

Pieśni używa szóstak przy każdej okoliczności, piosnka jest wyrazem jego zadowolenia, jego humoru lub smutku. W pieśni opisuje on swoje życie na froncie, stosunki w pułku, przedstawia je w sposób lekki, dowcipny, czasem uszczypliwy. Ponieważ jednak wojna fizycznie kształci tylko żołnierza, więc też i poezya jego jest prostą, niewyszukaną. Za to tem więcej posiada ona uroku i szczeroci. Szóstak niechętnie opiewa krwawe bitwy, w których brał udział, nie pisze wierszy bohater-skich, — pozostawia on to tym, którzy rzeczy takich nigdy nie widzieli, a tylko na podstawie „wywiadów“ lub dramatów wojennych, w jakie obecnie obfitują programy kinoteatrów na „Hinterlandzie“—w sposób dzielny je opisują. Szóstak wszystko to przeżywał, uważając to za swój obowiązek ciężki ale konieczny, więc chętnie odbiega od tych wspomnień—odświeżając swój umysł i lecząc star-gane nerwy prostotą i humorem.

Oto jak szóstak zapatruje się na swoje życie w okopach:

Że tu mieszkać spokojnie, nie wątpimy wcale,
Chyba, że ofensywę rozpoczną Moskale.

Trudno wstawać, gdy wcześniej w kompanii pobudka—
Późno zaś spać się idzie — gdy na stole wódka.

Znana rzecz, że jest groźną trucizną—amoniak,
Znana rzecz też, że nie jest tą trucizną koniak.

Kto twierdzi, że wojenka to nie jest rzecz bycza,
Niech na „hinterland“ jedzie—udawać panicza.

Tu smakować Ci musi czarny chleb i kawa,
By Ci na „hinterlandzie“ lżejszą była sława.

Obżarstwo i pijaństwo—to dwa wielkie grzechy,
Pij i jedz wstrzemięźliwie—dla naszej pociechy.

Gorączka chodzenia na patrole, jaka opanowała żoł-
nierzy — znalazła swój wyraz w piosence złośliwej, która
tak wyśmiewa niefortunnych patrolowców:

Nasz szósty pułk ma ogromne bole,
Bo mu się nie udają patrole.
Opowiem Wam tutaj pokryjomu,
Lecz Wy nie mówcie o tem nikomu.
Wychodzą raz chłopcy na przedpole,
Szukają, wachają—gdzie „Moskole“?
Po udeptanej ścieżce wciąż krążą,
I w stronę czwartego pułku dążą.
Potem posuwają się pomału,
W stronę historycznego „kanału“.
Siadają pod drzewem, tam, na dole,
Zdrzemną się chwileczkę—te patrole.
Na oznaczoną porę wracają,
I taki do pułku raport dają:

Posuwaliśmy się według szkica,
 Dwóch ludzi szło przodem—jako szpica.
 Na skraju pod laskiem stanęliśmy,
 Czarnego psa tamże zoczyliśmy.
 Pies najpierw pogroził nam ogonem,
 I ślepiem zaśwycił swem czerwonym.
 Potem się obrócił do nas tyłem,
 Co robił, dokładnie nie zoczyłem.
 Nie mogąc znieść przecież tej obrazy,
 Strzeliłem do niego cztery razy.
 Co się zaś odnosi do Moskali,
 Tychżeśmy zupełnie nie spotkali.
 W ten sposób—relacya skończona,
 „Sytuacya na ogół niezmieniona“.

Wzmianka o psie w powyższej piosence powstała stąd, iż Rosyanie rzeczywiście używali przy patrolowaniu psów, jednak nazbyt często donosiły o tem nasze patrole.

Z rozkazu komendy pułku, każdy batalion kolejno przechodził przez szereg miesięcy walki okopowej z linii do rezerwy. Ponieważ w rezerwie nie było tak wygodnych ziemianek jak na froncie, a zagospodarowanych na swoich śmieciach żołnierzom, przykro było żegnać się ze swymi kątami—więc niezadowolenie, jakie z tego powodu powstało—znalazło wyraz w następującej piosence:

Od rezerwy — do rezerwy,
 Wędrujemy wciąż bez przerwy,
 Pułk tak chce, tak być ma —
 Zrozumiano?
 • Pułk tak chce, tak być ma —
 Niedola!

Rozkaz pułku — to rzecz święta,
 Wola mistrza — niepojęta —
 Pułk i t. d.

Przed orszakiem, tam na przedzie,
Spakowany baon jedzie —

Pułk i t. d.

Imitacya konia wlecze,
Przedewszystkiem — różne ciecze.

Pułk i t. d.

Tuż za wozem, jak przy trumnie, —
Postępuje orszak dumnie —

Pułk i t. d.

Niosą swoich cechów znaki,
Rury, piece i plecaki —

Pułk i t. d.

Rezerwiści robią hece,
Tłuką szyby, kradną piece —

Pułk i t. d.

Dla rezerwy — odpoczynek,
Napisano to — dla drwinek —

Pułk i t. d.

Tam w rezerwie — wciąż są chorzy,
A od czegoż ci doktorzy?

Pułk i t. d.

Po tygodniu „odpoczynku“,
Spoczniez wrzescie — na odcinku!

Pułk i t. d.

A kto chce mieć zdrowe nerwy,
Niech wędruje — do rezerwy —

Pułk i t. d.

Pułk wciąż wrzesczy „brak tam ładu“,
Niech wędruje — dla przykładu —

Pułk i t. d.

A kiedy wrzescie i komenda pułku wraz z dwoma batalionami przeszła do rezerwy dywizyi—uradowany re-luton śpiewał:

Pułk wciąż wrzesczał „brak tam ładu“,
Powędrował dla przykładu!



Kompania techniczna przy budowie w Nowym Jastkowie.

W czasie postoju pułku na pozycyi—prawie wszystkie konie umieszczone zostały w szpitalach celem leczenia i podpaszenia po trudach i długich marszach minionej ofenzywy. Miejsce jej zajęły małe, mizerne konie chłopskie—które rzeczywiście przedstawiały stan opłakany a były przedmiotem naigrawania żołnierzy. Pociecha było widzieć, gdy kuchnia polowa, zaprzężona w 4 takie rumaki, zaledwie posuwała się po piaszczystej drodze. Beczka z wodą, ciągniona była przez śmiesznego konia, który swym wyglądem dziwnie przypominał osła.

Podobne konie miał chwilowo także oddział karabinów maszynowych podpor. Służewskiego. Zdarzyło się raz, że jeden z takich rumaków silnie zaniemógł na zdrowiu. Sprowadzony weterynarz wyznaczył mu tylko krótkie godziny życia—wobec czego wydano rozkaz zastrzeżenia schorzałego konia. Rumak jednakże wyprzedził rozkaz i pierwiej przeszedł do wieczności.

Jeszcze nie ostygło biedne ciało — a poetyczny szóstak już śpiewał balladę o koniu OKM.:

Przypatrzcie się narody, co to za potwór,
Z przodu ma głowę osła—z tyłu też otwór—
Cóż to za pegaz srogi,
Niechaj drżą nasze wrogi.
Niechaj schylają głowy,
To koń okaemowy—
U Służewskiego. —

Konał raz rumak w stajni — życiem znękanym,
Z woli trzeciej brygady — ma być rozstrzelany —
Sąma śmierć nic wystarczy,
Konał na uwiadł starczy,
Potomek Bucefala,
Od swej ojczyzny zdala —
U Służewskiego. —

Konał biedak za długo, co się też zdarza,
 Przyszli mu z brygady — weterynarza,
 Ten go pukał i macał,
 Rumak okiem wywraçał,
 Ciężki był zgon dla niego,
 Dosyć mu życia tego —
 U Służewskiego. —

Chociaż ducha wyzionął biedny konik wrony,
 Według rozkazu pułku ma być rozstrzelony,
 Kompania ognia dała,
 Już do zimnego ciała,
 Oto mi jest zapłata —
 Za jego służby lata —
 U Służewskiego. —

Za to, że wiernie służył w polskim legionie,
 Ustawiono mu wartę — po ciężkim zgonie,
 Aż się znajdzie ktoś głupi,
 I skórę jego kupi —
 Ma stać warta przy ciele,
 Najmniej cztery niedziele —
 U Służewskiego. —

Taka dzisiaj nagroda jego spotyka,
 Za to, że służył w wojsku na ochotnika,
 Lepiej mógł siedzieć w domu,
 Zdała od Legionu,
 Dożyłby wieku swego,
 Uniknął losu tego —
 U Służewskiego. —

Oto — możliwie pełny i wierny obraz okopowego
 życia. Jest ono wesołe i wygodne — takie, jakie tylko
 beztroska o jutro, stworzyć potrafi.

Edward Wojciechowski,
 chorąży.

WALKI LIPCOWE.



ad ranem dnia 4-go lipca 1916 r.—gdy rozpoczęła się ofenzywa Rosyan na front, zajmowany przez Legiony Polskie—6 pułk miał tylko batalion trzeci na linii pod Optową. Dwa inne bataliony pułku stały jako rezerwa dywizyi, w Nowym Jastkowie. Przez cały dzień 4 lipca trwało w rezerwie pogotowie, a batalion trzeci przy niewielkich stratach własnych, wytrzymywał w świetnie umocnionych okopach armatni ogień rosyjski.

Wieczorem 4 lipca — wskutek wdarcia się Moskali na pozycje, zajmowane przez Węgrów na Górze Polaków — zaszła potrzeba użycia oddziałów, stojących w rezerwie. Bataliony pierwszy i drugi 6-go pułku—skierowane zostały ku linii bojowej. Batalion drugi, krótko po północy wezwany został do lasu polskiego i oddany do dyspozycji komendy 5 pułku Legionów. Batalion 1-szy, przy którym znajdował się sprawujący zastępczo komendę pułku, major Galica wraz z adjutantem pułkowym por. hr. Łubieńskim—o świcie dnia 5 lipca przesunięty został pod wzgórze Studzienica, gdzie wcielono go do grupy, dowodzonej przez podpułkownika Minkiewicza.

W ten sposób, każdy z batalionów 6 pułku—operował osobno i stąd pisać o lipcowych walkach naszego pułku—znaczy kreślić dzieje trzech batalionów.

Bardzo ciężki ogień przetrwał i największe ofiary poniósł batalion drugi. Około godziny 3-ej nad ranem dnia 5 lipca — dołączony do batalionu majora Wyrwy—wykonał krwawy kontratak na Górę Polaków. W pierwszej linii atakującej, szła kompania 5-ta pod komendą por. Józefa Gigieła, trzy dalsze kompanie batalionu, trzymane były w pogotowiu dla ewentualnego wsparcia ataku. Wyforowawszy się na czoło szturmującej linii tyralierskiej—kompania piąta—po zajęciu pierwszych rowów rosyjskich—wpadła najpierw do okopów, biegnących samym szczytem Góry. Przy zajmowaniu tej pozycji zginął śmiercią bohaterską komendant plutonu 5 kompanii— podchorąży Luranc.

Zwycięstwo atakujących zdawało się być całkowite i w odzyskanych rowach gotowano się do odparcia szybkiego kontrataku Rosyan — gdy tymczasem na lewym skrzydle zepchnęli 5 pułk Moskale i kompanie stojące na Górze Polaków zagrożone zostały z flanki i frontu równocześnie. Wówczas stojące w lesie polskim rezerwowe kompanie batalionu drugiego — otrzymały rozkaz wmixszania się w bitwę. Ruszyła najpierw kompania szósta podporucznika Zygmunta Srzednickiego. Załedwie jednak zdołała się rozwinąć, gdy odwrót z Góry Polaków już był w pełnym toku. Kompania rzuciła się na wsparcie linii odwrotowej—a wtedy komendant kompanii podporucznik Srzednicki ranny w czoło—padł na pobojowisku. Kompania, nad którą komendę objął chorąży Jankowski Kazimierz—posuwając się dalej—na wysokości trawersów przypadła do linii odwrotowej. Komendant plutonu na lewym skrzydle kompanii—podchorąży Drojewski usiłował zerwać ludzi do nagłego kontr-

ataku. ale musiał cofnąć się pod rosyjskim naporem. Około trawersów rozgorzała zacięta walka, w czasie której walecznością zabiły wielu żołnierzy i oficerów 6-go pułku, jak por. Gigiel, podporucznik-adjutant batalionu Świtalski, podporucznik Kamski, chorąży Kwarciański i inni.

W międzyczasie, również kompanie siódma i ósma weszły w bitwę. Kompania siódma por. Bronisława Głowińskiego, flankowym ogniem od prawego skrzydła powstrzymywała skutecznie Moskali i osłaniała odwrót własnych sił. Kompania ósma podporucznika Milana Marszałka, rozwinęła się w tyralierę — ale mogła już tylko chronić odwrót naszych, którzy opuścili trawersy i kierowali się do polskiego lasu. Wielkie usługi przy odwrocie oddał drugi oddział karabinów maszynowych 6-go pułku podporucznika Jana Henrico-Chodorowskiego. Nasze karabiny maszynowe powstrzymały napór Moskali, zadały im wielkie straty i zmusiły do zaprzestania pościgu. W odwrocie tym ranny został chor. Wiktor Kwarciański, którego z poboju uniósł podchor. Drojewski i wśród świstu kul od niewoli uratował.

W lesie polskim, zajął batalion drugi okopy rezerwy. Artyleria rosyjska rozpoczęła gwałtownym ogniem huraganowym zasypywać cały las polski. Zmieniać musiano schrony dla żołnierzy, kryć się po wyrwach wydartych w ziemi przez 18-centymetrowe rosyjskie granaty zwane „iwanami“. Nad całością batalionu czuwał w tych ciężkich godzinach huraganowego ognia — podporucznik-adjutant Świtalski. Około południa ogień artylerii rosyjskiej nieco pofolgował, poczem około godz. 5 popołudniu doszedł znowu do niesłychanej siły i zniszczył

przeszkody druciane oraz nadwerężył okopy. Kompanie batalionu drugiego wzmocniły krótko potem siły pierwszobrygadowe, ponieważ nadeszły meldunki o przygotowywanym ataku rosyjskiej piechoty. Około godz. 7-ej wieczorem—ataki te nastąpiły. Przyszło do walki wręcz. Wyczerpani obrońcy, zagrożeni flankowemi uderzeniami Moskali — mimo świetnego trzymania się zmuszeni byli do odwrotu, na przygotowaną w tyle linię obronną. Drugi oddział karabinów maszynowych 6-go pułku do ostatniego momentu trwał na pozycji i szerzył spustoszenia w szeregach rosyjskich. Kiedy karabiny miały się wycofać — poznano, że są otoczone. Podpor. Chodorowski i chor. Hörl zniszczyli wówczas obydwie karabiny maszynowe i sami poczuli się wycofywać. Nie zdążyli już jednak osiągnąć własnej linii odwrotowej i obaj dostali się do niewoli.

W odwrocie z lasu polskiego, zaginął bez wieści komendant batalionu drugiego, kapitan Nowakowski oraz garść żołnierzy. Późnym wieczorem dnia piętego lipca — gdy zajęto nową linię obronną — batalion drugi, nad którym komendę objął por. Giegel zebrał się w Nowej Rarańczy i przeszedł do rezerwy 5-go pułku, który obsadził linię okopów pod Wołczeckiem. 6-go lipca rano—przesunięty został batalion drugi do Nowego Jastkowa, skąd około godz. 2 popołudniu pod komendą przywróconego w tym dniu pułkowi, podpułkownika Norwida, rozpoczął drogą na Legionowo i Konskoje—odwrot na Stochód.

Batalion pierwszy, połączywszy się z podpułkownikiem Minkiewiczem—pozostawał 5 lipca do godzin wieczor-

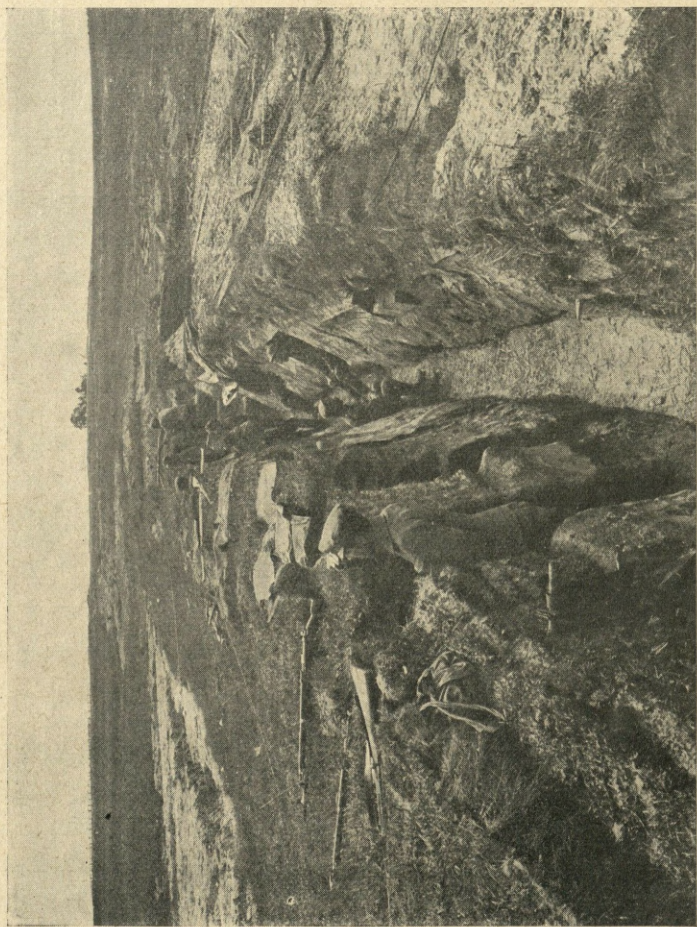
nych w rezerwie 3 pułku Legionów. Około godz. 7-ej wieczorem, wezwany został batalion do przesunięcia się pod Górę Polaków od prawego skrzydła. Pod naporem rosyjskim i wskutek przełamania lewego skrzydła pod Kostiuchnowką—3 pułk wycofał się w międzyczasie do tylnych rowów zamykających, gdzie też osiągnął linię ognia nasz batalion pierwszy. Kompania pierwsza, druga i trzecia, zagęściły tyralierkę—zaś kompania czwarta pozostała chwilowo w rezerwie, poczem użytą została w ten sposób, że dwa plutony wzmocniły własne prawe skrzydło—dwa zaś ochraniały skrzydło lewe, zagrożone obejściem przez Moskali. Centrum nasze w związku z siłami 3 pułku, wykonało krótki wypad w stronę rowów rosyjskich, wyparło z nich Moskali i wzięło jeńców. Wskutek ogólnego odwrotu na lewym skrzydle—batalion pierwszy wycofał się również, pozostawiając małe siły dla osłony odwrotu. Odznaczył się przytem szczególnie podchorąży Liśkiewicz, który z jednym plutonem osłonił odwrot lewego skrzydła.

Zająwszy nowe pozycje pod Studzienicą — batalion w ciągu nocy okopał się i nawiązał łączność na prawo z honwedami, na lewo zaś z batalionem Bawarów.

Dnia 6-go lipca, przyszło batalionowi pierwszemu walczyć ciągle z przemocą moskiewską. Od wczesnego ranka, Rosyanie — po ostrem przygotowaniu artyleryjskiem — rozpoczęli ataki piechoty. Zaatakowany został najpierw batalion bawarski, który zaczął się cofać. Wówczas stojące na naszym lewym skrzydle, kompania trzecia podporucznika Załuski i kompania czwarta podporucznika Bogaczewicza, zagięły się i nawiąawszy łączność z Bawarami — gwałtownym flankowym ogniem odparły

atak moskiewski. Ogień manlicherów — wzmocnił skutecznie lewoflankowy karabin maszynowy 6 pułku, pod komendą chor. Ślizowskiego. Rosyanie rzucili wówczas do ataku na nasze lewe skrzydło i Bawarów—pułk konnicy. Trzykrotnie szarżowała kawalerya rosyjska i trzykrotnie wśród strasznych strat — została odparta. Karabin maszynowy chor. Ślizowskiego zbierał krwawe żniwo.

Kiedy ataki konnicy załamały się—Rosyanie ruszyli do ataku na nasze prawe skrzydło, poczem rozszerzyli atak na cały nasz front. Na wzgórzu Studzienica ukazały się masy rosyjskiej piechoty. Wówczas stojąca na prawem skrzydle kompania druga, porucznika Popowicza i kompania pierwsza chor. Skrzyńskiego, zerwały się samorzutnie do kontrataku, porywając ze sobą prawoflankowy karabin maszynowy 6 pułku chor. Feldsteina, oraz sąsiadujących z nami na prawo honwedów. Czasowy komendant batalionu pierwszego—por. Wincenty Kominek-Lachowicz, widząc kontratak całego prawego skrzydła, usiłował resztę linii zerwać do ataku. Lewoskrzydłowe kompanie nasze ruszyły z okopów. Tymczasem atak prawego skrzydła załamał się w ogniu artylerii, jakkolwiek sprowadził wielkie zamieszanie w szeregach piechoty moskiewskiej i zmusił ją do chwilowego odwrotu. Przy kontrataku tym, por. Kominek-Lachowicz wpadł w bagno, a w chwili, w której z niego zdołał się wydobyć—został ranny i pozostał na pobojuwisku. Przedsięwzięte zaraz poszukiwania za nim, jakkolwiek skrupulatnie prowadzone, nie wydały żadnego rezultatu. Por. Kominek-Lachowicz prawdopodobnie dostał się do niewoli.



Nad Stochodem...

Tymczasem wzmocnieni Rosyanie ruszyli do ogólnego ataku. Dwa razy jeszcze cofał się batalion bawarski i dwukrotnie postawą kompanii podpor. Załuski i podpor. Bogaczewicza onieśmiałony—zawracał. Ostatecznie Bawarzy wycofali się definitywnie, pozostawiając naszą lewą flankę odsłoniętą. Kompanie prawoskrzydłowe por. Popowicza i chor. Skrzyńskiego wraz z dzielnymi Węgrami, jeszcze raz zerwały się do kontrataku, który nie miał szans powodzenia.

W ciężkim ogniu artyleryjskim, odpierając ataki rosyjskiej piechoty—trwał batalion pierwszy długie godziny. Adjutant pułku por. Łubieński, który około 2 popołudniu odjechał stąd do podpułkownika Norwida—zepadł po drodze bez wieści. Widocznie wzięty został przez Moskali, którzy w tym czasie posunęli się już przez Wólczeczek do Legionowa. Batalion pierwszy był temsamem od lewego odcięty i łatwo mógł być osaczonym. Do godziny w $\frac{1}{2}$ 5-ej popołudniu nie opuszczał jednak swych pozycji. Dopiero o tej godzinie—na rozkaz—począł wycofywać się dwoma grupami. Jedna, pod komendą majora Galicy, zwróciła się wzdłuż toru kolejowego ku Maniewiczom stacji, druga pod komendą por. Popowicza, ruszyła na Lisowo, Ugły, w stronę Maniewicz. Podczas odwrotu został ranny podporucznik Załuska, którego szczęśliwie udało się zabrać i odesłać do szpitala. W Ugłach, a następnie przed Maniewiczami stacją—grupa majora Galicy pełniła straż tylną. Krótco po północy—obydwie grupy batalionu pierwszego, oraz części 3 pułku Legionów, połączyły się w Maniewiczach stacji i pod komendą majora Galicy rozpoczęły odwrot na Trojanówkę.

Batalion trzeci walczący pod Optową, najmniejsze miał straty—choć odeprzeć musiał krwawo atak rosyjskiej piechoty, przedsięwzięty w nocy z 4 na 5 lipca i wstrzymać silny ogień armatni. Pola minowe, założone na przedpolu dawnego odcinka 6 pułku, doskonale i na praktyce oparte ustawienie karabinów maszynowych, wreszcie świetnie przygotowane pole ostrzału dla piechoty — pozwoliły batalionowi trzeciemu odeprzeć łatwo masy rosyjskie i zadać im ogromne straty — przy własnych niewielkich ofiarach. Pole przed pozycjami batalionu trzeciego zasłane było trupami rosyjskimi. Karabiny maszynowe podpor. Służe wskiego, piechota, miny i artyleria — poczyniły te spustoszenia w szeregach rosyjskich.

Dnia 5 lipca Rosyanie na tym froncie nie atakowali. Wieczorem tego dnia, musiał przecież batalion trzeci wycofać się na drugą linię obronną — wskutek przzerwania frontu naszego pod Górą Polaków.

Pod osłoną dziewiętej kompanii podpor. Tomasza Stróziką, wycofał się batalion bez strat do nowych okopów. Karabiny maszynowe rosyjskie, które strzelały do naszych cofających się — nie wyrządziły żadnej szkody. Noc z 5 na 6 lipca, na froncie batalionu trzeciego była spokojna. Rosyanie tylko bardzo ostrożnie posuwali się naprzód i wszystkie swe siły skierowali na prawo, gdzie dzień przedtem udało im się przełamać naszą linię.

6 lipca popołudniu otrzymał batalion trzeci rozkaz odwrotu na Końskoję—gdzie oczekiwał go już podpułkownik Norwid z batalionem drugim.

Połączone bataliony drugi i trzeci 6 pułku — stanowiły aryergardę odwrotu Legionów Polskich na linii Koń-

skoje-Perekrestyje, łącząc na prawo z 1 pułkiem, a na lewo w stronę Gałuzi z 4 pułkiem Legionów. W Końskoję, stoczyły nasze straże tylne utarczkę z podjazdem kozackim, przyczem por. Dr. Jakubski, który z powrotem objął obowiązki adjutanta pułkowego — został lekko ranny i pozostał w linii. Z Końskoję, pod naporem rosyjskim wycofały się bataliony nasze do Smołodowicy, skąd kompanie batalionu drugiego i kompania 9, batalionu trzeciego, pozostająca pod komendą podpor. Stróziaka — odmaszerowały z podpułkownikiem Norwidem do Maniewicz — wsi, a stąd przez Gorodok, Głubokoje do Nowej Rudy, gdzie stanęły dnia 7 lipca przed południem.

Trzy kompanie batalionu trzeciego pod komendą kapitana Jakubowskiego — odmaszerowały ze Smołodowicy znacznie później i między Maniewiczami wsią a Gorodokiem, atakowane były przez kawalerię moskiewską. Dwunasta kompania por. Rückemanna Wilhelma — rozbiła i zniosła sotnię 1 pułku kozaków archangielskich. Z Gorodoku kompanie te nie mogły już posuwać się drogą na Głubokoje zajęte przez Rosyan i pomaszerowały na Trojanówkę, gdzie połączyły się z batalionem majora Galicy. Pod Smolarami grupa ta przeszła Stochód dnia 7 lipca wieczorem.

Grupa, dowodzona przez podpułkownika Norwida, trzymała front między Nową Rudą a Nebruską i broniła dojść od północy do Małego Obzyra, przez który cofały się treny. Jeszcze pod Małym Obzyrem rozwinęto się w tyralierę. Na rozkaz komendy Legionów, dnia 7 lipca o 5 wieczorem kompanie nasze przekroczyły most na Stochodzie i znalazły się po tej stronie rzeki. Kompanie obsadziły natychmiast pozycje nad Stochodem — koło

kota „182“. Wieczorem tego dnia, zluzowane przez Niemców—zajęły odcinek w lasku na wschód od kota „183“—Podpułkownik Norwid objął wówczas komendę grupy wojsk, na odcinku od rzeczki Jesionka do lizieri lasu, położonego na północ od wsi Stobychwa. W skład grupy tej wchodziły: kompanie 6 pułku, 2 pułk ułanów, 3 pułk piechoty, oraz detaszowana kompania niemiecka.

W nocy z 8 na 9 lipca—bataliony pierwszy i trzeci 6 pułku nadciągnęły ze Smolar i połączyły się z resztą pułku. Batalion trzeci wzmocnił obsadę odcinka, batalion pierwszy stanowił rezerwę grupy. Dnia 10 lipca o świcie, nieprzyjaciel po przygotowaniu artyleryjskiem próbował atakować przyczółek mostowy Wielki Obzyr—lecz został gładko odparty. Podobnie, wiążące nasz front gęste patrole rosyjskie—zostały przepędzone.

W przedpołudniowych godzinach 10 lipca, 6 pułk zmieniony został przez wojska niemieckie i tegoż dnia wieczorem, dotarł do Czeremoszna, w którym zgromadzone zostały po ciężkich walkach ubiegłych dni, całe Legiony na krótki odpoczynek.

Lipcowe boje przerzedziły poważnie szeregi 6 pułku, ale za to okryły sztandar pułkowy chwałą nigdy niegaspnącą i zaznaczyły wytrwałą walecznością żołnierzy, w sposób najgodniejszy, rocznicę naszego istnienia.

Zygmunt Augustyński,

sierżant.

JESIENNE BOJE NAD STOCHODEM.

(OD CZEREMOSZNA DO DEBLINA).

Krótkim i niezupełnym był odpoczynek pułku w Czeremosznie. Wyczerpani ostatnimi przejściami szóstacy, zawiele sobie z Czeremoszna obiecywali—było nawet przekonanie, że śladem sprzymierzonych oddziałów pójdziemy do Królestwa na tak długo oczekiwaną reorganizację. To też gdy na słynnym przeglądzie Legionów, komenderujący generał Bernhardi zapowiedział, że w najbliższym czasie da nam „nową sposobność” do popisania się czynami naszymi na froncie—ten i ów, przygotowujący się już z góry na „hinterlandzką paradę”, nos na kwintę spuszczał i w spokoju ducha stwierdzał, że marzenia jego są chwilowo rozwiane.

Że się wiara na odpoczynek rwała—nie dziw. Dość mieli lekarze roboty z opatrywaniem poparzonych nóg—dość było znów takich, którzy z wyjątkiem karabinu, ładownic i bagnetu nic zgoła nie posiadali. A iść do walki bez koca, plecaka czy też „menażki”, to dla uczciwego szóstaka nie tak łatwo. Więc też jakkolwiek nie wyprawdany z równowagi, to jednak z przyzwyczajenia—kłął szóstak dolę i powoli przygotowywał się do odmarszu, przemyślując nad tem, gdzieby „wyfasować” można było, to tak potrzebne „umeblowanie”.

Niedługo, bo już następnego dnia, to jest 16-go lipca o godzinie 5-ej rano, zarządzono alarm i pułk wy-

maszerował ku Stochodowi, by tejże samej nocy obsadzić pozycję pod Rudką Sitowicką, utrzymaną dotychczas przez Austryaków.

Jakoż wkrótce byliśmy na miejscu, zaś około północy zlurowane zostały przez nas ostatnie oddziały austriackie. Zajęte przez 6 pułk stanowiska, przedstawiały w chwili ich obejmowania dość smutny widok. Niewykończone okopy, zupełny brak ziemianek i schronów, przy błotnistym terenie — nieustanny deszcz który od pierwszej chwili naszego przybycia siekł w twarz, zalewał okopy, burzył ściany i przeszkadzał najprymitywniejszym robotom, — to były rzeczy, które w początkach pobytu pułku na pozycji u Stochodu, najbardziej się dały we znaki. Pierwszem, wydanem przez komendę pułku zarządzeniem, były roboty, około których musiano się z największą energią zakreścić. Chodziło o poprawienie całej linii i przystosowanie jej do zadania. Więc też pracowały kompanie bez wytchnienia dzień i noc. Ze względu na niewielką odległość do nieprzyjaciela, dały się w dzień wykonywać tylko roboty wewnątrz starych okopów. Wykańczanie redut skrzydłowych i wytyczanie stanowisk tylnych, tudzież rowów łącznikowych, można było skutecznie tylko w nocy.

Trzeba się też było przy owych okopach pod Rudką Sitowicką, z niejedną naturalną przeszkodą borykać. Woda zaskórna płynęła ze ścian i ziemi w takiej obfitości, że wystarczało uczynić, jeden sztych łopatką tyralierską, by ten, skądinąd tak pocziwy płyn, w dowolnej otrzywać ilości. Gliniasta, lepka ziemia, usuwająca się z pod nóg i dźwigająca z trudnością szalowanie, też wdzięcznym materiałem na budowę schronów nie była. Ile klątw wów-

czas z ust zdesperowanych szóstaków na te „wodniste przyjemności“ padło, trudno odgadnąć. Mimo to, robota szybko postępowała naprzód, gdyż żołnierze czuli, że za wszelką cenę pozycja ta musi być utrzymana. Chociaż dzień cały nie ustawała strzelanina armatnia i karabinowa, to jednak nieprzyjaciel w robotach nie przeszkadzał nam prawie i strat mieliśmy w samych początkach stosunkowo mało. Wszystkie, w drugiej połowie lipca 1916 r. poniesione przez pułk nasz straty, zadane zostały tylko na placówce — która na odcinku trzeciego baonu była najbliższej w kierunku nieprzyjaciela wysuniętą i miała naprzeciw siebie rosyjską placówkę w odległości 180 kroków, doskonale w sitowiu ukrytą, dla nas niewidoczną a stanowisko naszej placówki dość dobrze obserwującą. Rosyanie umieszczali w sitowiu celnych strzelców, którzy mierzyli w poszczególnych naszych żołnierzy, czy to ukazujących się na wysokości Rudki, czy też wychylających głowy z okopów. Pozatem, urządzali sobie co nocy koncert z miotaczy min lub karabinowych granatów, które jednakże ku uciechu placówki naszej — chybiały.

Prócz utarczek poszczególnych patroli, nie przychodziło z obu stron do żadnych ruchów poważniejszych, więc też roboty na odcinku prowadzone były z nadzwyczajną dokładnością i starannością. Jasnym się stało, że będzie tu stała pozycja. Z odgłosów siekier i głośnych łoskotów po stronie rosyjskiej, można było wnioskować, że i oni nad ulepszeniem pozycji swych pracują i przygotowują sobie zimowe leże.

Cała akcja bojowa ograniczała się do pojedynków ciężkiej artylerji, która tak z jednej, jak i z drugiej strony, wstrzeliwała się w nieprzyjacielską pozycję. Trwały

one niejednokrotnie i cały dzień, mało czyniąc szkody po naszej stronie.

Tak się miały rzeczy do zmiany pozycji i przesunięcia się naszego o paręset kroków w tył, do przygotowanych już przedtem, korzystniejszych stanowisk.

Od tej chwili zaczęły się częstsze starcia silniejszych oddziałów. Moskale, którzy okopali się bliżej legionowego odcinka, wysyłali często wywiady w kierunku naszej pozycji a oddziały ich spotykały się z ogniem naszych patroli, które uniemożliwiały im posuwanie się naprzód.

Dnia 26 lipca zaczął się ze strony rosyjskiej artyleryjski ogień, skierowany z początku na lewe skrzydło Legionów, t. j. na pierwszą brygadę, potem na trzecią brygadę. Trwał on tak do trzeciego sierpnia i w dniu tym spotęgował się do ognia huraganowego, osypując nasz odcinek gradem, sięgającym do 9.000 granatów. Tegoż dnia, udało się Moskałom—po skutecznym przełamaniu odcinka, trzymanego przez sąsiadujący z nami pułk,—zatakować prawe skrzydło Legionów, wobec czego dwie kompanie pierwszego baonu 6 p. p. stojące w rezerwie, przesunięte zostały na prawą flankę dla jej ochrony i w łączności z 4 p. p., skutecznym kontratakiem, przy niewielkich stosunkowo stratach, wyrzuciły Moskali z zajętych już pozycji w Rudce Miryńskiej. Z ran wówczas odniesionych, zmarł następnego dnia w szpitalu polowym chorąży Skrzyński, lżej rannych zaś w pułku było niemało, wśród nich chorąży Dobrzański.

W tym samym czasie baon drugi i trzeci, który trwał na swych pozycjach, wzięty został pod huraganowy ogień nieprzyjacielskiej ciężkiej artylerii. Skutkiem tego



„Armatki okopane na pozycyi...”

ognia, miały oba bataliony pewne straty w zabitych, rannych i kontuzjowanych, pozatem nieprzyjacielska artylerya dotkliwie zniszczyła okopy i, zasypawszy je zupełnie, uczyniła niemożliwymi do użycia.

Zasłużony w tej walce przez szóstaków sukces, echem się ozwał w pochwalnych rozkazach wyższych Komend, pochlebnych komunikatach i odznaczeniach, jakie pułk otrzymał.

Pierwszą rzeczą, do której po spędzeniu nieprzyjacielskich sił pułk nasz się zabrał, było naprawienie w okopach szkód, wyrządzonych przez artylerję rosyjską. Praca była niełatwa z powodu bagnistości terenu i pochłaniała dużo sił i czasu. Zbudowano nowe, potężne schrony-granatniki, zamaskowano je olbrzymią ilością darni i wnet stanęła pozycja silna a trwała. Artylerya nieprzyjacielska jednak, nie ustawała w pracy. Obrzucała codziennie odcinek nasz pokazną liczbą granatów i szrapneli ciężkiego kalibru, a częste patrole nieprzyjacielskie myszkowały teren przed nami.

Z naszej strony, Moskale mieli też twarde orzech do zgryzienia. Wysyłano od nas patrole, które ustawicznie ich niepokoiły, jużto miarkując atak sił większych, jużto zasadzając się pod ich stanowiskami i chwytając im z placówek pojedynczych żołnierzy. Urządzano wypadki, które przyprawiły nieprzyjaciela o znaczne straty i alarmowały całą linię. Pamiętnym jest wypadek podpor. Stróziaka, który na czele około dwóch kompanii przedarł się poza placówkę rosyjską i wybiwszy bagnetem jej obsadę, zaatakował okopy rosyjskie, wprowadzając w niesłychane zamieszanie linię rosyjską. Wypadek ten—po obrzuceniu granatami ręcznymi głównych stanowisk rosyjskich—wziął

sporo jeńca a nie pociągnął za sobą dla pułku żadnej prawie straty, natomiast mocno zaniepokoił nieprzyjacielskie oddziały, które przez całą prawie noc ostrzeliwały przedpole tak ogniem karabinów maszynowych jak i piechoty. Z racyi tego wypadu, komenda 3-ej brygady wydała do 6-go p. p. rozkaz, w którym „dziękuje podpułkownikowi Norwidowi za nadzwyczaj celowe zarządzenia, a podporucznikowi Strózikowi i jego oficerom, za sprawne i energiczne przeprowadzenie zadania”.

Drugiem, godnem zanotowania zdarzeniem na pozycji pod Sitowiczami, był rosyjski atak artyleryjski, urządzony 4 października a skierowany na nasze stanowiska, który spowodował chwilowe przesunięcie sił naszych, dla utworzenia luki w sferze nieprzyjacielskiego ognia huraganowego. Pociągnął on też za sobą utarczkę z silnym rosyjskim patrolem, który wyparty przez kompanię dowodzoną przez por. Lisiewicza, musiał się cofnąć.

Pozatem cała walka nad Stochodem, miała charakter walki czysto pozycyjnej, więc też oddziały nasze na dobre się w okopach rozkwaterowały i w regularnej pracy nad udoskonaleniem stanowisk, trwały aż do dnia w którym legiony wyjechać miały do Baranowicz.

6 października zluzowany został pułk 6-ty przez austriackie oddziały i następnego dnia jechał już ku Baranowiczom.

Nadzieje żołnierskie dotyczące się wyjazdu, szły w innym kierunku. Do ostatniej chwili nikt dokładnie nie wiedział, dokąd właściwie pociągi pułk unoszą. Cel podróży był najzupełniej nieznanym. Że jednak na relucyński humor dość silnie działało zmęczenie, nie dziw, że noc jazdy została przespaną i niejeden, który śnił o Lu-

blinie lub Warszawie zdziwił się bardzo, gdy go wysadzono na małej polowej stacyjce, z której się wszertz i wzdłuż roztaczał upstrzony skleconymi na prędce barakami, czysto wojenny pejzaż.

Pułk nasz otrzymał kwatery w Bałabanowiczach, wiosce oddalonej o 10 km. od Baranowicz, gdzie kwatrowała Komenda Legionów i reszta legionowych pułków. To odosobnienie w zapadłej, opróżnionej z mieszkańców sadybie litewskiej, wpłynęło w znacznej mierze na wyrobienie spoistości w wewnętrznym życiu pułku. Mimo dość burzliwych przejść na tle politycznem, jakie przechodziły wówczas Legiony, pułk nasz jakkolwiek dość żywo zainteresowany wszystkimi tymi sprawami, znalazł czas na inowacye, które przyczyniły się do urozmaicenia pobytu odpoczywającym i dużą dały ludziom rozrywkę. Połączono „utile cum dulci”. Zbudowano kasyno żołnierskie i założono podoficerską szkołę, która pod kierunkiem podporucznika Tumidajskiego, kształcić miała zdolniejszych żołnierzy, na przyszłych podoficerów armii polskiej. Zbudowano wzorową strzelnicę a pewną część żołnierzy i oficerów wysłano na kurs szturmowy, który prowadzony był w Baranowiczach przez fachowych oficerów niemieckich. Wobec powtarzających się gazowych ataków rosyjskich, ćwiczyły się też kompanie w zakładaniu mask ochronnych i w ich używaniu.

5 listopada, zastał nas w trakcie pełnej pracy. Nie będę opisywał w jakim nastroju przyjęły wieść tę—relutony. Ile w dniu tym serc zabiło, ile się w tym dniu serdecznych okrzyków na cześć niepodległości wzniosło! Za inicjatywą podpułkownika Norwida zarządzono z okazji proklamowania niepodległości, składkę na głodnych Warszawy i Łodzi, która dosięgła kwoty 3000 koron.

Zresztą, płynęło w Bałabanowiczach życie bezzmien-
nie. Z wyjątkiem kilku parad na które pułk nasz wy-
syłał honorowe oddziały, nie było żadnych oficjalnych
występów pułku.

Poważniejszym epizodem była tylko dywersja pod
Girawą, dnia 8-go listopada. Pułk nasz zaalarmowany,
otrzymał rozkaz dotarcia do Girawy i zatrzymania się
tam o godzinie 3-ej popołudniu. Zadaniem naszym było
markowanie przyływu nowych sił na front niemiecki.
Gdy pułk do oznaczonego miejsca się zbliżał, zauważony
został ruch kolumn przez Moskali, którzy poszczególne
grupy ostrzeliwać zaczęli z ciężkich dział. Pułk rozwinął
się natychmiast w wąwozie i z wyjątkiem kilku podziur-
rawionych przez szrapnelowe kule płaszczy, (między in-
nymi i podpułkownika Norwida) żadnej straty nie po-
niósł i wycofawszy się około godziny 5-ej popołudniu
z wąwozu, odmaszerował do Bałabanowicz.

Tyle nasz pobyt w Bałanowiczach. Niemęczące cwi-
czenia i wykłady o służbie wewnętrznej i t. d. wypełniały
program dnia, w oczekiwaniu spodziewanego wyjazdu do
Królestwa. Miał on lada chwila nastąpić.

Jakoż niedługo, bo 27 listopada odmaszerował pułk
ze swego dotychczasowego miejsca pobytu, zawagonowany
został na dworcu w Baranowiczach i następnego dnia
przyjmowany już był owacyjnie przez mieszkańców Lu-
blina.

Zaledwie jeden dzień trwał nasz pobyt w Lublinie.
Po odbyciu defilady przed gubernatorem okupacji au-
stryackiej, generałem Kukiem i dawnym naszym bryga-
dierem, generałem Grzesickim, odjechalśmy na stałe
kwatery do Nałęczowa.

W Piękną, niezapomnianą kartą w dziejach pobytu 6 p. p. na terenie Królestwa była bytność nasza w Nałęczowie, po którym — prawdę mówiąc, otrząskany z różnego rodzaju niespodziankami szóstak, nie wiele sobie obiecywał.

Pamiętną była noc, gdy po pas zapadając się w błoto, brnęły szóstaki do onego uzdrowiska, by jeszcze przed ranem zdążyć na miejsce. Spory kawał drogi od kolei, aż do samego Nałęczowa, zmęczył nieco chłopaków, odzyskali oni jednak dobry humor ma widok tryumfalnej bramy, zbudowanej u wjazdu do Nałęczowa i spowitej w sosnową zieleń, z odpowiednim transparentem. Czekali tam na nas najpoważniejsi obywatele Nałęczowa, między innymi i sędziwy ksiądz jubilat, który w serdecznych słowach przywitał żołnierzy. Podczas krótkiego naszego pobytu w Nałęczowie, zawiązały się nader ciepłe stosunki między mieszkańcami tamtejszymi a naszymi żołnierzami. Tam też spełniło się żołnierskie marzenie o zjednoczeniu przekonań i stosunków z resztą społeczeństwa.

Zapobiegliwe Nałęczowianki pracowały skrzętnie a praktycznie dla dobra szóstaków. Za ich staraniem dostarczała herbaciarnia żołnierzom ciepłego napoju, a biblioteka książek i pism.

Nie dziw więc, że gdy nadeszły rozkazy odmarszu do Dębłina a z nimi perspektywa czekających nas trudów i twardej żołnierskiej szkoły, żal się szóstakom stało, tak mile spędzonych chwil w Nałęczowie.

Henryk Gruber.

chorąży.

6 PUŁK W WOJSKU POLSKIEM.

(SZKIC HISTORYCZNY).



żołnierskich koszarach znajdują się dwa, trzy pokoje pełne książek — to biblioteka pułku.

W niej, na zapyłonych półkach — leży książka kosztownie oprawna, świecąca złotymi wyciskami liter na okładce, książka zawsze nowa, choć codzien czytana — historia pułku.

Powstała ze zwycięstw, z krwawych dni przeszłości, z trudów, znoju, i codziennego życia danego pułku ma zawsze na końcu białe jeszcze, niezapisane kartki. Czeka ją one na przyszłość, na nowy huk armat, na nowy błysk bagnatów, na nowy — czyn.

Nieraz czekają długie lata, nieraz pułk przestanie istnieć, a książkę rzuci ktoś w jakim muzeum do piwnicy. Lecz kartki białe czekają; wszak prędzej czy później przyjdzie — Odzycie.

Przeglądam stare karty historii 6 pułku piechoty polskiej.

Najstarsza data: rok 1786 zastaje już 6 pułk królowej w składzie wojsk Rzeczypospolitej.

Pułk ten, zwany łanowym, składał się w zasadzie z wybrańców batorowskich. W roku 1792 szefem 6 pułku był Brodowski, ale już z początkiem maja tego roku, pułk należy do komendy gen. majora Czapskiego. Stan jego wynosi wówczas 618 ludzi.

W przededniu wojny polsko-rosyjskiej, pierwszy batalion pod komendą pułkownika Szyrera, otrzymuje stanowisko na drugiej linii obronnej, która szła na Berszadę, Tulczyn po Doszów. Pierwsza linia obronna ciągnęła się od Mohyłowa przez Konicopol-Czehryń — do Chwostowa.

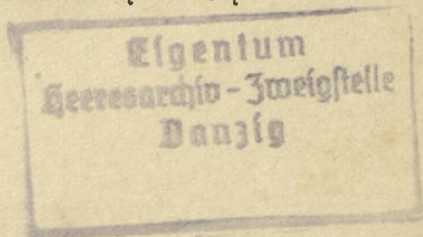
Przy nowym podziale wojska na trzy dywizye, wszedł jeden batalion 6 pułku w skład dywizyi Kościuszki.

Z chwilą rozpoczęcia ruchów wojennych, Szyrer ruszył z Krasnego do Żywolda, gdzie stanął 22 maja. Stąd ściągnięto go do pułku koncentracyjnego dywizyi w Pohrebyszczach. W raporcie z 15 czerwca, batalion I został przydzielony do dywizyi ks. Józefa, drugi zaś w sile 316 ludzi, do dywizyi księcia Michała Lubomirskiego.

Nadchodzą bitwy. Pod Zieleńcami stoi batalion I w lasku na krańcu lewego skrzydła, naprzeciw jegrów i kozaków Palmenbacha i bierze cały dzień czynny udział w orężnem starciu. Wystrzelił 577 naboji.

Z końcem czerwca I batalion wrócił do Kościuszki. W czasie bitwy pod Dubienką, cały pułk 6-ty razem z batalionem podpułkownika Dembowskiego, który tymczasem nadszedł z okolic Poznania, wchodzi w skład dywizyi Wielhorskiego. Batalion Dembowskiego broni linii Bugu pod Opalinem, uciera się tam pomyślnie z mośkalami, wypędza ich z Opalina i zabiera zapasy. Straty po stronie Rosyan: 3 zabitych, po naszej lekko ranny podchorąży Jordan. Dembowskiego zastąpił Krasicki.

Gdy król przystąpił do Targowicy, Dembowski podał się jeden z pierwszych do dymisji. W nocy do króla pisze: „Nagła zmiana okoliczności krajowych, gdy mnie do cofnienia przysięgi wraz z Waszą Królewską Mością



uczynionej, może nakłonić; gdy J. K. M. pozbawia wojsko naczelników jemu i dobru kraju jedynie oddanych, aby zastąpieni byli przez zdrajców ojczyzny, pospolitärzec swojej poświęcających ambicyi, a może ludzi wyrokiem sądu wojskowego na czei skazanych, chcąc sobie zaszczyt za kilkoletnie moje w wojsku usługi nieskazitelnie dochowac" — prosi o dymisyę.

W projekcie nowego składu wojsk Rzeczypospolitej, pułk 6-ty miał wejść w skład dywizyi pierwszej ks. J. Poniatowskiego w Wielkopolsce.

Mija rok ciszy, nadchodzi powstanie Kościuszkowskie. I oto 6-ty pułk, jeden z pierwszych łączy się z Kościuszką we wsi Luboszyce, dnia 1 kwietnia. Przyszedł cały, w sile dwóch batalionów, pod komendą pułk. Szyrera.

W bitwie pod Raclawicami, dwie kompanie tego pułku pod kapitanem Nideckim, wspierają sławny atak kosynierów na kolumnę środkową Tormasowa, w bitwie pod Szczekocinami oraz w wyprawie Dąbrowskiego w Poznańskie, pułk wsławia się, zwłaszcza przy zajęciu Bydgoszczy.

Z upadkiem powstania, z upadkiem armii państwa polskiego, przestaje istnieć 6-ty pułk piechoty polskiej.

W roku 1806 Izba wojenno-administracyjna, przystąpiła do tworzenia wojska narodowego. Według układu zawartego w Dreźnie między Napoleonem a królem saskim, Księstwo Warszawskie miało utrzymywać pod bronią stale 30,000 ludzi. Zaczem powstają nowe pułki, między innymi i 6-ty piechoty. Stosownie do rozkazu cesarskiego—wojsko polskie zostało podzielone na 3 legiony, mające się składać ze wszystkich rodzajów broni. Skład



Fragment z okopów nad Stochodem.

ich miał być jednakowy, lecz każdy miał oddzielnego dowódcę, oddzielny sztab, a nawet inny mundur z różną barwą wyłogów. Każdy legion składał się z czterech pułków piechoty o dwu batalionach, dwóch pułków jazdy, czterech kompanii artylerji po 6 dział i oddziałów pomocniczych.

Legionem pierwszym — warszawskim — dowodził ks. Poniatowski, trzecim — poznańskim — Dąbrowski, drugim — kaliskim — gen. Zajączek. W skład tego ostatniego wchodził pułk 6-ty.

Według spisu z dnia 1 stycznia 1809 r. skład dywizji drugiej był następujący: Dowódca gen. dywizji Zajączek, adjutant pułku, Radziwiński; generałowie brygad: Niemojewski, Krasiński; major legionu Skórzewski; szef sztabu pułku, Kossecki; naczelny urzędnik zdrowia Szultz. Piechota: pułk 5, 6, 7, 8; jazda: pułki 3, 4; artylerja: batalion 2-gi.

W czasie częstych reorganizacji wojska, dostawał się w rozmaite brygady i dywizye 6-ty pułk. Formować się zaczął we wsi Dobrze pod Kaliszem z kompanii powiatowych. Z nich uformowano dwa bataliony, które razem liczyły 1563 ludzi. Od sierpnia 1807 pułk przebywał w Ostrowie, 4 marca 1808 został przeznaczony do Częstochowy w sile 45 oficerów i 1354 ludzi. 1 stycznia 1809 roku pułk liczył 1807 ludzi, w kwietniu pomaszewował do Warszawy.

Zacznęły się znowu zmagania Napoleona. Nowy pułk 6-ty Księstwa Warszawskiego miał otrzymać chrzest ogniowy. I otrzymał dnia 19 kwietnia pod Raszynem, a 3 maja pod Górą. W tej ostatniej potyczce zdobył pułk bagnietem przedmieście Góry. Jego to głównie dziełem,

było wzięcie do niewoli całego regimentu austriackiego, Latour. Równie zaszczytnie odznaczył się pułk 6-ty razem z pułkiem 12-tym ks. M. Lubomirskiego w walkach o Sandomierz. Zwłaszcza okrył się tu chwałą batalion Bogusławskiego, prowadzony do ataku osobiście przez gen. Sokolnickiego.

W drugiej połowie czerwca, płaci pułk krwawe daniny w obronie Sandomierza. Po kapitulacji maszeruje do Warszawy i tam pozostaje do 8 lutego 1811.

Niedługo mu jednak dane było odpoczywać; wogóle w epoce Napoleońskiej nie znano co to odpoczynek. Nadeszła kampania, która całą ówczesną armię polską okryła chwałą. Okryli ją i ułani Jerzmanowskiego, ochraniając Napoleona, uciekającego z Wilna, i setki piechoty, tułającej się pod komendą rozmaitych generałów francuskich i ta artylerya, która nie straciła w czasie rozpaczliwego odwrotu ani jednej armaty i ten chłopak, który płakał, gdy w czasie przeglądu sztandarów, wszystkie sztandary były całe — tylko przy jego chorągwi brakowało orłakukułki.

6-ty pułk nie pozostał i wtedy w tyle; należąc do dywizji Dąbrowskiego, bierze udział we wszystkich jej działaniach.

Znakomitym czynem pułku był odwrót z pod Borysowa dnia 20 listopada 1812 r., przytaczany w dziełach wojсковych jako przykład, iż mimo trudnego położenia rzeczy, można po kilka razy wojsko napowrót prowadzić do ognia, gdy je duch wojenny i zaufanie własnego dowódcy ożywia (Ant. Wroniecki.— Rozporządzenia batalionu).

Odwrót ten był wykonany w 1300 ludzi pod nacięciem całej armii Czyczagowa.

Na terenie Polski w roku 1813, pięciuset ludzi pod dowództwem szefa batalionu Rusieckiego, broni Zamościa.

Stan pułku w dniu 14 listopada 1814 r. był następujący: 4 podpułkowników, 22 kapitanów, 33 poruczników, 22 podporuczników, 132 podoficerów, 712 żołnierzy, ogółem 81 oficerów, 844 żołnierzy.

W księdze kontrolnej pułku, jest zapisanych od dnia 31 maja 1807 r. do 15 stycznia 1813 r. — 8064 wojskowych wszelkiego stopnia. Nadto w Gembarzewskiego „Wojsku polskim“ w ustępie p. t. „Pułk 6-ty piechoty“ są umieszczone następujące nazwiska:

Pułkownik — Julian Sierawski.

Majorowie: — Ferdynand Bogusławski i J. Kossecki.

Szefowie batalionu: I. Suchodolski, L. Garard, G. Grotowski, K. Geritz, J. Czyżewski, T. Kalinkowski, F. Domaszewski.

Za Królestwa kongresowego, pułk 6-ty liniowy należał do drugiej brygady pierwszej dywizji wraz z pułkiem drugim. Komendantami dywizji byli kolejno: Chłopcicki, Stan. hr. Potocki, Jan Krukowiecki. Komendantami drugiej brygady: Kossecki, Krukowiecki, Pawłowski Antoni.

Komendantami 6-go pułku: — Kosiński Michał od r. 1818, Pawłowski Antoni od r. 1829, Górski Julian (sztab pułku w Rawie).

W powstaniu 1830/31 r. komendę pułku obejmuje Górski i Wybranowski.

Tak przez bohaterskie dzieje piechoty polskiej prze-wija się liczba pułkowa 6 od pól Dubienki, Raclawic, Szczekocin, przez wzgórza Sandomierza, pola Góry i Raszyna, krwawe pobojowiska wyprawy na Moskwę i walczone boje powstania listopadowego.

Z upadkiem insurekcji ginie wojsko polskie—a z nim i 6-ty pułk.

Po długim, długim okresie czekania, zjawił się w Polsce znowu pułk piechoty 6-ty w formacji Legionów Polskich.

Żadnej między nim a dawnymi niema łączności. Ani te same nazwiska, ani ten sam okręg poborowy, ani te same mundury, ni odznaki. Nie ma łączności żadnej, za wyjątkiem jednego hasła. Za Wolność i Niepodległość.....

Roman hr. Łubieński,
porucznik.

PLACÓWKA NA WOŁYNIU.

Przed lasem tuż placówkę masz
Wiatr szepce w krąg pacierze..
Jesienna noc — deszcz siecze twarz,
W okopach śpią żołnierze.

Jesienna noc — deszcz siecze wciąż,
Wiatr w gąszczach szumi zdradnie,
Czasem rakiety błysnie wąż
I w lesie gdzieś przepadnie.

Czasem się głuchy ozwie szczęk,
Krzeszaszeleszczą zbliska...
A serce dziwny chwyta lęk,
A dłoń karabin ściska.

Przy drutach, wedet ciężki krok
Odlicza czas bez końca...
W noc tęży człek zmęczony zwrok
W oczekiwaniu słońca.

A służby przecie jeszcze szmat,
Nim świat zabłyśnie złoty.
My liczym czas na setki lat
A życie — na tęsknoty.

Daremnie sen nam oczy rwie
 A nogi gnie zmęczenie...
 Wiatr myśl daleką sercu śle
 I budzi cud — wspomnienie:

Gorących ust upojny żar
 I ramion białych sploty
 I oczu niezgłębiony czar...
 I ból... ach... ból tęsknoty.

Henryk Gruber.

CZEŚĆ TRZECIA.

W tym roku...
A...
W...
...

...

...

CZĘŚĆ TRZECIA



BRZozOWYM KRZYŻYKOM NA POLESIU.

Tym, co na dalekich Rzeczypospolitej kresach, jako wierni Ojczyzny żołnierze zostali—pozdrowienie ślę braterskie. Odeszli, by stanąć u Państwa granic na straży imienia polskiego; ziemia, co przytułek im dała spokojny, sokami ich krew młodego pokolenia zapłodni, by mocne powstało i w twardej garści sztandar polskiej stawy niezłomnie niosto...

Na dalekich Rzeczypospolitej kresach śpią Oni z oczyma w niebo utkwionymi. Z oczyma—w siną, tajemną dal wpatrzonymi i zastygłymi w pragnieniu Wolności...

Oni, co śmierć na walkę wyzwali — co rękawicę w twarz rzucili wrogom Sprawy. Oni, czyści i prawi, co życie dali młode w zmaganiu się z przemocą.

Duch ich za nami idzie...

Miną lata i ludzie, niejedna zaświta wiosna—a one pacholeta serdeczne spać będą na wołyńskiej ziemi. Pola zakwitną nad nimi i czerpać z nich będą życie — karm dla ich wnuków.

W jasną, mroźną zimę, całun śniegu ich przykryje—by pod tym symbolem czystości i nieskazitelnosci rycerskiej, śnić mogli zwycięski sen o szpadzie...

Przylecą z rodzinnych stron ptaki; na grobach ich siedą i śpiewać im będą stare, żołnierskie dzieje...

Może się wówczas szóstacka wiara obudzi. Krzyczkowski, Skrzyński, Mitera, Gumol i tylu, tylu innych. Wokół ogniska się zgromadzą i pogwarzą sobie o dawnych, dobrych, niezapomnianych czasach i chwałę pułku swego do stóp Boga poniosą.

A gdy brzask przedrze nocy sklepienie, do podziemnych swych sadyb, ziemianek swoich wiecznych na spoczynek wrócą...

Jak graniczne słupy Państwa, ręką ich zakreślonego — sterczeń będą krzyże wśród dalekich kresów. Złociste słońca promienie ramiona ich muskać będą a dzień zanuci im rapsod o polskim Czynie...

Gdy na Trauguta grobie krwawa zakwitnie róża, poniesiem jej płatki na poleskie groby i rozrzucim je po nich.

H. G.

PODPORUCZNIK KAZIMIERZ KRZYCZKOWSKI.

Pamiętacie Go wszyscy, prawda? Wy, co myślały i sercem „Szlakami Legionów“ idziecie, tego młodego, pełnego ognia i nadziei chłopca, jak w piękny, czerwcowy dzień, ochryplym ze zmęczenia głosem, potem okryty, na podwórzu gimnazjum Franciszka Józefa szykował lwowskich ochotników 6-go pułku, a potem kwiatami okryty, wiódł ich ku dworcowi — pełen zapału, radości i słusznej dumy.

Kto Go widział wówczas w tym szarym, skromnym mundurze z łuną radości na twarzy, ten choć go nie znał, pokochać Go musiał, bo czuł, że ma przed sobą wnuka tych z pod Grochowa i Ostrołęki.

A poszedł on na czele siedmiuset pięćdziesięciu przyszłych Polski żołnierzyków, na cześć i chwałę Ojczyźnie, a Sprawie na pożytek.

Błogosławił mu ojciec i duchy jego dziadów, żołnierzy jak i on.

Jakież to górne myśli rozpierać musiały młodzieńczą pierś jego, gdy wiódł przez swe rodzinne miasto, zastępy towarzyszków broni. Wchodzi w pułk szósty, w nową rodzinę, która poznała Go i pokochała odrazu.

Żołnierz ubóstwiał Go, bo dbał o niego więcej, niż o Siebie — kolega kochał i szanował; a w Nim duch

rosł i stał się coraz więcej i więcej w żelaznej szkole rycerskiej.

Krótką to była szkoła, za sześć tygodni już trzeba z niej było zdawać egzamin — zdał go — a zdał świetnie: „summa cum laude“.

Zawsze na przedzie, pierwszy zawsze, niezmordowany, wiódł w śmiertelne zapasy swych chłopaków płomiennym blaskiem w oczach, a dobrym uśmiechem na ustach.

Gdy szef jego batalionu ciężko się rozchorował, obejmuje komendę po nim i prowadzi do zwycięskiej bitwy pod Kukłami dwie kompanie,—(chodziło o zajęcie tej bardzo ważnej pozycji). Szczęście sprzyjało nam, batalion nasz pod Jego wodzą wszedł pierwszy z bagnetem w rękę, wyrzuciwszy Moskali—do wsi.

Co za radość! Następny dzień upływa na żartach, śmiechach i radości, choć zmęczeni—byliśmy wszyscy w doskonałych humorach, a szczególnie ten, który za kilka godzin już miał oddać swe życie w ofierze. Nad wieczorem przychodzi rozkaz pójścia naprzód i obsadzenia pozycji, a niedługo potem przejścia do ataku.

Żołnierz nasz, dumny wczorajszem zwycięstwem, porwał się jak jeden, przebiegł pod gradem kul dzielącą go przestrzeń i wyrzucił Moskali z ich pozycji.

Tutaj to odbyło się ostatnie pasowanie na rycerza bez trwogi i zmayı, podporucznika Krzyczkowskiego; wszędzie będzie obecny, wszędzie zachęcający, w najstraszniejszych chwilach słowem i czynem świecący przykładem—szedł na przedzie w trzech nocnych atakach przed nami, — jakby rękawicę losowi rzucając — jakby nie widząc żadnego niebezpieczeństwa.

Cały czas przy Jego boku—miałem zaszczyt dzielić się z Nim pracą, dumny dzisiaj, że tej miary żołnierz był mi przyjacielem.

Nad ranem przychodzi ostatni rozkaz, jeszcze jednego ataku; z szarzejącej mgły poranku, wyłaniają się tak dobrze znane czapy i brody moskiewskie.

Naprzód! — rozlega się grzmiący głos Krzyczkowskiego — i poszliśmy.

W tym to ataku, prowadząc swych ludzi z rewolwem w dłoń, z głośnym okrzykiem na ustach — padł o godz. 3-ej rano, 24 października 1915 roku, podporucznik Kazimierz Krzyczkowski, najmłodszy i najświetniejszy oficer naszego pułku, trafiony kulą moskiewską w samo serce.

Znaleźliśmy Go w kilka godzin później, leżącego na wznak, z dłonią wzniesioną do góry, po śmierci jeszcze wskazującego nam drogę naprzód — na wroga...

A pogrzeb piękny miał, każdy z nas takiego by pragnął; gdyśmy Go kładli do mogiły, w dębowej na prędce skleconej trumnie — krwawo zachodziło słońce na polskich łąkach i lasach, widniały łuny pożarów, zdala dochodziły grzmoty armat, a na tem tle przenikały do głębi duszy, ciche słowa, któremi Go żegnał pułkowy kapelan. Dwie kompanie I batalionu jego pułku, pośmiertną oddały Mu salwę, a potem złożywszy broń w kozły, usypały Mu kurhan i krzyż na nim wysoki zatknęły.

A potem Jego najbliżsi, osieroconej kompanii żołnierze, z własnej woli i chęci wyjęli kilkanaście świeczek i w krzyż je ułożywszy — zapalili na tej świeżej mogile, która tyle pokryła nadziei.

Noc już zapadała, gdyśmy żegnali cichą modlitwą ukochanego „komendanta“, jak Go żołnierze nazywali.

Miałem zaszczyt prowadzić ten honorowy oddział i nie wstydę się, że—gdy defilując z oddziałem przed Jego mogiłą i ostatnią Mu cześć oddając, pochyliłem w dół szablę, by Go pożegnać — rześiste lzy polały mi się po twarzy, bo najdzielniejszy i najlepszy z pośród nas ubył z szeregowców i dziś patrzymy w górę ku Niemu, dumni że bohater ten do naszego pułku należał.

Cześć Mu i nieśmiertelna chwała!

Stanisław Korwin-Kochanowski,

podporucznik i adiutant 1-go batalionu

CHORAŻY JÓZEF SKRZYŃSKI.

Nrodzony w 1890 r. w Warszawie, wychowany w domu rodziców swoich w głębokiej Rosyi. Po ukończeniu szkół średnich w Carycynie nad Wołgą, wyjechał na studia wyższe do Belgii, gdzie w leodyjskim uniwersytecie studiował mechanikę.

Jako słuchacz Uniwersytetu w Leodyum, pracował w organizacjach strzeleckich polskich, przygotowywał się do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec Rosyi.

Po wybuchu wojny światowej, natychmiast rzuca studia swe i śpieszy złożyć wszystkie siły, całego siebie na ołtarzu wielkiej sprawy niepodległości Polski. Z trudem udało mu się przedostać wraz z kilkoma kolegami do Krakowa, gdzie 4 września 1914 roku staje zbrojnie pod sztandarem, podniesionym przez Józefa Piłsudskiego. Początkowo w pierwszej brygadzie, walczy jako piechur, a następnie u Beliny jako ułan. Z wiosną 1915 r. zostaje odkomenderowany do Departamentu Wojskowego N. K. N. i jako oficer werbunkowy pracuje dla idei legionowej w Tomaszowie Rawskim. W początkach sierpnia tegoż roku, przybywa do tworzącego się 6-go pułku i w charakterze plutonowego przydzielony zostaje do 1 kompanii. Niedługo po pierwszych walkach na Wołyniu, otrzymuje komendę plutonu, a z początkiem listopada jest już komendantem kompanii.

Dnia 11 listopada, rozkaz komendy Legionów mianuje go chorążym i od tego czasu z niewielkimi przerwami prowadzi kompanię aż do dnia bohaterskiej swej śmierci.

Mocny to był człowiek. Wiedzieli o tym najbliżsi towarzysze, wiedzieli żołnierze, cenili też i kochali swego komendanta. Przeszedł przez wszystkie boje wołyńskiej kampanii, a nie imają się go kule moskiewskie. Pamiętam go, okazałego młodego mężczyznę o jasnym zarostie i łagodnych niebieskich oczach, zawsze pogodnego, wesołego, jak uwijał się owej strasznej nocy pod Kopnem w czasie ciągłej nowej pracy na bagnety i jak zdecydowanie z browninga wymierzał ciosy, otaczającym nas ze wszech stron Moskałom.

Na pozycji nad Styrem, pracował zapamiętałe nad umocnieniem okopów, a dumą jego wówczas był obszerny granatnik, przeciwko ciężkiej artylerii zbudowany, może pierwszy z granatników, wybudowanych znakomicie naszymi własnymi siłami.

Był wzorem dla nas, w czasie walki na Górze Polaków i Studzienicy. Nad Stochodem nieraz mówił o wielkim momencie wyzwolenia Polski, którego pragnął być świadkiem.

Niestety, podczas ataku rosyjskiego pod Rudką Miłyńską dnia 3 sierpnia 1916 roku gdy prowadził do kontrboju swoją kompanię dla powstrzymania włamującego się w nasze linie nieprzyjaciela, dosięgła go wraza kula, zadając śmiertelną ranę. Poległ w chwili dość krytycznej dla nas i nie dowiedział się już, że śmierć jego srodze została pomszczoną, że nieprzyjacielskie zakusy złamane, a hordy atakujące — brawurowo wyparte i w znacznej części zniszczone zostały. Dnia 6 sierpnia, złożyliśmy zwłoki

nieodżałowanego towarzysza, bohaterskiego syna Polski na cmentarzu pobliskiej wioski wołyńskiej — Grywiatek. Pożegnaliśmy go, jak żołnierza. Pułk został w żałobie serdecznej po swym chorążym, szermierzu swej sławy, a dobrym synu Ojczyzny.

Tadeusz Pełczyński,

podporucznik.

CHORAŻY WIKTOR KWARCIŃSKI.



dnia 5 lipca 1916 r. na Górze Polaków rannony — przewieziony został chor. Wiktor Kwarciniński do Chełma, gdzie po dokonaniu operacyi zmarł w dniu 16 lipca. Żalobna wieść głęboko dotknęła cały pułk, a zwłaszcza batalion drugi, w którym zmarły pełnił swą żołnierską służbę. Królewiak — wstąpił do Legionów jeszcze we wrześniu 1914 roku. Odbył jako szeregowiec i podoficer całą kampanię karpacką, a potem — ukończywszy szkołę podchorążych — z 6 pułkiem wyruszył w pole i wszystką poleską kampanię przetrwał. W bitwie pod Kamieniuchą odznaczył się i otrzymał za nią mały srebrny medal waleczności. W listopadzie 1915 roku — mianowany został chorążym.

Młodziutki i przystojny — lubiany był w pułku dla swej wesołości i pięknego charakteru, oraz dla świetnego pełnienia swych powinności żołnierskich. Do pułku i do kompanii swojej przywiązany był całą duszą i nie zapomniał o swoich w polu stojących towarzyszach broni ani wtedy, gdy na łożu szpitalnem leżał i jeszcze do życia się śmiał, ani w ostatnich przedśmiertnych minutach.

Na kilka dni przed zgonem, interesował się żywo ludźmi swojej kompanii. Do chor. Jankowskiego, swego kompanijnego kolegi, przesłał z Chełma następującą kartkę:

„Proszę Cię, nie zapomnij podać do odznaczenia: 1) podchor. Drojewskiego, który ostatni zszedł z pola i pod ogniem przeniósł mnie z mostu do okopów; 2) szeregowca 1 plutonu Krasia, 3) sierżanta 8 kompanii, Stanisława Węgła, którzy znalazłszy mnie rannego, uratowali od wzięcia do niewoli, przenosząc z okopu za most 4) sek. Łomnickiego Stefana za nadzwyczaj dzielne, pełne poświęcenia zachowanie się w boju.

Proszę cię bardzo, Janko — nie zapomnij o tem — tylko domagaj się usilnie, by zostali podani, bo przecież w każdej armii za wyniesienie z ognia rannego oficera — żołnierze otrzymują odznaczenie.

Woli ś. p. Kwarciańskiego stało się zadość — ale jemu samemu nie sądzonem było zobaczyć więcej pułku i tych, którzy z pobojowiska go unieśli. Łóżko umierającego otaczali liczni legionieści, których przed samą śmiercią prosił: „Powiedzcie Norwidowi, że o nim przed śmiercią myślałem“. Tak w ostatniej godzinie życia, umysł konającego zwracał się jeszcze ku 6 pułkowi i jego lubianemu przez pułk komendantowi.

Cmentarz wojskowy w polskim Chełmie, kryje dziś w sobie zwłoki młodego i drogiego towarzysza broni.

Cześć Jego pamięci!

Zygmunt Augustyński,

sierżant.

CHORAŻY KAZIMIERZ GWIAZDOMORSKI.



Uż trzeci dzień zmagał się 6-ty pułk w krwawej bitwie o zdobycie pozycji rosyjskich we wsi Kamieniuca. Białe słońce jesieni słało ukośne promienie na szerokie, równe jak dno talerza pole, po którym w kilku liniach posuwaliśmy się do ataku na dworek w Kamieniusze. Rezerw za nami żadnych: to moment decydujący o tem, czy wygramy walną bitwę, czy też zostaniemy odparci do lasu, z którego ruszyliśmy do ataku.

Atak — biegł szybko. Wśród świstu kul karabinowych i wstrząsającej ziemią eksplozy granatów, krzyząc straszne, żywiołowe „hurra“ dobiegamy do okopów rosyjskich, rozłożonych pod wiatrakiem. Nastąpiły minuty zaciętej walki wręcz, głuchego kotłowania zmagających się ze sobą żołnierskich ciał. Los dał nam zwycięstwo, wieś znalazła się w posiadaniu naszych, prowadzonych przez chor. Kominka.

Moskale zerwali się do kontrataku. Wykonali go po swojemu, ławą i na osłep. Zostali odparci, pozostawiając w naszych rękach 500 jeńców. Pościg za pobitym nieprzyjacielem trwa dalej i zaczyna się zbieranie smutnych trofeów zwycięstwa—rannych. Przebiegałem właśnie przez pobojuwisko i zobaczyłem nosze, a w nich adju-

tanta Gwiazdomorskiego. Poznał mnie, gdyż machnął ręką i rzekł prawie wesoło:

— Nic wielkiego. Jestem ranny w nogę...

To mnie uspokoiło. Nie przypuszczałem katastrofy, której w kilka dni potem uledek miało Jego życie. Z rany odniesionej w bitwie pod Kamieniuchą — zmarł młody adjutant drugiego batalionu.

Nie znałem Go bliżej. Nie łączyła mnie z Nim żadna przyjaźń, tylko w służbie żołnierskiej niejednokrotnie z Nim zetknąć się musiałem i żywiłem gorącą sympatyę do drobnej i dziecięcej prawie postaci adjutanta, który zawsze pełen energii, nigdy niestrudzony, waleczny i odważny — pełnił swe obowiązki z całym poświęceniem.

Lubiliśmy Go wszyscy. To też na wieść o tem że nie żyje, że nigdy już do nas nie powróci — zadrgało niejedno serce żołnierskie, do smutnego żniwa śmierci nawykłe i niejedna cicha łza spłynęła z oczu.

Józef Giegel,

porucznik.

CHORAŻY STANISŁAW MITERA.

Nrodził się w r. 1890 w Skołyszynie koło Jasła. Ukończywszy gimnazyum w Podgórzu, zapisał się na filozofię w Krakowie. Jedyłą jego namiętnością, była ciągła praca. W tym okresie wieku, w którym młodzież oddaje się zabawie — On w mozolnych szperaniach po archiwach, w starannem badaniu manuskryptów, czas trawi. Owocem jego sumiennej pracy było kilka dzieł z zakresu krytyki, wydanych przez Akademię Umiejętności U. J. w Krakowie.

Gdy nadeszła jesień 1914 r., młody uczoney oddał swe siły i wiedzę na usługi Ojczyzny. Dnia 18 października 1914 wstąpił do legionów. Kończy szkołę podchorążych i zostaje przydzielony do baonu uzup. Nr. 1, gdzie pracuje nad wyrobieniem świeżych sił — młodych żołnierzy.

Przydzielony do 6-go p. p. rusza z nim w pole i przechodzi całą wołyńską ofensywę, aż dosięga go nieprzyjacielska kula na pozycyi pod Kostiuchnowką.

Strzał w serce, przeciął młode Jego, pełne nadziei życie, a niezgłębiony żał podkomendnych i żołnierzy towarzyszył mu do grobu.

Jan Załuska,
porucznik.

PODCHORAŻY WŁADYSŁAW GODLEWSKI.

Delikatnej i wrażliwej natury, dużych zdolności, łatwego dowcipu i niezwyklej pogody ducha był ś. p. Władysław Godlewski, który w dziejowej chwili przywdział mundur legionisty i stanął w szeregach walki o Polskę. Syn ziemiański z Lubelskiego — już za czasów młodzieńczych doznał na sobie samym ohydy moskiewskich rządów. Jako student warszawskiego uniwersytetu biorący udział w ruchu wolnościowym młodzieży—został aresztowany przez carskich żandarmów i przeszedł przez piekło warszawskiej cytadeli. Korzystając z zawieruchy wojennej—wstąpił z początkiem 1915 r. do Legionów, aby z podniesioną przyłbicą zmierzyć się z Rosją, z którą dotąd podziemną tylko mógł prowadzić walkę.

Po chlubnem ukończeniu szkoły podchorążych, gdzie należał do najzdolniejszych uczniów—wszedł do 6 pułku, jako komendant plutonu. Właściwościami swego charakteru ujął sobie wszystkich i pozyskał żywe sympatye zarówno wśród oficerów, jak i wśród żołnierzy. Niedługo danem mu było trwać w wojnie z Moskwą, wśród ukochanego wojska.

Dnia 1-go października 1915 r., w pierwszej bitwie, w której wziął udział—w ataku na Kołodyę—padł na polu

chwały, ugodzony w czoło celną nieprzyjacielską kulą. Pluton którym dowodził, wdarł się pierwszy do bronionej przez Moskali wsi i pomścił w ostrej walce bohaterką śmierć swego komendanta. Wspomnienie zwycięskiego ataku nie mogło rozprószyć żalu, jaki wywołał zgon ś. p. Godlewskiego. Dziwnem bo zrządzeniem losu stało się, iż właśnie w pierwszej bitwie padł oficer, któremu tak piękną rokowano przyszłość i po którym znamienitych spodziewano się usług żołnierskich.

Odszedł z szeregów, zginął sławnie w walce o cel, któremu służył — ale pozostał w naszej dobrej pamięci. Nie zapomniała też o nim wyższa komenda, która za dzielność okazaną w boju o Kołodyę — nagrodziła go po śmierci wielkim srebrnym medalem waleczności.

Wilhelm Rückemann,

porucznik.

PODCHORAŻY WŁADYSŁAW STEINHAUS.



ie spotkałem Go nigdy przedtem w życiu.

Dopiero tam w Rozprzy, przy formacji naszego pułku, gdy dziesiątki chłopaków rozmaitego typu—przewijały mi się przed oczami, zwrócił mą uwagę na siebie—ten wysmukły, wybuchający może trochę wyrostek o dobrych, marzących nieco czarnych oczach i niewyrobionych jeszcze żołniersko ruchach—swą ujmującą uprzejmością i grzeczością.

Na początek dano mu zajęcie nie bardzo żołnierskie,—segregował przychodzące i odchodzące listy, przybijał stemple „cenzurowane” — ale i to była służba, więc ją pełnił z ochotą.

Ale nie długo — trzeba mu było być naprawdę żołnierzem, zakosztować jego znoju, jego strawy, jego pracy, podźwignąć karabin, poddać plecy pod ciężar tornistra, wyłamać członki. I już w kilka tygodni potem—nie poznałbyś tego, może rozpieszczonego chłopaczka—w zgrabnym i postawnym żołnierzu.

Wyrusza w pole, a mógł nie wyruszyć. Rozkazem komendy grupy, przeznaczono Go do kancelaryi w Piotrkowie.

Ale wzburzyła się w Nim krew, stanął przed swym komendantem i oświadczył mu, że wstydem byłoby dla

Niego zostać wśród czterech ścian wtedy, gdy jego pułkowa rodzina, krew swą przelewać będzie.

I poszedł...

Jakżeż komendant takiej prośby nie wysłucha? Przydziela Go więc do oddziału sztabowego. Posyłają Go z ważnymi meldunkami w ciężkich nieraz warunkach, wśród gradu kul, wśród nocy ciemnych, wśród czyhających niebezpieczeństw — a on pełni swą służbę zawsze, jak każe regulamin spełnić wzorowo: natychmiast i z ochotą.

Zawsze ochoczy, zawsze uśmiechnięty i miły—a co największy mu zaszczyt przynosi—zawsze gotów ostatnim kęsem z towarzyszami broni podzielić się w potrzebie. Nie znał—co to egoizm, nie znał—co to różnica rangi, gdy chodziło o koleżeńską przysługę.

A żołnierz z niego był.

Nie tylko ślepo słuchać umiał, ale i indywidualnie działać.

On sam może nie uwierzyłby, gdyby mu ktoś przed rokiem powiedział, że sam jeden wyrąbie się jakoś z pośród trzech, nacierających na niego Moskali i uratuje powierzony sobie meldunek.

A jednak tak było—pod Kołodyą, gdzie wśród ciemnej nocy, dostawszy się w okopy rosyjskie — przedarł się przez nie i wrócił do swoich.

Nadchodzi ostatni bój, ostatnie spełnienie obowiązku.

W oczach swego brygadyera, przy jego boku niemal, pada raniony odłamkiem szrapnela—wierny do ostatka sztandarowi, któremu zaprzysiągł dożgonną służbę.

Tak padł—ten młody, dzielny legionista, zawczasie dla Ojczyzny, zawczasie dla rodziny, zawczasie dla sprawy, dla której walczył i zginął.

Konającemu—poleskie bory smętną nuciły piosenkę,
rozbrzmiewającą echem w sercach każdego z nas—a gdy
do niego, do tego dobrego kolegi powraca myśl, trudno,
by nawet najtrwalszej żołnierskiej duszy nie ogarnęło
rozzewnienie.

Stanisław Korwin-Kochanowski,
podporucznik.

Konieczność - polećcie być starą iudę
 roztrząsawszy ich w wstępnym z nim - a gdy
 do niego, do tego dobrego kościół poważa myśl, trudno
 by nowe najwzajemniej zjednoczyć się ogarnięto
 roztrząsaniem.

Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym

Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym

Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym

Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym

Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym

Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym
 Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym Stamtądże, w tym

LIŚTA STRAT PUŁKU

W OKRESIE WALK W R. 1915 — 1916.

№	Imię i nazwisko	Stopień	Wzrost	Waga	Wiek	Wzrost	Waga	Wiek
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50

Описано: Божитова, Габриелова с б. б. Габриелова, Божитова
 Габриелова, Габриелова, Габриелова с б. б. Габриелова, Божитова

Габриелова, Габриелова, Габриелова с б. б. Габриелова, Божитова

Lista poległych oraz zmarłych z ran

Oficerów, podoficerów i szeregowców 6 p. p. Legionów Polskich.

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przedział	Data i miejscowość
1	porucznik	Kominek Lachowicz Wincenty	K 4	6/7 916. Studzienica ?*)
2	podporuc.	Krzyczkowski Kazimierz	K 2	25/10 915. Kopne
3	"	Srzednicki Zygmunt	K 6	5/7 916. Polska Góra ?
4	chorąży	Gwiadomorski Stanisław (Kazimierz)	adj. B. II	25/10 915. Kopne, zmarł 4/11 915 w Sewerynowce
5	"	Kwarciniński Wiktor	K 6	5/7 916 ranny pod Polską Górą, zmarł w Chetmie
6	"	Mitera Stanisław	K 3	22/10 915. Kostuchnowka
7	"	Skrzyński Józef	K 1	4/8 916. Sitowicze
8	asp. ofic. sierżant	Godlewski Władysław	K 10	1/10 915. Kołodya
9	"	Gumol Henryk Józef	K 11	7/2 916. Optowa
10	"	Luranz Stefan	K 5	5/7 915. Polska Góra
11	"	Steinhaus Władysław	K. sztab.	22/10 915 ranny p. Kuklami zmarł 24/10 915 w Maniewiczach
12	sierżant	Czarnecki Rudolf	K 10	19/7 916. Rudka Sitowicka
13	"	Rumun Kazimierz	B III	2/10 915. Kołodya
14	plutonowy	Rober Stefan	K 5	5/7 916. Polska Góra
15	"	Ciołek Konstanty	K 6	25/10 915 ranny pod Kopnem, zmarł 30/12 915 w Lublinie
16	"	Książkiewicz Feliks	K 9	2/10 915. Kołodya

*) Znak „?” oznacza, iż śmierć odnośnej osoby nie została faktycznie stwierdzona, możliwym jest przeto że pozostaje przy życiu.

17	plutonowy	Podfilipski Bolesław	K 2	24/10 915. Kopne
18	kapral	Bednarz Stanisław	K 7	5/7 916. Polska Góra
19	"	Dziawgo Stanisław	K 12	14/11 915. Kostuchnowka
20	"	Hartwig Robert	K 8	25/10 915. Kukle
21	"	Matyskiewicz Edward	K 5	31/10 915. Kamieniuca
22	"	Tuziak Piotr	K 9	29/10 915. "
23	st. żołn.	Anderia Augustyn	K 4	30/10 915 ranny pod Podczere- wiczami, zmarł 2/8 916 w Krakowie
24	"	Chmiel Władysław	K 12	24/10 915. Kukle
25	"	Ciurlik Stanisław	K 5	5/7 916. Polska Góra
26	"	Haas Jan	K 1	24/10 915. Kukle
27	"	Hołowej Grzegorz	K 2	24/10 915. Kopne
28	"	Jezierzański Tadeusz	K 6	5/7 916. Polska Góra ?
29	"	Klang Jakób	K 6	5/7 916. "
30	"	Kohlberger Adam	K 10	4/7 916 ranny, Optowa, zmarł 8/7 916 w Chełmie
31	"	Kożuchowski Karol	K 6	5/7 916. Polska Góra
32	"	Lewinson Motel	K 7	13/6 916. Optowa
33	"	Łyżbicki Jerzy	K 6	5/7 916. Polska Góra
34	"	Olejarz Jan	K 8	29/9 916. Sitowice
35	"	Sterczata Paweł	K 12	24/10 915 ranny p. Kuklami zmarł z ran 17/1 916 w Cieszynie
36	"	Waszelewski Karol	K 7	4/11 1915 ranny pod Kostuch- nowką, zmarł z ran 10/11 915 w Cieszynie
37	szereg.	Barański Dominik	II OKM	28/7 916. Sitowice
38	"	Biegus Józef	II OKM	3/10 915. Kostuchnowka
39	"	Bielecki Łukasz	K 5	5/7 916. Polski Lasek
40	"	Bieńkowski Karol	K 5	5/7 916. Polska Góra
41	"	Böhm Wilhelm	K 7	25/10 915. Kukle
42	"	Borownik Piotr	K 11	15/10 915. Kostuchnowka
43	"	Chmielewski Wincenty	K 12	25/10 915 ranny pod Kopnem, zmarł z ran 19/11 915 w Kowlu

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przeżyciał	Data i miejscowość
44	szereg.	Chwała Franciszek	K 6	5/7 916. Polski Lasek
45	"	Cierzański Wacław	K 5	5/7 916
46	"	Czerniewski Czesław	K 8	5/7 916. Polska Góra
47	"	Czopek Antoni	K 11	4/7 916. Optowa
48	"	Dejneka Józef	K 5	24/10 915. Kukle
49	"	Diłaj Michał	K 9	28/10 915. Kostiuchnówka
50	"	Drożdżewicz Józef	K 7	15/9 915. Sitowicze
51	"	Dubiński Kazimierz	K 4	27/10 915. Kamieniucha
52	"	Duński Wasyl	K 4	30/9 915. Podczerewice
53	"	Dworakowski Zenon	K 8	5/7 915. Polski Lasek
54	"	Dziedzic Michał	K 7	25/10 915. Kopne
55	"	Franek Rudolf	K 9	6/7 916. Optowa—odwrót
56	"	Gaźniński Adam	K 4	6/7 916. Studzienica ?
57	"	Gąsiorowski Stanisław	K 9	3/12 915. Optowa
58	"	Glas Wincenty	K 8	4/10 915. Kostiuchnówka
59	"	Grechowicz Józef	K 10	24/10 915. Kukle
60	"	Grzegółka Stanisław	K 3	28/10 915 ranny pod Kamieniu- chą, zmarł z ran 7/11 915 w Kowlu
61	"	Iwiński Tadeusz	K 8	5/7 916. Polski Lasek
62	"	Jachimczak Bolesław	K 9	6/7 916. Optowa—odwrót
63	"	Jarecki Juljusz	K 3	6/2 916. Optowa
64	"	Jaskółka Józef	K 9	6/7 916. Optowa
65	"	Kakolewski Jan	K 4	25/10 915. Kukle
66	"	Kaluśiński Mieczysław	K 6	24/10 915.
67	"	Katz Markus	I OKM	4/10 915. Kostiuchnówka ?
68	"	Kessler Tadeusz	K 10	26/10 915 ranny p. Kuklami zmarł z ran 5/12 915 w Kowlu
69	"	Kiwak Michał	II OKM	5/7 916. Polska Góra
70	"	Koścukiewicz Wacław	K 3	27/10 915. Kamieniucha

71	szereg.	Krynicki Stanisław	K 12	22/10 915. Kukle
72	"	Kuzior Stefan	K 9	22/10 915.
73	"	Laszkiewicz	K 9	" 28/10 915. Kamieniucha
74	"	Matusiński Piotr	K 4	30/9 915. Podczerewicze.
75	"	Meisner Władysław	K 4	30/9 915.
76	"	Mendyk Władysław	O. techn.	6/9 916. Sitowicze
77	"	Musiakiewicz Stefan	K 3	27/10 915 ranny pod Kamieniu- cha, zmarł 28/1 915
78	"	Myda Dymitr	K 11	30/9 915. Podczerewicze
79	"	Nowak Maksymilian	K 3	5/7 916. Polska Góra
80	"	Pacanek Wojciech	II OKM	5/7 916.
81	"	Pawlak Antoni	K 12	"
82	"	Pfeifer Gustaw	III OKM	5/8 916. Sitowicze
83	"	Pietsch Tadeusz	K 12	3/10 915. Kostiuchnówka
84	"	Podlacki Antoni	K 5	23/10 915. Kukle
85	"	Przybylski Adam	K 6	5/7 915. Polska Góra
86	"	Przeczelniaak Walenty	K 7	5/7 916. Polski Lasek
87	"	Punim Marek	K 10	29/10 915. Kamieniucha
88	"	Ratowski Stanisław	K 7	26/10 916. Sitowicze
89	"	Rodzewicz Bronisław	K 2	24/10 915. Kamieniucha
90	"	Ruchlewicz Michał	K 4	4/10 915. Kostiuchnówka
91	"	Semenczuk Wasyl	K 4	26/10 915. Kukle
92	"	Sitek Franciszek	K 1	24/10 915.
93	"	Skibiński Alaksander	K 1	15/1 916. Optowa
94	"	Sobczak Michał	K 8	5/7 916. Polska Góra
95	"	Starczewski Stanisław	K 3	5/7 916.
96	"	Swigoń Kazimierz	K 10	" 29/10 915. Kamieniucha
97	"	Szewczyk Michał	K 2	6/7 916. Studzienica
98	"	Tomalski Antoni	K 3	25/10 915. Kopne
99	"	Tomczak Stanisław	K 6	5/11 915. Kostiuchnówka
100	"	Wiśniewski Stefan	K 1	28/10 915. Kamieniucha
101	"	Władyka Leon	K 2	2/3 916. Optowa
102	"	Wojciechowski Wacław	K 8 telef.	6/3 916.
103	"	Zackiewicz Józef	K 2	24/10 915. Kopne

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
104	szereg.	Zdeb Syłwester	K 1	15/1 916. Ontowa
105	"	Żarski Wincenty	K 6	25/10 915. Kukle
106	"	Żukowski Henryk	K 6	5/7 915. Polska Góra.

Lista rannych

oficerów i żołnierzy 6 p. p. Legionów Polskich.

1	kapitan	Nowakowski Zdzisław	Kmd. B. II	5/7 916. Kostuchnowka
2	porucznik	Mokłowski Tadeusz	Kmd. B. II	10/11 915. "
3	ppor.	Henrico-Chodorowski Jan	II OKM	5/7 916. Polska Góra
4	"	Dr. Jakubowski Antoni	Adj. 6 pp.	6/7 916. Konskoje
5	"	Listewicz Adam	Kmd. K. II	26/10 915. Kukle
6	"	Szrednicki-Pomian Zygmunt	Kmd. K 6	25/10 915. Kopne
7	"	" tenże	K 7	5/7 916. Polska Góra (31/5 916. Kostuchnowka)
8	"	" (tenże Nr. 17)	Kmd. K 3	15/7 916. Studzienica
9	chorąży	Zatuska Jan	K 8	5/7 916. Studzienica
10	"	Bigoszt Henryk (kontuzya)	K 7	5/7 916. Polska Góra
11	"	Blahaczek Ireneusz	K 4	4/8 916. Sitowice
12	"	Dobrzański Mieczysław	K 2	25/10 915. Kopne
13	"	Kotowski Henryk	K 6	26/10 915. Kukle
14	"	Merak Juliusz	K 3	22/10 915. "
15	"	Michnowicz Jan	K 10	4/10 915. Perękestje
16	"	Stróziak Tomasz	K 10	27/10 915. Kamieniucha
17	"	Strzegocki Kazimierz	K 7	25/10 915. Kopne
	"	Stypulski Czesław (tenże Nr. 7)		

18	chorąży	Wolski Wiktor	K 4	4/10 915. Kostiuchnówka
19	asp. ofic. sierż.	Gorczyński Marjan	K 2	24/10 915. Kukle
20	"	Mikolajski Jan	K 11	2/10 915. Kostiuchnówka
21	"	Schoen Tadeusz	K 11	27/10 915. Kukle
22	"	Tumidajski Aleksander	K 10	25/10 915. "
23	"	Wiodek Franciszek	K 11	29/10 915. Kamieniucha
24	"	Zabiocki Jan	I OKM	29/9 915. Podzerewicze
25	sierżant	Gruszka Augustyn	K 1	14/11 915. poz. Kostiuchnówka
26	"	Kardys Jan	K 5	5/7 916. Polska Góra
27	"	Łysakowski Edward	K 5	25/10 915. Kopne
28	"	Sydor Roman	K 5	13/10 916. Sitowicze
29	"	Tokarski Józef	K 11	25/10 915. Kukle
30	"	Wolanek Erwin	K 2	24/10 915. "
31	pluton.	Aldon Adolf	K 1	13/9 916. Sitowicze
32	"	Barbacki Witold	K 4	4/8 916. "
33	"	Burczak Jan	K 2	24/10 915. Kukle
34	"	Czarnecki Rudolf	K 2	6/11 915. Kostiuchnówka
35	"	Dudziński Stanisław	K 7	22/7 916. Sitowicze
36	"	Ilnicki Franciszek	I OKM	23/10 915. Jabłonka
37	"	Jastrzębski Mieczysław	K 12	24/10 915. Kukle
38	"	Kazior Leon	K 5	2/10 915. Kostiuchnówka
39	"	Kondrad Ryszard	K 2	5/7 916. Studzienica
40	"	Kutejowski Adam	K 6	25/10 915. Kopne
41	"	Lekston Piotr	K 8	6/11 915. Kostiuchnówka
42	"	Lewandowski Konrad	K 5	28/11 915. "
43	"	Lisowski Jan	K 5	5/7 916. "
44	"	Olszowski Wiesław	II OKM	5/7 916. Polska Góra
45	"	Ostrowski Edward	K 11	2/10 915. Kostiuchnówka
46	"	Paciorek Roman	K 12	29/9 915. Podzerewicze
47	"	Pietrzak Józef	K 12	13/11 915. Kostiuchnówka
48	"	Saikowski Euzebiusz	K 3	28/10 915. Kamieniucha
49	"	Sichler Józef	K 6	5/7 916. Polska Góra
50	"	Ślęczka Franciszek		

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
51	pluton.	Wadaś Bronisław	K 4	27/9 915. Podczerewiczę
52	"	Zaborowski Wincenty	K 2	27/10 915. Kamieniucha
53	tyt. plut.	Pierożek Jan	K 5	29/9 916. Sitowicze
54	kapral	Byrski Jan	K 4	4/8 916. "
55	"	Dzibij Dymitr	K 8	20/10 915. Sewerynowka
56	"	Fedorko Wilhelm	K 7	25/10 915. Kopne
57	"	Fierling Aleksander	K 1	5/7 916. Studzienica
58	"	Filipek Józef	K 1	6/7 916. "
59	"	Godziszewski Stefan	K 9	11/7 916. Smołodowica
60	"	Gontaszewski Bronisław	K 4	6/7 916. Studzienica
61	"	Gustkiewicz Maryan	K 10	6/7 916. Optowa
62	"	Hampel Adam	K 4	4/10 915. Kostiuchnówka
63	"	Herbert Karol	K 8	26/10 915. Kukle
64	"	Hiller Maryan	K 8	24/10 915. "
65	"	Jakubiec Józef	K 6	5/7 916. Kostiuchnówka
66	"	Jakubowski Andrzej	O telef.	6/7 916. Studzienica
67	"	Janowski Mieczysław	K 3	5/7 916. Polska Góra
68	"	Kądziała Aleksander	K 2	24/10 915. Kukle
69	"	Kocman Paweł	K 9	29/10 915. Kamieniucha
70	"	Kopalski Jan	K 2	24/10 915. Kukle
71	"	Kozak Roman	K 10	29/10 915. Kamieniucha
72	"	Krawiec Michał	K 7	7/6 916. Optowa
73	"	Kuśakowski Jan	K 2	29/9 915. Podczerewiczę
74	"	Łonnicki Stefan	K 6	5/7. 916. Kostiuchnówka
75	"	Majerczyk Paweł	K 6	5/7 916. "
76	"	Mucha Franciszek	K 2	12/10 915. "
77	"	Müller Jan	K 9	17/7 916. "
78	"	Osieniak Antoni	K 6	5/7 916. "
79	"	Sawczyn Józef	K 2	24/10 915. Kukle
80	"	Schwetz Maryan	K 12	29/10 915. Kamieniucha

81	kapral	Sroka Marjan	K 4	25/10 915. Kopne
82	"	Swierk Rudolf	K 3	6/7 916. Studzienica
83	"	Szretter Marjan	K 8	29/10 915. Kamieniucha
84	"	Szybalski Władysław	K 12	29/10 915. "
85	"	Wilamowski Marjan (tenże Nr. 429).	K 4	5/7 916. Studzienica
86	"	Wisniewski Artur	K 5	29/9 916. Dubniaki
87	"	Wyderski Stefan	K 12	29/10 915. Kamieniucha
88	"	Ziębski Antoni Jan	K 1	24/10 915. Kopne
89	kapr. tyt.	Kobierski Juljan	K 9	23/10 915. Kukle
90	"	Muchów Jan.	K 11	24/10 915. "
91	st. żołn.	Baranowski Andrzej	K 12	24/10 915. "
92	"	Bezkorowajny Stefan	K 12	24/8 916. Rudka Sitowicka
93	"	Cwojdziniński Antoni	K 6	29/10 915. Kamieniucha
94	"	Czemerys Michał	K 4	23/10 915. Kukle
95	"	Czerkas Jan	K 6	5/7 916. Polska Góra
96	"	Eustachiewicz Adam	K 4	4/8 916. Sitowicz
97	"	Gawroński Kazimierz	K 9	1/10 915. Kostiuchnówka
98	"	Górka Juljan	K 12	6/11 915. "
99	"	Jabłoński Antoni	K 5	4/10 915. "
100	"	Jaworski Zygmunt	K 5	12/11 915. "
101	"	Jura Franciszek	K 3	5/7 916. Polska Góra
102	"	Kądziołka Rudolf	K 5	25/10 915. Kukle
103	"	Kaspruk Antoni	K 5	3/10 915. Cminy Dwór
104	"	Kimłowski Antoni	K 2	24/10 915. Kukle
105	"	Klimunt Witold	K 9	29/10 915. Kamieniucha
106	"	Kowalski Józef	K 5	5/7 916. Kostiuchnówka
107	"	Koźuchowski Karol	K 6	5/7 916. Polski las
108	"	Królikowski Gabryel	K 7	3/8 916. Sitowicz
109	"	Krupiński Mieczysław	K 4	25/10 915. Kopne
110	"	Kurczyk Ignacy	K 12	27/10 915. Kamieniucha
111	"	Kwik Tomasz	K 12	29/10 915. "
112	"	Lenik Andrzej	K 4	25/10 915. Kopne
113	"	Leroch Stanisław	K 7	6/11 915. Kostiuchnówka

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przebieg	Data i miejscowość
177	szereg.	Dąbrowski Adam	K 9	3/10 915. Kostuchnówka
178	"	Dobrowolski Michał	K 3	5/7 916. Studzienica
179	"	Doliński Kazimierz	K 4	25/10 1915. Kopne
180	"	Dołganiuk Karol	K 3	5/7 916. Polska Góra
181	"	Dorociał Jan	K 10	5/7 916. Optowa
182	"	Drela Józef	K 6	5/7 916. Kostuchnówka
183	"	Drozgański Roman	K 5	24/10 915. Kukle
184	"	Dubłaga Stanisław	K 11	2/10 915. Kostuchnówka
185	"	Dyankiewicz Józef	K 7	9/11 915. "
186	"	Dygut Stanisław	K 4	23/10 916. Kukle
187	"	Dziuryk Józef	K 11	3/10 915. Kostuchnówka
188	"	Fabry Zdźisław	K 6 sanit.	25/10 915. Kopne
189	"	Fangor Wacław Erazm	K 3	28/10 915. Kamieniucha
190	"	Fiedler Franciszek	K 4	6/7 916. Studzienica
191	"	Filipczyk Fryderyk	K 5	27/10 915. Kamieniucha
192	"	Filipów Władysław	O. telef.	29/9 915. Podczerewicze
193	"	Formanek Jan	K 4	4/10 915. Kostuchnówka
194	"	Frankowski Ludwik	K 2	7/10 915. Wotczek
195	"	Froński Romuald	K 10	26/10 915. Kukle
196	"	Gaczyński Józef	K 7	3/10 915. Kostuchnówka
197	"	Galas Józef	K 11	27/10 915. Kamieniucha
198	"	Gańczyński Franciszek	K 11	23/10 915. Kukle
199	"	Gil Stanisław	K 7	5/12 915. Optowa—pozycya
200	"	Głowacki Łukasz	K 10	6/10 915. Kostuchnówka— odwrót
201	"	Gnat Andrzej	K 8	14/11 915. Kostuchnówka
202	"	Górski Stanisław	K 11	2/10 915. Kostuchnówka
203	"	Grudziński Franciszek	K 5	3/8 916. Sitowice
204	"	Hałeczko Tadeusz	K 2	24/10 915. Kukle
205	"	Harasimowski Leon	K 11	2/10 915. Kostuchnówka

206	szereg.	Hauke Eugeniusz	K 5 sanit.	30/9 915. Podczerewicz
207	"	Hauptmann Franciszek	K 3	28/10 915. Kamieniucha
208	"	Horczyzak Jan	K 12	29/10 915. "
209	"	Horowitz Izidor	K 12	15/11 915. Kostiuchnówka
210	"	Hrycalik Juljan	K 2	17/9 916. Sitowicz
211	"	Hrynek Aleksander	K 2	24/10 915. Kukle
212	"	Huck Grzegorz	K 11	28/10 915. Kamieniucha
213	"	Husakowski Paweł	K 1	22/10 915. Kukle
214	"	Jamróz Andrzej	K 1	5/7 916. Studzienica
215	"	Janik Andrzej	K 1	5/7 916. Kostiuchnówka
216	"	Januskiewicz Stanisław	K 3	28/10 915. Kamieniucha
217	"	Jarząbkiewicz Leon	K 3	5/7 916. Polska Góra
218	"	Jastrzębski Władysław	K 3	28/10 915. Kamieniucha
219	"	Jelonek Karol	K 4	(25/10 915. Kopne 4 8 916. Sitowicz
220	"	Kaczorowski Stanisław	K 3	5/7 916. Polska Góra
221	"	Kaffebaum Stanisław	K 1	8/12 915. Optowa — Styl
222	"	Kałuża Jan	K 1	27/10 915. Kamieniucha
223	"	Kamiński Jan	K 9	1/10 915. Kostiuchnówka
224	"	Kanoński Karol	K 7	27/10 915. Kamieniucha
225	"	Kasperski Waleryan	K 8	5/7 916. Kostiuchnówka
226	"	Kasprzycki Edward	K 1	26/10 915. Kukle
227	"	Kaszycki Stefan	K 9	2/10 915. Kostiuchnówka
228	"	Katz Matyja	III OKM	3/10 915. "
229	"	Kazmierczak Jan	K 4	30/9 915. Podczerewicz
230	"	Kedziński Tadeusz	K 11	1/10 915. Kołodja
231	"	Keitel Maks	K 12	29/10 915. Kamieniucha
232	"	Keller Stanisław	K 4	25/10 915. Kopne
233	"	Kiebusiewicz Tadeusz	K 5	29/10 915. Podczerewicz
234	"	Kiempa Roman	K 4	4/10 915. Kostiuchnówka
235	"	Klimczak Kazimierz	K 1	21/7 916. Studzienica
236	"	Klin Stanisław	K 4	6/7 916. "
237	"	Klinke Władysław	K 8	25/10 915. Kukle
238	"	Kłoda Rudolf	K 1	3/10 915. Kostiuchnówka

L. p.	Szczegół	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
239	szereg.	Kober Julian	K 8	29/10 915. Kamieniuca
240	"	Kobylański Maksymilian	K 1	5/7 916. Studzienica
241	"	Kochanowski Michał	O. telef.	4/7 916. Polska Góra
242	"	Kokoć Tomasz	K 6	5/7 916. Kostuchnowka
243	"	Kokot Władysław	K 3	28/10 915. Kamieniuca
244	"	Koliński Damazy	K 11	29/10 915. "
245	"	Kołosz Władysław	K 2	25/10 915. Kukle
246	"	Kopel Aleksander	K 1	4/10 915. "
247	"	Korsza Bronisław	K 11	6/7 916. Kostuchnowka
248	"	Kossowski Stefan	K 2	29/8 916. Sitowicze
249	"	Kosiński Stanisław	K 12	3/10 915. Kostuchnowka
250	"	Kosmecki Kazimierz	K 6	5/11 915. "
251	"	Kotarski Feliks	K 8	15/11 915. "
252	"	Kowalewski Maksymilian	K 5	5/7 916. Polska Góra
253	"	Kozak Jan	K 12	2/10 915. Kostuchnowka
254	"	Kozbiał Ludwik	K 8	5/7 916. "
255	"	Kozioł Błażej	K 2	24/10 915. Kukle
256	"	Kranc Alojzy	K 3	5/7 916. Polska Góra
257	"	Krasicki Jan	K 6	5/7 916. Kostuchnowka
258	"	Krause Jan	K 10	27/10 915. Kamieniuca
259	"	Krekora Aleksy	K 5	25/11 915. Kostuchnowka
260	"	Król Mieczysław	K 12	23/10 915. Jabłonka
261	"	Krowicki Jan	K 4	25/10 915. Kopne
262	"	Kruczek Jan	K 6	25/10 915. "
263	"	Krzyżtofiak Stefan	K 12	25/10 915. "
264	"	Krzyżyk Wojciech	K 9	22/10 915. Kukle
265	"	Kuiczyccki Jan	K 11	25/0 915. Kopne
266	"	Kulesza Józef	K 7	5/7 916. Kostuchnowka
267	"	Kurasiewicz Bazyli	II OKM	27/5 915. Kamieniuca
268	"	Kurowski Mikołaj	K 9	23/10 915. Kukle

269	szereg.	Kuzmecki Władysław	OKM	12/7 916. Kost Tuchnowka
270	"	Kwiatkowski Wincenty	K 1	22/10 915. Kukle
271	"	Landés Izaak	K 11	2/10 915. Kost Tuchnowka
272	"	Laskowski Karol	K 4	25/10 915. Kopne
273	"	Leichtermacher Nuchem	K 4	6/7 916. Studzienica
274	"	Lewandowski Wacław	K 10	3/10 915. Kost Tuchnowka
275	"	Libert Feliks	K 4	4/10 915. "
276	"	Lipart Józef	K 10	3/10 915. "
277	"	Lis Stanisław	K 6	5/7 916. "
278	"	Lis Władysław	K 12	25/10 915. Kopne
279	"	Lis Zygmunt	K 6	5/7 916. Kost Tuchnowka
280	"	Liszewski Ludwik	K 6	25/10 915. Kopne
281	"	Lówenstark Leon	K 7	5/7 916. Kost Tuchnowka
282	"	Lubiński Józef	K 9	1/10 915. "
283	"	Luć Jan	K 11	26/10 915. Kamieniucha
284	"	Łuczak Franciszek	K 5	31/10 915. "
285	"	Łuczyński Michał	K 4	2/10 915. Kost Tuchnowka
286	"	Ługowski Franciszek	K 1	24/10 915. Kukle
287	"	Łyszkiewicz Szczepan	K 9	1/10 915. Kost Tuchnowka
288	"	Machlajewski Kazimierz	K 3	28/10 915. Kamieniucha
289	"	Majewski Antoni	III OKM	25/11 915. Kost Tuchnowka
290	"	Maksymowicz Stanisław	K 5	5/7 916. "
291	"	Maliński Marceł	K 5	5/7 916. "
292	"	Maramarosz Tomasz	K 1	21/10 915. Jabłonka
293	"	Markiewicz Walenty	K 11	2/10 915. Kost Tuchnowka
294	"	Marko Michał	K 11	1/10 915. Kołodja
295	"	Martyniuk Kazimierz	K 1	6/7 916. Studzienica
296	"	Matusz Marjan	K 4	4/10 915. Kost Tuchnowka
297	"	Mazowiecki Aleksander		29/9 915. "
298	"	Mók Władysław	K 5	5/7 916. "
299	"	Miązek Jan	K 9	22/8 916. Sitowicze
300	"	Michalik Stanisław	K 2	24/10. 915. Kukle
301	"	Michalski Władysław	K 12	25/10 916. "
302	"	Mieszkowski Tadeusz	K 1	24/10 915. "

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
303	szereg.	Milczanowski Marcin (№ 118)	K 11	2/10 915. Kostuchnówka
304	"	Morelowski Teofil	K 1	5/7 916. Studzienica
305	"	Moscheni Tadeusz	K 9	22/10 915. Kukle
306	"	Mroczo Leon	K 1	4/10 915. Kostuchnówka
307	"	Mühler Jan	K 6	5/7 916. "
308	"	Navrocki Szczepan	K 4	27/10 915. Kamieniuca
309	"	Nerath (Neratko) Ferdynand	K 12	1/1 916. Optowa
310	"	Nestel Fryderyk	K 12	23/10 915. Jablonka
311	"	Nickert Józef	K 12	23/10 915. Kukle
312	"	Niedźwiecki Antoni	K 2	29/9 915. Kostuchnówka
313	"	Niekrasz Remigiusz	K 2	2/10 915. "
314	"	Nocoń Stanisław	K 7	26/10 915. Kopne
315	"	Nocoń Władysław	K 11	2/10 915. Kostuchnówka
316	"	Nowak Jerzy	K 6	2/10 915. "
317	"	Nowakowski Czesław	K 4	28/10 915. Kamieniuca
818	"	Olbert Stanisław	K 2	24/10 915. Kukle
319	"	Oleński Romuald	K 1	2/3 916. Optowa
320	"	Olszewski Bronisław	K 5	5/7 916. Kostuchnówka
321	"	Orlik Feliks	K 12	23/10 915. Kamieniuca
322	"	Orzechowski Franciszek	K 8	5/7 916. Kostuchnówka
323	"	Orzuk Alojzy	K 1	23/10 915. Kukle
324	"	Ostrowski Jan	K 5	6/7 916. Studzienica
325	"	Paraniak Franciszek	K 5	30/11 915. Kostuchnówka
326	"	Paszkiwicz Jan	K 11	3/10 915. "
327	"	Pelc Andrzej	K 4	28/10 915. Kamieniuca
328	"	Piaskowy Florian	K 9	4/10 915. Kostuchnówka
329	"	Piikowski Mieczysław	K 4	25/10 915. Kopne
330	"	Piotrowski Antoni	K 2	6/7 916. Studzienica
331	"	Pitak Wojciech	K 8	1/10 915. Kostuchnówka
332	"	Pless Stanisław	K 4	25/10 915. Kopne

333	szereg.	Pióskwa Władysław	K 4	23/10 915. Kukle
334	"	Płociennik Ignacy	K 2	29/8 916. Sitowicze
335	"	Płociennik Ignacy	K 3	28/11 915. Kamieniucha
336	"	Podlaski Józef	K 2	7/10 915. Kostiuchnówka
337	"	Pogonowski Stanisław	K 3	28/10 915. Kamieniucha
338	"	Polak Teofil	K 7	6/11 915. Kostiuchnówka
339	"	Policieński Władysław	OKM	27/10 915. Kamieniucha
340	"	Poleć Zygmunt	K 10	6/10 915. Kostiuchnówka
341	"	Popiel Stefan	K 7	5/7 916. "
342	"	Postawa Kazimierz	K 9	5/7 916. "
343	"	Proćko Grzegorz	K 12	29/10 915. Kamieniucha
344	"	Prostak Andrzej	K 2	3/10 915. Kostiuchnówka
345	"	Prusak Franciszek	K 3	28/10 915. Kamieniucha
346	"	Przystajko Stanisław	K 4	25/10 915. Kopne
347	"	Puch Jan	K 3	28/10 915. Kamieniucha
348	"	Pusz Jan	K 4	25/10 915. Kopne
349	"	Rapak Władysław	K 2	24/10 915. Kukle
350	"	Raróg Stanisław	K 1	23/10 915. "
351	"	Reissing Ludwik	K 12	25/10 915. Kopne
352	"	Reszka Franciszek	K 6	5/7 916. Kostiuchnówka
353	"	Rogoża Kazimierz	K 11	2/10 915. "
354	"	Romanek Stanisław	K 2	6/7 916. Studzienica
355	"	Romański Kacper	K 4	23/10 915. Kukle
356	"	Rosa Michał	K 10	29/10 915. Kamieniucha
357	"	Ross Karol	K 11	2/10 915. Kostiuchnówka
358	"	Rotszpan Kuba	K 5	5/7 916. "
359	"	Rupicz Władysław	K 6	25/10 915. Kopne
360	"	Sabuda Andrzej	K 6	25/10 915. "
361	"	Salomon Damazy	K 1	24/10 915. Kukle
362	"	Salwach Franciszek	K 12	3/10 915. Kostiuchnówka
363	"	Salzberg Natan	K 8	26/10 915. Kukle
364	"	Sańtutowicz Robert	K 2	6/7 916. Studzienica
365	"	Samojedny Seweryn	K 5	3/10 916. Sitowicze
366	"	Sandecki Jan	K 3	15/11 915. Kostiuchnówka

<i>L. p.</i>	<i>Szarża</i>	<i>Nazwisko i Imię</i>	<i>Przebieg</i>	<i>Data i miejscowość</i>
367	szereg.	Sawa Antoni	K 5	5/7 916. Polska Góra
368	"	Schmidt Jan	K 2	29/9 915. Kukle
369	"	Sciubilecki Bolesław	K 4	7/12 915. nad Styrem
370	"	Sech Jan	K 4	2/10 915. Podczerewicze
371	"	Senyczak Józef	K 6	5/7 916. Polska Góra
372	"	Sikora Ludwik	K 3	28/10 915. Kamieniucha
373	"	Sikora Piotr	K 5	20/10 915.
374	"	Siwek Adolf	K 12	22/8 916. Sitowicze
375	"	Skalski Bronisław	K 5	5/7 916. Kostuchnowka
376	"	Skoczylas Szczepan	K 8	5/7 916. Polska Góra
377	"	Skóra Kazimierz	K 10	3/8 916. Sitowicze
378	"	Skulina Wiktor	K 8	26/10 915. Kukle
379	"	Ślipko Marjan	K 7	27/10 915. Kopne
380	"	Śliwiński Adam	K 12	29/10 915. Kamieniucha
381	"	Smajda Juljan	K 8	25/10 915. Kukle
382	"	Smolarek Antoni	K 4	6/7 916. Studzienica
383	"	Smolarek Stanisław	K 4	6/7 916.
384	"	Sobieraj Jan	K 12	29/10 915. Kamieniucha
385	"	Sobolewski Adam	O. sztab.	10/5 916. Kostuchnowka
386	"	Sokołski Jan	K 11	11/7 916. Optowa (odwrót)
387	"	Spychała Michał	B III.	2/10 915. Kostuchnowka
388	"	Staruszcwski Leon	K 4	6/7 916. Studzienica
389	"	Stasik Wojciech	K 12	29/10 915. Kamieniucha
390	"	Stosik T.	K 3	28/10 915.
391	"	Strięgi Aleksander	K 10	26/10 915.
392	"	Święcicki Władysław	III OKM	26/10 915. Kopne
393	"	Świetlicki Henryk	K 6	5/7 916. Kostuchnowka
394	"	Syguliński Józef	K 8	5/7 916.
395	"	Szablewski Stanisław	K 7	5/7 916.
396	"	Szandurski Bolesław	K 9	25/10 915. Kopne

397	szereg.	Szanduski Władysław	K 6	25/10 915. Kopne
398	"	Szczerbicki Antoni	O. techn.	3/8 916. Sitowice
399	"	Szczucki Franciszek	K 8	5/7 916. Kostuchnowka
400	"	Szczurowski Franciszek	K 11	11/7 916. Optowa
401	"	Szeptetowski Jan	K 3	28/10 915. Kamieniucha
402	"	Szewczyk Władysław	K 9	27/10 915. "
403	"	Szmota Józef	IOKM	5/7 916. Optowa
404	"	Szura Tadeusz	K 4	3/8 916. Dubniaki
405	"	Szymanowicz Piotr	K 12	1/10 915. Kostuchnowka
406	"	Szymonek (Simonek) Julian	K 11	29/10 915. Kamieniucha
407	"	Szywała Julian	K 5	3/11 915. Kostuchnowka
408	"	Tarada Jan	K 9	6/7 916. Optowa
409	"	Targos Antoni	K 3	28/10 915. Kamieniucha
410	"	Tarnowski Józef	K 2	20/11 915. Kopne
411	"	Telega Stanisław	K 9	/29/10 915. Kamieniucha
	"	" tenże "	(3/8 916. Sitowice	
412	"	Tombak Dawid	K 8	5/7 916. Kostuchnowka
413	"	Topyła Piotr	O. techn.	5/7 916. Czerewiszcz
414	"	Truksa Oswald	K 4	4/10 915. Kostuchnowka
415	"	Trzos Henryk	K 5	31/10 915. Kamieniucha
4 6	"	Tyrka Wojciech	K 3	6/7 916. Studzienica
417	"	Ulkowski Antoni	K 8	4/10 915. Kostuchnowka
418	"	Urbańczyk Stanisław	K 5	5/10 916. Sitowice (pozycja)
419	"	Urbaś Wojciech	K 3	28/10 915. Kamieniucha
420	"	Veit Stanisław	K 11	2/10 915. Kostuchnowka
421	"	Walańczyk Władysław	K 3	28/10 915. Kamieniucha
422	"	Walor Tadeusz	K 10	2/10 915. Kostuchnowka
423	"	Wasilewski Jan	K 1	6/7 916. Studzienica
424	"	Wasylkiewicz Jan	K 11	11/7 916. Optowa (odwrót)
425	"	Wątorski Ernest	K 8	4/11 915. Kostuchnowka
426	"	Welz Władysław	K 12	29/10 915. Kamieniucha
427	"	Wesołowski Michal	K 6	5/7 916. Kostuchnowka
428	"	Więziak Jan	K 11	1/10 915. Kołodja
429	"	Wilamowski Maryan (tenże 85)	K 4	25/11 915. Kostuchnowka.

L. P.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
430	"	Windbeutel Daniel	K 7	5/7 916. Polski Las
431	"	Witkowski Franciszek	K 4	6/7 916. Studzienica
432	"	Witulski Władysław	K 6	5/2 916. Kostuchnowka
433	"	Wnęk Jan	K 9	29/9 915. Podczerewice
434	"	Wojacek Franciszek	K 9	6/7 916. Optowa (odwrot)
435	"	Wolf Natan	K 4	4/10 915. Kostuchnowka
436	"	Wofski Władysław	K 12	27/10 915. Kukle
437	"	Wołyński Dawid	K 11	29/10 915. Kamieniucha
438	"	Woś Wojciech	K 1	2/10 915. Kostuchnowk5
439	"	Wróbel Jan	K 1	24/10 915. Kukle
440	"	Wronke Władysław	K 7	3/10 915. Kostuchnowka
441	"	Wrzos Marjan (tenże co i 136)	K 9	29/10 915. Kamieniucha
442	"	Wścibski Piotr	K 10	26/10 915. Kukle
443	"	Wyrożebski Piotr	K 5	5/7 916. Kostuchnowka
444	"	Zapletal Marian	K 12	18/7 916. Sitowice
445	"	Zarębski Edward	K 6	5/7 916. Kostuchnowka
446	"	Zaremba Michał	K 9	29/10 915. Kamieniucha
447	"	Zawalski Mieczysław	K 9	24/10 915. Kukle
448	"	Zawiślański Józef	K 8	25/10 915. Kopne
449	"	Zbijewski Konstanty	K 1	(25/10 915. Kopne
	"	" tenże "		(5/7 916. Studzienica
450	"	Zgorzelski Wojciech	K 4	29/10 915. Kamieniucha
451	"	Zieliński Wincenty	K 10	5/7 916. Kostuchnowka
452	"	Ziemia Franciszek	K 3	6/7 916. Studzienica
453	"	Ziemiański Józef z Krakowa	K 3	6/7 916. "
454	"	Ziemiański Józef z Przemysła	K 12	29/9 915. Kamieniucha
455	"	Zuckerkaudel Benjamin	K 11	2/10 915. Kostuchnowka
456	"	Żądło Roch	K 11	2/10 915. "
457	"	Żak Tomasz	K 2	2/7 916. "
458	"	Żołądek Lucyan	K 8	5/7 916. "

459	sierż.	Żarski Stefan	K 4	8/3 916. Optowa
460	sierż. asp.	Baran Jan	K 10	27/10 915. Kukle
461	szereg.	Barciski Bolesław	K 6	
462	"	Klimowski Antoni	K 2	25/11 915. Kostiuchnówka
463	"	Drażek Stanisław	K 11	14/11 915. "

Lista wziętych do niewoli

oficerów, podoficerów i żołnierzy 6 p. p. Legionów Polskich.

1	kapitan	Nowakowski Zdzisław	kmdt. BII	5/7 916. Kostiuchnówka — Pol- ska Góra
2	porucznik	Hr. Łubieński Roman	adj. pułk.	6/7 916. między Jastkowem i Wotczkiem
3	podporucz.	Henrico-Chodorowski Jan	II OKM	5/7 916. Polska Góra
4	"	Szrednicki-Pomian Zygmunt	kmdt. K 6	5/7 916. "
5	"	Stypuński Czesław	K 8	5/7 916. "
6	chorąży	Hörl Wilhelm	II OKM	5/7 916. "
7	"	Liśkiewicz Stanisław	K 1	6/7 916. Studzienica
8	"	Wojtych Włodzimierz	K 1	2/10 915. Kostiuchnówka
9	asp. of. sierż.	Jabłoński Adam	K 4	4/10 915. "
10	"	Mikołajski Jan	K 11	2/10 915. "
11	"	Zabłocki Jan	I OKM	29/9 915. Podczerewicze
12	sierżant	Łysakowski Edward	K 5	5/7 916. Polska Góra
13	"	Sydor Władysław	K 1	6/7 916. Studzienica
14	plutonowy	Knobelsdorf Bolesław	K 4	5/10 915. Kostiuchnówka
15	"	Modrzejewski Zygmunt	K 5	5/7 916. "
16	"	Olszewski Wiesław	K 5	5/7 916. "
17	"	Pactorek Roman	K 11	2/10 915. "
18	kapral	Horski Stanisław	K 7	5/7 916. Polska Góra
19	"	Jakubowski Andrzej	O. telef.	6/7 916. Studzienica

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
20	kapral	Janiszewski Henryk	K 1	6/7 916. Studzienica
21	"	Janizor Andrzej	O. techn.	6/7 916. Studzienica
22	"	Jankowski Julian	K 11	7/2 916. Optowa
23	"	Rękawek Józef	K 11	2/10 915. Kostuchnowka
24	stary żołn.	Bontruch Józef	K 7	5/7 916. Góra Polaków
25	"	Gelger Jakób	K 7	5/7 916. Góra Polaków
26	"	Grzelak Antoni	K 2	6/7 916. Studzienica
27	"	Koźuchowski Karol	K 6	5/7 916. Polski Las
28	"	Lisek Szczepan	K 8	5/7 916. Kostuchnowka
29	"	Mazurkiewicz Edward	K 8	6/7 916. Studzienica
30	"	Bobotek Kazimierz	K 3	6/7 916. "
31	szereg.	Bogdanowicz Roman	K 8	6/7 916. "
32	"	Cierpich Jan	K 8	6/7 916. "
33	"	Czarnocki Kazimierz	K 8	5/7 916. Polska Góra
34	"	Górski Bogdan	O. telef.	83 916. Optowa
35	"	Gralak Wacław	K 2	6/7 916. Studzienica
36	"	Kamykowski Wojciech	K 8	6/7 916. "
37	"	Kochanowski Michał	O. telef.	4/7 916. Polska Góra
38	"	Kokot Michał	K 5	4 11 915. Kostuchnowka
39	"	Kranc Alojzy	K 3	5/7 916. Polska Góra
40	"	Krasowski Trofen	K 5	4/11 915. Kostuchnowka
41	"	Kupferberg Abraham	K 4	25/10 915. "
42	"	Lis Julian	K 5	4/11 915. "
43	"	Łękowski Stanisław	K 5	5/7 916. "
44	"	Markiewicz Walenty	K 11	2/10 915. "
45	"	Mazowiecki Aleksander	K 11	29/9 915. "
46	"	Małenczuk Władysław	K 11	2/10 915. Rafałówka
47	"	Mielnicki Marjan	II OKM	5/7 916. Kostuchnowka
48	"	Müller Jakób	K 8	6/7 916. Studzienica
49	"	Olszewski Bronisław	K 5	5/7 916. Kostuchnowka

50	"	Palczak Dominik	K 1	6/7 916. Studzienica
51	"	Pater Michał	K 5	5/7 916. Kostiuchnówka
52	"	Pechal Józef	K 5	6/7 916. Studzienica
53	"	Piaskowy Floryan	K 9	4/10 915. Kostiuchnówka
54	"	Piotrowski Antoni	K 2	6/7 916. Studzienica
55	"	Prusak Franciszek	K 3	6/7 916. "
56	"	Retken Władysław	K 8	25/10 915. Kostiuchnówka
57	"	Romanek Stanisław	K 2	6/7 916. Studzienica
58	"	Sagan Walenty	K 7	7/7 916. Kostiuchnówka
59	"	Sakustowicz Robert	K 2	6/7 916. Studzienica
60	"	Sitek Franciszek	K 1	24/10 915. Kukle
61	"	Staruszewski Leon	K 4	6/7 916. Studzienica
62	"	Szappert Gustaw	K 1	6/7 916. "
63	"	Torba Franciszek	K 9	3/10 915. Kostiuchnówka
64	"	Turaj Stanisław	K 8	6/7 916. Studzienica
65	"	Tyrka Wojciech	K 3	6/7 916. "
66	"	Walar Tadeusz	K 10	2/10 915. Kostiuchnówka
67	"	Windbeutel Daniel	K 7	5/7 916. Polski Las
68	"	Wnęk Jan	K 9	29/9 915. Podczerewicze
69	"	Zieliński Alojzy	K 8	6/7 916. Studzienica
70	sierż.	Żarski Stefan	K 4	8/3 916. Optowa

Lista zaginionych

oficerów, podoficerów i żołnierzy 6 p. p. Legionów Polskich

1	porucznik	Kominek-Lachowicz Wincenty	K 4	6/7 916. Studzienica
2	chorąży	Huzarski Karol	K 7	5/7 916. Kostiuchnówka
3	"	Stawiarski Kazimierz	K 12	7/7 916. Gorodok
4	"	Szmoniewski Tadeusz	K 6	5/7 916. Kostiuchnówka
5	"	Wojtych Włodzimierz	K 1	2/10 915. "
6	"	Złoch Karol (Michalski)	K 6	25/10 915. Kopne

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
7	asp. of. sierż.	Czajkowski Stanisław	K 7	5/7 916. Polska Góra
8	"	Włodek Franciszek	K 11	29/10 915. Kamieniuca
9	pluton.	Aidon Adolf	K 1	6/7 916. Studzienica
10	"	Kazior Leon	K 5	5/7 916. Polska Góra
11	"	Pasternak Józef	K 8	25/10 915. Kopne
12	kapral	Klemencics Karol	K 8	25/10 915. Kukle
13	"	Kochmański Stanisław	II OKM	5/7 916. Kostiuchnówka
14	"	Kramarz Michał	K 8	25/10 915. Kukle
15	"	Łada Michał	K 4	2/10 915.
16	"	Majerczyk Paweł	K 6	5/7 916. Kostiuchnówka
17	"	Matyiński Leopold	K 5	5/7 916.
18	"	Strzelecki Jan	O. telef.	7/7 916.
19	"	Świech Jan	I OKM	29/9 915.
20	"	Syrek Stanisław	K 7	5/7 916.
21	"	Szretter Maryan	K 8	5/7 916.
22	st. żoł.	Dmochowski Teofil	K 1	6/7 916.
23	"	Kaspruk Antoni	K 5	3/10 916. Studzienica
24	"	Masłkiewicz Karol	K 7	3/10 916.
25	"	Pankiewicz Edmund	K 5	5/7 916.
26	"	Pawlik Ignacy	K 10	3/10 915.
27	"	Pawlikowski Antoni	K 8	26/10 915.
28	"	Pógrabski Stanisław	K 8	5/7 916.
29	"	Rostkowski Ludwik	K 11	2/10 915.
30	"	Terra Józef	K 6	4/10 915.
31	"	Tomaszewski Jan	K 2	6/7 916.
32	szereg.	Bajbuza Konstanty (Leonów)	K 7	5/7 916. Kostiuchnówka
33	"	Baran Władysław	K 5	5/7 916. Polska Góra
34	"	Baranowski Jan	K 4	6/7 916. Studzienica
35	"	Barysz Jan	K 10	6/10 915. Kostiuchnówka
36	"	Bentkowski Teofil	K 4	3/10 915.

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
71	szereg.	Gnat Andrzej	K 8	5/7 916. Polska Góra
72	"	Godlewski Stefan	K 2 sanit.	6/7 916. Studzienica
73	"	Godlewski Wacław	K 5	5/7 916. Kostiuchnówka
74	"	Górski Zbigniew	I OKM	29/9 915. Podczerewice
75	"	Gowin Antoni	K 2	6/7 916. Studzienica
76	"	Graliński Roman	K 10	6/10 915. Kostiuchnówka odw.
77	"	Grudzień Józef	K 5	9/10 915. Kostiuchnówka odw.
78	"	Grzelak Jan	K 8	5/7 916. "
79	"	Harasimowicz Leon	K 11	2/10 915. "
80	"	Hauke Eugeniusz	K 5	5/7 916. Polska Góra
81	"	Hladan Piotr	K 12	3/10 915. Kostiuchnówka
82	"	Iwanowicz Władysław	K 1	17/12 915. Optowa
83	"	Jakób Leon	K 10	6/10 915. Kostiuchnówka
84	"	Jankowski Lech Józef	K 5	5/7 916. Kostiuchnówka
85	"	Jocher Józef	K 9	6/7 916. Smołodowice
86	"	Juras Józef	K 5	29/9 915. Podczerewice
87	"	Jurowski Czesław	K 5	5/7 916. Kostiuchnówka
88	"	Kaczmar Marian	K 11	2/10 915. "
89	"	Kaczmarek Antoni	K 8	5/7 916. "
90	"	Kania Józef	K 8	3/11 915. "
91	"	Karwasiecki Tadeusz	K 9	27/10 915. Kukle "
92	"	Kaufer Jan Władysław	K 12	7/7 916. Gorodok
93	"	Keller Wojciech	K 12	29/9 915. Podczerewice
94	"	Kleinwachter Józef	I OKM	6/7 916. Studzienica
95	"	Kmyszczek Aleksander	K 2	20/10 915. Kukle
96	"	Kołodziej Jan	K 7	5/7 916. Kostiuchnówka
97	"	Korb Leon	K 7	5/7 916. "
98	"	Korb Michał	K 1	3/10 915. "
99	"	Kordas Franciszek	K 2	6/7 916. Studzienica
100	"	Kocianowicz Mikołaj	K 10	6/10 915. Kostiuchnówka

101	"	Korta Michał	29/9 915. Podczerewicz	I OKM
102	"	Kosiniak Franciszek	5/7 916. Kostiuchnówka	K 7
103	"	Kossowski Stefan	29/8 916. Sitowicze	K 2
104	"	Kozak Jan	2/10 915. Kostiuchnówka	K 12
105	"	Kozak Michał	4/10 915. "	K 10
106	"	Kraus Mikołaj	29/9 915. Podczerewicz	K 9
107	"	Krawczyk Antoni	29/9 915. "	K 9
108	"	Krynicki Stanisław	22/10 915. Kukle	K 12
109	"	Krzywucki Jan	6/11 915. Kostiuchnówka	K 7
110	"	Kubik Stefan	5/7 916. "	K 6
111	"	Kuchar Tomasz	29/9 915. Podczerewicz	K 9
112	"	Lenkiewicz Tadeusz	3/10 915. Ćminy Dwór	K 5
113	"	Leonard Stanisław	5/7 916. Kostiuchnówka	K 5
114	"	Lewandowski Wacław	3/10 915. "	K 10
115	"	Lewicki Aleksander	4/10 915. "	K 2
116	"	Lewicki Władysław	3/10 915. "	K 2
117	"	Lisik Mieczysław	26/10 915. Kukle	K 8
118	"	Łękowski Stanisław	5/7 916. Kostiuchnówka	K 5
119	"	Łętkowski Ignacy	4/10 915. "	K 10
120	"	Makięto Józef	25/11 916. "	K 1
121	"	Maksymowicz Stanisław	5/7 916. "	K 5
122	"	Małagowski Franciszek	6/7 916. Studzienica	K 3
123	"	Marcinkowski Stefan	28/10 915. Kukle	K 8
124	"	Marczyński Jan	5/7 916. Kostiuchnówka	K 8
125	"	Margasiński Leopold	3/10 915. "	K 10
126	"	Markiewicz Walenty	2/10 915. "	K 11
127	"	Męciński Eugenjusz	27/9 915. Podczerewicz	K 8
128	"	Mek Władysław	5/7 916. Kostiuchnówka	K 5
129	"	Misiak Antoni	5/7 916. "	K 8
130	"	Misztela Andrzej	19/9 915. "	K 4
131	"	Mroczek Wincenty	6/7 916. Studzienica	K 4
132	"	Niewęglowski Stanisław	5/7 916. Kostiuchnówka	K 6
133	"	Nocoń Władysław	2/10 915. "	K 11
134	"	Nowak Jerzy	2/10 915. "	K 6

L. P.	Szczeg.	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
135	szereg.	Nowak Karol	I OKM	29/9 915. Podczerewicz
136	"	Ochątek Władysław	O. sztab.	5/7 916. Kostuchnowka
137	"	Ogórek Wincenty	K 10	6/7 916. Studzienica
138	"	Pająk Piotr	K 9	29/10 915. Kukle
139	"	Panecki Zygmunt	K 10	6/10 915. Kostuchnowka
140	"	Paszek Kazimierz	K 2	25/10 915. Kopne
141	"	Paszkwicz Jan	K 11	3/10 915. Kostuchnowka
142	"	Paul Franciszek	II OKM	5/7 916. "
143	"	Pawlik Ignacy	K 8	20/10 915. "
144	"	Perlic Józef	K 1	25/10 915. "
145	"	Piekarski Idzi	K 8	3/11 915. "
146	"	Pietrzykowski Roman	K 8	29/9 915. "
147	"	Pilawski Władysław	K 6	5/7 916. "
148	"	Piskosz Hipolit	K 7	4/10 915. "
149	"	Piwko Marian	K 8	27/9 915. "
150	"	Poćć Zygmunt	K 10	6/10 915. "
151	"	Reiman Tadeusz	K 8	26/10 915. "
152	"	Rogoża Kazimierz	K 11	2/10 915. "
153	"	Ross Karol	K 11	2/10 915. "
154	"	Roszek Julian	K 8	26/10 915. "
155	"	Roszek Stanisław	K 8	26/10 915. "
156	"	Rudej Dominik	K 7	5/7 916. "
157	"	Rusinek Józef	K 9	29/10 915. "
158	"	Rutkowski Marian	K 6	5/7 916. "
159	"	Rzęsikowski Jan	K 3	7/7 916. Trojanówka
160	"	Salański Edward	K 8	29/9 915. Kostuchnowka
161	"	Schlesinger Adolf	K 5	5/7 916. "
162	"	Sedlaczek Rudolf	I OKM	29/9 915. "
163	"	Serafin Antoni	K 12	29/9 915. "
164	"	Sibert Marceli	K 8	27/9 915. "

165	szereg.				
166	"	Sienkiewicz Jan		K 1	3/10 916. Kostuchnowka
167	"	Skalski Bronisław		K 5	5/7 916. "
168	"	Skowron Wiktor		K 7	5/7 916. "
169	"	Skrzybek Józef		K 8	29/9 915. "
170	"	Skulina Jan		K 8	27/9 915. "
171	"	Śliwiński Józef		K 9	5/7 916. "
172	"	Stawiński Władysław		OKM	29/9 915. "
173	"	Smolana Michał		K 12	7/7 916. Smolodowice
174	"	Smyk Jan		K 4	6/7 916. Studzienica
175	"	Sołski Antoni		K 9	22/8 916. "
176	"	Sputo Ludwik		K 3	6/7 916. pod Wołczkiem
177	"	Spychała Michał		B III.	2/10 915. Kostuchnowka
178	"	Standzik Jan		K 11	2/10 915. "
179	"	Staniowski Stefan		K 1	6/7 916. Studzienica
180	"	Stefański Stefan		K 5	5/7 916. Kostuchnowka
181	"	Stójka Franciszek		K 11	2/10 915. "
182	"	Szatkowski Karol		K 7	3/10 915. Ćminy Dwór
183	"	Szylkiewicz Józef		K 5	5/7 916. Kostuchnowka
184	"	Tańcula Stanisław		K 7	5/7 916. "
185	"	Tarnowski Kazimierz		K 11	2/10 915. "
186	"	Topolewski Aleksander		K 12	29/10 915. "
187	"	Tren Franciszek		K 10	3/10 915. "
188	"	Tryczyński Władysław		OKM	5/7 916. "
189	"	Turkiewicz Franciszek		K 6	5/7 916. "
190	"	Veit Stanisław		K 11	2/10 915. "
191	"	Walat Stanisław		i OKM	29/9 915. "
192	"	Wasyleńko Franciszek		i OKM	29/9 915. "
193	"	Waszczyszyn Teofil		K 3	29/9 915. "
194	"	Więzik Jan		K 11	1/10 915. Kołodja
195	"	Wilk Stanisław		K 3	3/10 915. Kostuchnowka
196	"	Wilma Józef		K 8	6/7 916. Studzienica
197	"	Wisniewski Józef		K 3	6/7 916. "
198	"	Wodzicki Stanisław		K 8	3/11 915. Kostuchnowka
	"	Wolski Ignacy		K 7	3/10 915. Ćminy Dwór

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
199	szereg.	Woźny Franciszek	K 10	29/9 915. Kostuchnówka
200	"	Wtorek Stanisław	K 7	5/7 916. "
201	"	Wyrożębski Piotr	K 5	5/7 916. "
202	"	Zuckerandel Benjamin	K 11	2/10 915. "
203	"	Żadło Roch	K 11	2/10 915. "
204	"	Żółkowski Stanisław	K 2	8/3 916. Optowa

LIBRARY OF THE
MUSEUM OF NATURAL HISTORY
AND
GEOGRAPHY
OF THE
SMITHSONIAN INSTITUTION
WASHINGTON, D. C.

TRZY ROZKAZY.

Rozprza, dnia 10 września 1915 r.

Oficerowie i żołnierze 6 pułku!

Jutro lub w najbliższych dniach 6 pułk odejdzie na front, by spełnić najszczytniejsze swe posłannictwo. Mimo wszystkie starania, przez Warszawę przechodzić nie będziemy, gdyż linia marszu naszego ciągnie się daleko na południe od Warszawy. A jednak pójdziemy w bój pod znakiem ukochanej Stolicy, pod amarantowo-białym sztandarem z Zygmuntofskim orłem po jednej, z herbem zjednoczonej Rzeczypospolitej polskiej po drugiej stronie, jak i na dniu dzisiejszym pułk szósty od Warszawy otrzymał.

Dumnym i szczęśliwym szósty pułk czuć się dzisiaj może i powinien, gdyż jest on jedynym oddziałem w Legionach Polskich, nad którym od dzisiejszego dnia powiewa sztandar stolicy **RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**.

Zaszczyt ten jaki nas spotkał, nakłada na nas tem większe obowiązki. Pułk posiadający taki klejnot, winien i musi stać się jego godnym.

Żołnierze! Idziemy w bój z odwiecznym i nieprzełaganym wrogiem wszystkiego, co polskie. Idziemy pomścić wiekowe krzywdy nieszczęśliwego Narodu polskiego i spodziewam się, że każdy od szeregowca począwszy a skończywszy na mnie jako na Waszym komendancie, spełnimy nasze obowiązki aż do zaparcia się samego siebie, do ostatniej kropli krwi.

Mam nadzieję i pewność, że pułk mój chlubnie potrafi spełnić swe zadanie choćby w najcięższych warunkach i okryty sławą, złotemi zgłoskami zapisze się w dziejach Narodu.

Za niewiele zaledwie dni, pułk 6 złączy się z walczącymi już na froncie innymi pułkami, by walcząc ramię przy ramieniu jako jednostki do jednej naszej armii narodowej należące, dopomódz do zupełnego zniszczenia wroga.

Przyjdziemy więc tam nie jak do obcych ale jak do starszej braci do sercom naszym najbliższych. Mam niepłonną nadzieję, że już z samego początku zadzierną się stosunki przyjazne z poszczególnymi pułkami, gdyż wszystkich nas legionistów łączy nierozzerwalnym węzłem krew już przelana i jeszcze łać się mająca. Niema między nami, czy to służącymi w jednym czy w innym pułku żadnej różnicy, gdyż wszystkich nas łączy jedna idea, w myśl której wyszliśmy w pole, a nią wywalczenie lepszej doli dla całego Narodu i uratowanie honoru Polski wobec całego świata. Wierzę, że wszyscy bez wyjątku „szóstacy” potrafią poważnie i ze spokojem zachować się nawet wówczas, gdyby nas mogło spotkać, czego nie przypuszczam, z jakiegokolwiek bądź strony nieprzychylne przyjęcie, czego niestety doznali „czwartacy” należący wspólnie z nami do wspólnej brygady.

Honor pułkowy nie pozwoli nikomu reagować na jakiegokolwiek prowokacyjne wybryki dyktowane głupotą partyjną lub szowinizmem oddziałowym.

Jako komendant Wasz uroczycie Was zapewniam, że obowiązki na mnie włożone spełnię. Bądźcie pewni, że najdokładniej sobie sprawę zdaję, jak wielka odpowiedzialność na mych barkach ciąży, rozumiem dobrze, że

każdy człowiek jednym tylko życiem rozporządza i że mnie Waszem życiem szafować nie wolno, nie mniej jednak spodziewam się, że 6 pułk nie zawaha się ani chwili, gdy konieczność zażąda choćby największych poświęceń.

Gdy my wszyscy obowiązki nasze: legionisty polskiego, ochotnika, powstańca, żołnierza-obywatela, należycie spełnimy, to nie zrobimy nic więcej, jak tylko to, co naszej ukochanej Ojczyźnie jesteśmy winni.

Niech żyje 6 pułk!

Niech żyje Wolna Polska!

Rylski.

Rozkaz ten musi być odczytany wszystkim bez wyjątku.

Stanowisko 29 listopada 1915 r.

Żołnierze!

Nadchodzi rocznica powstania listopadowego. Rocznicę tę uczcić dziś mamy, by czią, złożoną pamięci bohaterów powstania listopadowego okazać, że nie jesteśmy narodem umarłych.

Gdy z poczuciem konieczności walki z odwieczną ciemnizycielką-Rosją wyruszyliśmy do boju, złożyliście w ofierze Ojczyźnie trud i znój Wasz, na szale wypadków rzuciliście życie. Dziś złożyć macie hołd tym, którzy czynem swym ideałom walki o niepodległość zaginać nie dali i Wam obowiązek ten przekazali.

Macie więc w Wasze dusze młode wrazić pełną świadomość, że jesteście spadkobiercami idei bohaterów listopadowych, że walkę, którą w ową sławną noc listopadową podjęli, Wy teraz jako ten sam akt woli do Niepodległości i dowód Życia Narodu dalej prowadzicie.

Rocznicę tę obchodźcie po raz pierwszy jako żołnierze 6 pułku Leg. Pol.

Z dumą i poczuciem sumiennie spełnionego obowiązku macie prawo, żołnierze 6 pułku, rocznicę tę święcić.

I, stojąc dziś z bronią u nogi na dalekich rubieżach Ojczyzny, macie prawo powiedzieć sobie, żeście zrozumieli powołanie polskiego żołnierza, nakazujące Wam stawać niezłomnie na Straży Niepodległości Narodu i jego niezłomnie splamionego honoru tak, jak to uczynili powstańcy z 31 roku.

Żeście, żołnierze, swój obowiązek godnie wypełnili, że tak zaszczytnie dla 6 pułku zakończone walki pod Kostiuchnówką, Jabłonką, Kuklami, Kamieniuchą i znów Kostiuchnówką nowych blasków dodały sławie oręża polskiego—to w dalekiej dziejowej perspektywie przyczyny upatrywać należy w 31 roku i w tej pewności, że dziś prowadzimy w dalszym ciągu budowę gmachu wolności, którego fundamenta położyli ofiarą krwi swojej, powstańcy listopadowi.

Obchodząc zatem rocznicę wielkich ludzi i wielkiej sprawy, złożcie Wy, co sprawie tej również służycie, ślubowanie, że sztandaru nigdy nie opuszczając, stać będziecie jak oni na straży ideałów, które nam testamentem nocy listopadowej przekazano.

Niech wielkie duchy powstańców prowadzą nas w zwyciężki bój, niech się ziszczą sny o wolności naszych bohaterów z 31 roku, niech wspomagają nasz wysiłek orężny i doprowadzą do upragnionego celu nasze święte zamierzenie.

Żołnierze! Na twardej Wasz los i zwyciężki bój patrzy nie tylko cała Polska lecz i świat cały.

Pamiętajmy tedy, że każdy nasz krok, każdy czyn, każda gruda ziemi poleskiej obłana Waszą krwią, wołać będzie do świata o Powstającej Polsce.

Skrzepcie więc wasze dusze i hart woli żołnierskiej, a wtedy 6 pułk będzie godnym spadkobiercą ideałów, historycznie Synom Polski przekazanych.

Jak zaczął swój pełen chwały okres wkupienia się w bohaterskie szeregi Legionów, tak zabłyśnie wśród nich niezagasłą sławą niezłomnego czynu i zawsze zwyciężkich bojów.

Wolność Ojczyzny, sława nieśmiertelna, godna przodków, jest na ostrzu bagnietów Waszych, w celności strzałów i sile woli do zwycięstwa.

Tego od Was oczekuje Naród Polski i Cienie poległych Towarzyszy i Przodków.

Norwid m. p.

podpułkownik.

Stanowisko nad Stochodem, 28 lipca 1916 r.

Żołnierze polscy!

Męstwo ofiarne, wytrwałość i waleczność, ufność w powodzenie ukochanej sprawy, za którą do ręki broń chwyciliśmy — wszystkie te cnoty żołnierza polskiego zajaśniały u Was pięknym, nigdy nie gasnącym blaskiem w bojach, stoczonych 4-go, 5-go, 6-go i 7-go lipca.

Objawiliście je zarówno w żmudnej i uciążliwej walce okopowej w czasie której gorące i uporczywe stacaliście boje o utrzymanie powierzonych Wam pozycji jak i później, gdy przeolbrzymia fala rosyjskiego żołdactwa runęła

na front legionowy i gdy rozgorzała wielka, nierówna bitwa.

Doborowe wojska carskie uderzyły na nas z wyraźnym wydanym rozkazem zniszczenia Legionów Polskich. Rozkaz rozbił się o bohaterską postawę i poświęcenie się Was—Legioniści!

Niemało do sparowania krwawych i ciężkich uderzeń wroga przyczyniliście się Wy, żołnierze szóstego pułku piechoty legionowej. Batalionami rozrzućeni—byliście w ośrodku wszystkich najgwałtowniejszych walk, jakie legionom stoczyć wypadło w ofiarnych dniach lipcowych. Najwięcej z Was ucierpieli, najpotworniejszy ogień huraganowy przeżyli oficerowie i żołnierze baonu drugiego. Piachy Góry Polaków, okopy lasu polskiego, zrosiły się obficie ich waleczną krwią. Z podziwem, z czią należną bohaterstwu i z najwyższem uznaniem wspominam wszystkich oficerów, podoficerów i żołnierzy drugiego baonu, tych, których niema między nami i tych, którzy piekło walki przetrzymali i niewyszczerbioną broń dzierżą w swojej dłoni.

Podobnie podnoszę bohaterską wytrwałość baonu pierwszego. Przez wroga oskrzydłony w upartych zapasach pod Studzienicą—nietylko trwał na swem stanowisku, ale do kontrataków zrywał się bez rozkazu, z własnego impetu i niepohamowanej waleczności. Kilka ataków piechoty i kawaleryi moskiewskiej wśród strasznych strat dla nieprzyjaciela odparł i cofnął się dopiero wtedy, gdy taki wydano rozkaz, gdy spełnione zostało zadanie.

Baonowi trzeciemu dziękuję za pełne ofiary trwanie i odbicie wielu ataków w walce pozycyjnej, a specjalnie kampaniom 11 i 12 za szczęśliwe walki odwrotowe.

Ubyło wielu z pośród nas: adjutant pułku porucz. Roman hr. Łubieński, w baonie II-im komendant baonu kap. Nowakowski, kmdt. II O.K.M. bohaterski ppor. Jan Henrico-Chodorowski, kmdt. kompanii ppor. Zygmunt Szrednicki, kmdci plutonów ppor. Stypulski Czesław, Hörl Wilhelm, chorążowie: Wiktor Kwarciański, Tadeusz Szmoniewski, Ireneusz Blahaczek, pchor. Stefan Luranc; w baonie I: kmdt kompanii i zastępca kmdta baonu znany nam dobrze por. Wincenty Kominek-Lachowicz, kmdt kompanii ppor. Załuska Jan, kmdt plutonu podchor. Liśkiewicz; w baonie III. chor. Stawiarski—oto nazwiska tych oficerów, którzy w boju ranni—albo śmierć żołnierską znaleźli, albo w szpitalach goją swe dumne rany.

Wielu walecznych podoficerów i mężnych żołnierzy dopełniło listy strat szóstego pułku. Sierżanci Łysakowski i Kardys, sekc. Łomnicki Stefan, st. żołnierz Podgrabski Stanisław, Rublewski Józef, Grzelak Jan, legionści: Misiak Antoni, German Tadeusz, Bogdanowicz Roman, Koźbiał Edward, Iwiński Tadeusz, Smyczak Józef, Szylkiewicz Józef, Wandycz Bronisław, pluton. Burczyk Józef, Aldon Adolf, legionista Kaufer i wielu, wielu innych, krwią opłaciło swą odważną służbę.

Nazwiska Ich wszystkich, pozostaną na zawsze między nami, wspominać Ich będziemy i chować w naszej pamięci jako tych, którzy krew lub życie swe oddali Polsce w ofierze.

Nie mogę nie podnieść waleczności tych, którzy zostali w naszych szeregach: kmdtowi baonu II por. Józefowi Gigielowi, dzielnemu i nieustraszonemu w boju adjutantowi ppor. Stanisławowi Świtalskiemu, kmdtom kompanii porucznikom: Popowiczowi, Lisiewiczowi, Ruc-

kemanowi, Głowińskiemu, podpor. Kamskiemu, Bogaczewiczowi i Marszałkowi, chorążym Skrzyńskiemu, Jankowskiemu i Ślizowskiemu, podchor. Drojewskiemu, wszystkim oficerom pułku, podoficerom i żołnierzom — wyrażam gorącą moją podziękę, za poświęcenia pełne spełnienie swoich obowiązków.

Lekarzowi pułkowemu drowi Janowi Stopczańskiemu za pełnienie ofiarnej służby lekarskiej ponad obowiązki i w ogniu huraganowym, lekarzom batalionowym: dr. Więckowskiemu i Badeckiemu za ich wytrwałość w sanitarnej służbie, oraz wszystkim sanitarzom 6 pp. za okazaną odwagę i pracowitą służbę, składam serdeczne podziękowanie.

Podnoszę waleczność podoficerów i legionistów. Trudno wymienić wszystkie nazwiska, ponieważ wszyscy żołnierze 6 pułku spełnili swój obowiązek z całym poświęceniem.

Żołnierze Polscy!

Krwia swoją i bagnietami swymi zapisaliście nową świetlaną kartę w dziejach 6 pułku i całego wojska polskiego. Okazaliście się godnymi sztandaru, ofiarowanego nam przez Stolicę Powstającej Polski — Warszawę. Do niewiedzących nigdy wawrzynów Wielkiej Przeszłości dodaliście świeże, dni walki Narodu Polskiego o wolność i niepodległość wzbogaciliście o nowe historyczne boje.

W przeświadczeniu, że tylko Polsce służyacie, potrafiliście utrzymać węzły organizacyjne, zachować ufność w Komendę własną tak wtedy, gdy trwaliście w ogniu huraganowym, jak i podczas odwrotu. Ani śladu dezorganizacji, upadku ducha lub niewiary w ostateczne zwycięstwo, nie było pośród Was.

Za tego ducha Waszego, za tę wiarę w przyszłość Ojczyzny—w równej mierze jak i za Waszą waleczność—dziękuję Wam w imieniu Najświętszej Sprawy.

I dziś, w rocznicę utworzenia pułku stwierdzić mogę, iż dumny jestem, że stoję na czele takiego pułku. Po kilkudniowym zaledwie wytchnieniu — wysłani na nowe pozycje, których obrona wymaga wielkiej czujności i odwagi—pełnicie służbę swą nadal z całą ochotą.

Żołnierze Polscy! Rok już upłynął nam w bojach na Polesiu. Od Kowla po Styr krwią swą i mogiłami znaczyliście drogę zwycięstw 6 pułku. W pamięci wszystkich silnie są wyryte dni walk i męstwem dawnem ogłoszone nazwy Podczerewicz, Kołody, Cmin, Jabłonki, Kukli, Kopnego, Kamieniuchy, Kostiuchnowki, Optowy.

Nowe dni dalszych bojów czekają nas gotowych, aż do pełnego zwycięstwa.

Na pamiątkę naszych rocznych zmagania się, wszyscy oficerowie i żołnierze otrzymują pamiątkową odznakę pułkową, nad której udzielaniem i godnym noszeniem czuć będzie Rada oficerska.

Wierzę, iż każdy tą odznaką ozdobiony, chlubę sztandarowi naszemu przyniesie. Pamiętajcie, że historia spogląda na Was i śledzi za każdym Waszym czynem! 24-milionowy, zawsze pełen wiary w swą wolną przyszłość naród—w Was złożył wszystkie swe nadzieje i od Was oczekuje wyzwolenia.

Jestem przekonany, że jak dotąd tak i na przyszłość bohatercko i ofiarnie służyć będziemy pod wstawionym już przez Was sztandarem pułkowym — Polsce i tej Idei, która nas wszystkich ożywia: walce o Wolną Ojczyznę!

Miecz. Norwid.

podpułkownik.

ROZKAZY POCHWALNE.

ODNOSZĄCE SIĘ RÓWNIEŻ DO 6 PP.

(Rozkaz komendanta grupy armii niem. po bitwie pod Jabłonką i Kuklami z 24 października 1915 r.).

Wszystkie wojska okazały w bitwie dzisiejszej czyny świetne. Pod kierownictwem pełnym rozwagi i przewidującym idą nasze świetne pułki wszędzie w ślad za nieprzyjacielem. Stare braterstwo broni Austro-Węgier z Niemcami, z którym złączyli się synowie Polski, dokonało nowych czynów, które na zawsze zapiszą się, jako chlubne karty sławy w historii narodów.

Cała grupa armii wnosi na cześć Polaków, dzielnych zdobywców Kukli trzykrotnie: hurra!

Gerock

komendant grupy armii.

(Rozkaz komendanta korpusu z 24 paździer. 1915 r.).

Wyrażam Waszej Ekscelencyi i mężnym wojskom moje szczególne uznanie za dzielne i dziarskie zachowanie się pierwszej polskiej Brygady Legionów przy zdobyciu Jabłonki, połączone ze świetnym i krwawym zwycięstwem. Sukces osiągnięty niech będzie nową pobudką ku dalszemu przeprowadzeniu zagłady wroga. Zawiadomiłem cesarza o dzielnym zachowaniu się Legionów Polskich.

Conta

komendant korpusu.

(Rozkaz komendy korpusu niemieckiego z 10 listopada 1915 r.).

Wzgórze pod Wołczeckiem.

Wyrażam grupie marszałka polnego por. Durskiego, jako też artylerii z powodu osiągniętego dziś sukcesu moje uznanie i oczekuję, że także ostatni punkt oparcia nieprzyjaciela znajdzie się wkrótce w naszych rękach.

Conta

komendant korpusu.

(Rozkaz komendy korpusu niem. z 14 listop. 1915 r.).

Nieprzyjaciel pobity cofnął się poza Styr. Nasi polegli i ranni towarzysze nie darmo przelali swoją krew. Zwyciężyło męstwo, graniczące z pogardą śmierci i niezachwiana wytrwałość. To, czego dokazały niemiecka, austriacko-węgierska, polska piechota, kawalerya i pionierzy pod względem uporczywego wstrzymywania daleko silniejszego nieprzyjaciela w lasach i na brzegach Styru często w nadludzkim naprężeniu i wysiłku ostatnich niemal sił — to może śmiało się mierzyć z każdym czynem tej wojny.

Wyrażam dowódcom i żołnierzom moje podziękowanie i zupełne uznanie.

A więc na przebój w sile i łączności aż do ostatecznego zwycięstwa.

Conta

komendant korpusu.

(Rozkazy pożegnalne komendanta grupy armii i korpusu).

Z dyspozycji Naczelnego Kierownictwa Armii odwołany stąd na nowe stanowisko, poczuwam się do obowiązku pożegnania dowódców i oddziałów podległych mi dotąd wojsk serdecznem „Szczęść Boże!”.

Wyrażam im jednocześnie moją najgłębszą podziękę i najwyższe uznanie za waleczność, wierną obowiązkowi pomoc i pełną odwagi wytrzymałość, stale okazywaną w ciężkich dniach gorących walk, toczonych wśród najtrudniejszych warunków.

Czasokres, w którym miałem zaszczyt części sławnych wojsk austro-węgierskich i walecznym Legionom Polskim przewodzić w walkach przeciw nieprzyjacielowi, zachowam w pamięci, jako najpiękniejszy i najwartościowszy rozdział tej wojny.

Pragnę jeszcze osobno podziękować za wzruszająco serdeczne, zawsze koleżeńskie, zarówno w służbie jak i poza służbą, mnie i mojemu sztabowi nieustannie okazywane przez panów oficerów ułatwienia; wszystko to jest mi szczęśliwym dowodem ścisłego i nierozzerwalnego braterstwa broni sprzymierzonych armii.

v. Gerock.

W chwili odjazdu raz jeszcze serdecznie wspominam waleczne Legiony Polskie, ich wspaniały korpus oficerski, specjalnie ich znakomitego komendanta.

Wzniosłe chwile wspólnej z nimi pracy i pięknie przeżyte godziny wiernego koleżeństwa będą przez całe życie stale jednym z najdumniejszych wspomnień tej wojny. Moje najgłębsze życzenia towarzyszą Legionom na przy-

szłość i nie omieszkam z największym interesowaniem stale śledzić Wasz dalszy zwycięski pochód. Wszystkim Oficerom i Żołnierzom serdeczne „Szczęść Boże!”. Oby Wam wszystkim jeszcze dużo zasłużonej sławy i szczęścia przypadło.

v. *Dieffenbach.*

Z wyższego oddziału ściągnięto oddziały podległych mi wojsk z dotychczasowych stanowisk, przegrupowanie to pociąga za sobą także rozdział z Legionami Polskimi, które od dnia 19 października z. r. pozostawały w związku z nami.

Węzły braterstwa broni, zadziergnięte w godzinach pełnych wagi, utwierdzone krwią wielu walecznych, z każdym bojem chwalebny zacieśniały się coraz bardziej pomiędzy nami i niewątpliwie także dzisiejszy rozdział w niczem nie wpłynie na rozluźnienie tego stosunku.

Przy pożegnaniu raz jeszcze odczuwam potrzebę wyrażenia Legionom mego uznania za stale okazywaną waleczność i chętną ofiarność dla dobrowolnie podjętych zadań, za poważne dążenie każdego poszczególnego Legionisty do zupełnego wydoskonalenia się jako żołnierza, za pełną zrozumienia współpracę dowódców.

Jestem jednej myśli ze wszystkimi oficerami podległych mi oddziałów, gdy daję wyraz życzeniu, by wiele jeszcze dni chwały i sławy było udziałem Legionów Polskich na ich drodze do upragnionego celu, ostatecznego wyjarzmienia ojczystego kraju od brutalnego wroga.

Conta

generał-porucznik.

(Komunikat sztabu austro-węg. z 7 lipca 1916 r.).

Walczące w kolanie Styru na północ od Kołków c. i k. wojska, które przez cztery tygodnie trzymały się wobec pięciokrotnej przewagi nieprzyjacielskiej przemocy, otrzymały wczoraj rozkaz cofnięcia swych najprzedniejszych, na podwójne otoczenie wystawionych linii. Poparty przez wkroczenie niemieckich wojsk na zachód od Kołków i ofiarne stanowisko Legionów Polskich koło Kołodyi odbył się ruch bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela.

Höfer marszałek pol. por.

Po odbytym w dniu 15 b. m. przeglądzie Legionów Polskich w przemówieniu do oficerów, polecił mi komentant Grupy Armii generał kawaleryi Ekscelencyja Bernardi ogłosić w rozkazie dziennym wszystkim podległym oddziałom, że jest bardzo zadowolonym z doskonałej postawy Legionów, oraz, że jest przekonany, iż waleczność bojową, o której słyszał, wykażą Legioniści także i pod jego rozkazami.

Ekscelencyja przyrzekł, iż postara się oszczędzić Legionom wszelkich zbytecznych trudów wojennych i że będzie wymagał tylko tego, co ze względu na sytuację jest koniecznem.

Wyraził przytem Ekscelencyja swe przekonanie, iż Legiony jak dotychczas, godnie wypełnią swoje zadanie na froncie.

Ze swej strony wyrażam wszystkim oficerom i legionistom, którzy brali udział w defiladzie przed Ekscelencyją Bernardim, moje szczególne uznanie i pochwałę za doskonałą postawę.

Puchalski gen. maj.

(Rozkaz naczelnej komendy armii).

Legiony Polskie, jako formacje ochotnicze walczące blisko od 2 lat w związku z c. i k. armią, złożyły nawet w najcięższych okolicznościach—ponownie znamienne dowody wierności męstwa i wytrwałości i słusznie zyskały sobie uznanie przełożonych kierowników c. i k. armii i sprzymierzonych wojsk.

Wobec tego czuję się obowiązany wyrazić im ponownie moje uznanie za wybitne ich czyny.

Arcyks. Fryderyk marszałek polny.

(Uznanie niem. komendanta armii i austr. komendanta dywizyi).

Wyrażam Legionom Pol. za ich dzielne zachowanie się w czasie walk 3 b. m. moje pełne uznanie.

Bernardi gen. kaw.

Równocześnie gen. Pfeffer, komendant 4 dyw. piechoty, podziękował za pomoc oddziałów Leg. Pol. przy wyrzucaniu nieprzyjaciela, który wtargnął do okopów dnia 3 sierpnia.

(Komunikat sztabu austro-węg.).

Na zachód od Kaszówki nad Stochodem, załamał się wczoraj przed południem silny rosyjski atak. Po południu udało się nieprzyjacielowi przy pomocy wznowionego ataku wtargnąć do naszych linii koło Rudki Miryńskiej. Nadbiegłe niemieckie i węgierskie bataliony i części Polskich Legionów wyrzuciły Rosyan do wieczora w zupełności z powrotem w tył.

Höfer marsz. pol. por.

(Komunikat naczelnego kierownictwa armii niem.).

W odcinku Sitowicze-Wielick rozwinęły się gwałtowne walki, w toku których nieprzyjaciel wdarł się do wsi Rudka Miryńska i przyległych linii. W kontrataku, bataliony niemieckie, austro-węgierskie, oraz części Legionów Polskich, odzyskały utracony obszar w całości.

Ludendorf gen. kwatermistrz.

(Komunikat sztabu austro-węg. z 16 lipca 1916 r.).

Front wojsk generała pełnego marszałka Hindenburga: Oddziały Legionów Polskich posunęły się skutecznie naprzód na południe od Hulewicz nad Stochodem.

Höfer marsz. p. p.

(Komunikat naczelnego kierownictwa armii niem.
z 16 sierpnia 1916 r.).

Oddziały Legionów Polskich w okolicy Hulewicz wykonały krótkie i skuteczne uderzenie naprzód.

Ludendorf gen. kwatermistrz.

(Rozkaz komendy II bawarskiej dywizji piechoty
z 5 października 1916 r.).

Po trzymiesięcznej przynależności opuszczają Legiony Polskie odcinek frontu, będącego pod moimi rozkazami; duma i radość napełniały mnie zawsze na myśl dowodzenia Legionami, ożywionemi tak pełną miłością Ojczyzny.

Wszystkim przynależnym do walecznych Legionów wyrażam moje pełne uznanie i najgorętsze podziękowanie za ich niewzruszone pełnienie obowiązku, ofiarne oddanie, odwagę i pogardę śmierci, z jakimi w szczerem braterstwie broni ze sprzymierzonymi armiami skutecznie odparły wszystkie rosyjskie ataki.

Sz szczególnie wdzięcznie wspominać będziemy pamiętny dzień 3 sierpnia, gdy śmiałym kontratakiem Legiony zwycięsko wyparły nieprzyjaciela, który wtargnął w nasze okopy.

Pełna sławy historia wypróbowanych w boju Legionów, wzbogaciła się nad Stochodem i Stawokiem nowymi świetnymi wawrzynami.

Sława i zwycięstwo walecznym Legionom Polskim!
Moje najgorętsze życzenia szczęśliwej przyszłości!

von Kneusel

generał porucznik, kmdt II baw. dyw.

5 sierpnia 1916 r., 1 popoł.

Oficerowie i żołnierze 6 pułku Leg. Pol.

Po raz drugi, 6 pułk współdziałał z 1 Brygadą. Jednolitość działania i znakomita postawa sprawiła, że dnia 3 b. m. zostały wszystkie ataki skutecznie odparte i linia utrzymana.

Spodziewam się, że utrzymamy ją wspólnie i nadal, co jest nie tylko obowiązkiem żołnierza, lecz i Polaka, broniącego swej Ojczyzny.

Za dotychczasową działalność wyrażam podziękę i uznanie komendantowi pułku podpułk. Norwidowi, wszystkim Jego oficerom i żołnierzom.

Przyszła na moje ręce pochwała Eksc. Kneussla, łącznie z Kmdy Leg. Pol. i Kmdy 3 Brygady. Możemy z chlubą i radością spoglądać na te nowe czyny, wierząc silnie, że każdy z naszych poległych bohaterów przyłożył nową cegielkę do budowy Polski, a krzyże, które Im stawiamy znaczą granicę jej.

Rozkaz ten odczytać przed frontem kompanii i oddziałów.

Haller,

pułk.-bryg. kmdt 2 Bryg.

W chwili odejścia z pod moich rozkazów, ślę Legionom Polskim serdeczne pożegnanie.

Przyjmijcie podziękowanie moje i uznanie za wierne, koleżeńskie zachowanie się. Szczęść Boże na przyszłość dzielnym oddziałom, które są podwalinami nowego Wojska Polskiego.

Generał pułkownik v. Woynsch.

LISTA OFICERÓW

w dniu wymarszu w pole dnia 12/IX 1915 r.

Rylski Witold, major, komendant pułku.	
Dr. Jakubski Antoni, podporucznik, adjutant operacyjny.	
Dąbrowski Jan	administracyjny.
Dr. Buchowiecki Stefan, porucznik, lekarz pułkowy.	
Ks. Gilewicz Bronisław, kapelan pułkowy.	
Dr. Górecki Roman, podporucznik, oficer likwidujący.	
Rudolf Karol, chorąży, zastępca	" "
Malinowski Bolko, chorąży, oficer prowiantowy.	
Pomirski Stefan, podporucznik, komendant oddziału technicznego.	
Müller Tadeusz, porucznik, komendant I batalionu.	
Kochanowski Stanisław, podporucznik, adjutant I batalionu.	
Dr. Zieliński Marcin, podporucznik, lekarz I batalionu.	
Hora Milan, porucznik, komendant komp.	1.
Krzyczkowski Kazimierz, podporucznik, komendant komp.	2.
Jarząbkiewicz Leon	" " " 3.
Ocetkiewicz Maryan, chorąży	" " " 4.
Dziurzyński Kazimierz, chorąży kompania	" " " 1.
Kamski Maksymilian	" " " 1.
Lindenberg Ludwik	" " " 1.
Schwarzer Ludwik	" " " 1.
Ciszkiewicz Konstanty	" " " 2.
Kotowski Henryk	" " " 2.
Góralik Czesław	" " " 3.
Michnowicz Jan	" " " 3.
Zańska Jan	" " " 3.
Wolski Wiktor	" " " 4.
Kozicki Jan, kapitan, komendant II Baonu.	
Gwiazdomorski Kazimierz, chorąży, adjutant Baonu.	
Dr. Rehan Zygmunt, podporucznik, lekarz Baonu.	
Mokłowski Tadeusz	komendant komp. 5.
Sikorski Adam	" " " 6.
Gigiel Józef	" " " 7.
Jeziorański Tadeusz	" " " 8.
Krogulski Włodzimierz, chorąży komp.	5.
Zawadzki Jan	" " " 5.
Stypulski Czesław	" " " 6.

Biegański Janusz, chorąży komp.	7.
Pełko Wacław	7.
Dworzak Otto	8.
Jakubowski Tadeusz, porucznik, komendant III batalionu.	
Świtalski Stanisław, chorąży, adjutant III batalionu.	
Florek Kazimierz, porucznik, komendant komp.	9.
Rückemann Wilhelm, podporucznik, komendant komp.	10.
Lisiewicz Adam, podporucznik, komendant komp.	11.
Rumiński Zygmunt, chorąży, komendant komp.	12.
Naspiński Jan, chorąży, komp.	9.
Srzednicki Zygmunt, chorąży, komp.	9.
Merak Juliusz, chorąży, komp.	10.
Strózik Tomasz, chorąży, komp.	10.
Marszałek Milan, podporucznik, komp.	11.
Baran Jan, chorąży, komp.	11.
Strzegocki Kazimierz, chorąży, komp.	11.
Wojtch Włodzimierz, chorąży, komp.	11.

Lista oficerów

6 p. p. w dniu 8/VI 1916 r.

Norwid Neugebauer Mieczysław, podpułkownik, komend. pułku.
 Dr. Jakubski Antoni, porucznik, adjutant.
 Kochanowski Stanisław, ppor., oficer ordynansowy, zast. adjutanta.
 Dr. Stopczański Jan, kapitan, lekarz pułkowy.
 Pomirski Stefan, porucznik, oficer pionierów.
 Ks. Gilewicz Bronisław, kapitan, kapelan.
 Sierpniewski Tadeusz, chorąży, oficer likwidujący.
 Fonferko Tadeusz, chorąży, oficer prowiantowy.
 Hoffmann Rudolf, chorąży, zastępca oficera prowiantowego.
 Lisiewicz Bronisław, chorąży, zastępca oficera likwidującego.

B a o n I.

Galica Andrzej, major, komendant batalionu.
 Relidziński Józef, podporucznik, adjutant batalionu.
 Dr. Więckowski Stanisław, podporucznik, lekarz batalionu.
 Feldstein Tadeusz, chorąży, komendant O. K. M.
 Ślizowski Stefan, chorąży, zastępca komendanta O. K. M.
 Łubiński Roman, porucznik, komendant kompani 1.
 Skrzyński Józef, chorąży, komendant plutonu.
 Pełczyński Tadeusz " " "
 Styrzula Stanisław " " "

Popowicz Bolesław, porucznik, komendant kompanii	2.
Bogaczewicz Kazimierz, podporucznik, komendant plutonu.	
Goszczyński Marian, chorąży	
Łapicki Józef	" "
Głogowiecki Mieczysław	" "
Zafuska Jan, podporucznik, komendant kompanii	3.
Naspiński Jan, chorąży komendant plutonu.	
Machajski Mieczysław, chorąży, komendant plutonu.	
Małecki Tomasz, chorąży, komendant plutonu.	
Kominek Wincenty, porucznik, komendant kompanii	4.
Dobrzański Stanisław, chorąży	" "
Greszel Eugeniusz	" "
Warzybok Stanisław	" "
Bałuk Józef	" "

B a o n II.

Gigiel Józef, porucznik, komendant batalionu	2.
Świtalski Stanisław, podporucznik, adjutant batalionu	2.
Badecki Jerzy, chorąży, lekarz batalionu	2.
Henrico Chodorowski, podporucznik, komendant O. K. M.	
Hörl Wilhelm, chorąży, zastępca komendanta O. K. M.	
Kamski Maksymilian, podporucznik, komendant kompanii	5.
Roźniecki Józef, chorąży, komendant plutonu.	
Stypulski Czesław, podporucznik, komendant plutonu.	
Jankowski Kazimierz, chorąży, komendant plutonu.	
Szednicki Zygmunt, podporucznik, komendant kompanii	6.
Kwarciański Wiktor, chorąży komendant plutonu.	
Szmoniewski Tadeusz,	" "
Hłasko Antoni	" "
Głowiński Bolesław, porucznik, komendant kompanii	7.
Merak Juliusz, podporucznik	" plutonu.
Ogrodnik Jan, chorąży	" "
Huzarski Karol	" "
Blachaczek Ireneusz	" "
Marszałek Milan, podporucznik, komendant kompanii	8.
Gryl Marian, chorąży, komendant plutonu.	
Bigoszt Henryk	" "
Kara Stanisław	" "
Starzewski Józef	" "

B a o n III.

Jakubowski Tadeusz, kapitan, komendant III batalionu.	
Rettinger Kazimierz, chorąży, adjutant	"

Dr. Stępowski Stanisław, podporucznik, lekarz III batalionu.			
Służewski Jan, podporucznik, komendant O. K. M.			
Matuszczak Franciszek, chorąży, zastępca komendanta O. K. M.			
Strózik Tomasz, podporucznik, komendant kompanii			9.
Vorbrott Tadeusz, chorąży komendant plutonu.			
Tarada Władysław	"	"	"
Maichert Ludwik	"	"	"
Strzegocki Kazimierz, chorąży, komendant plutonu.			
Ocetkiewicz Maryan, podporucznik, komendant kompanii			10.
Stettner Jan, chorąży, komendant plutonu.			
Wojciechowski Edward, chorąży, komendant plutonu.			
Osostowicz Zbigniew			
Lisiewicz Adam, porucznik, komendant kompanii			11.
Schoen Tadeusz, chorąży	"	"	plutonu.
Targowski Stanisław	"	"	"
Urbański Stanisław	"	"	"
Gella Kazimierz	"	"	"
Rückemann Wilhelm, porucznik, komendant kompanii			12.
Tumidajski Aleksander, chorąży	"	"	plutonu.
Stawiarski Kazimierz	"	"	"
Hild Aleksander	"	"	"
Gruber Henryk	"	"	"

Chorzy oficerowie:

Krogulski Włodzimierz, chorąży.	
Rudolf Karol	"
Dworzak Otto	"
Mahler Stanisław	"

W Y K A Z

odznaczonych oficerów, podoficerów i żołnierzy 6 p. p.

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Odniesienie
1	podpułk.	Norwid-Neugebauer Mieczysł.	Kmd. p.	Żel. krzyż niem. II kl.
2				Order żel. korony III kl.
3	major.	Galica Andrzej	B. I.	Wojsk. krzyż zasł. III kl. z dekor. woj.
4	"	Ostoja-Zagórski Włodzimierz	B. I.	Krzyż zasł. III kl.
5				Order żel. korony.
6				Niem. żel. krzyż II kl.
7	kapitan	Gigiel Józef	B. II.	Signum laudis na wstędze med. walecz.
8	"	Jakubowski Jan	B. III.	Wojsk. krzyż zasł. III kl. z dekor. woj.
9	"	Jakubowski Tadeusz	B. III.	Wojsk. krzyż zasł. III kl. z dekor. woj.
10	"	Popowicz Bolesław	B. I.	Signum laudis 2.
11				Wojsk. krzyż zasł. III kl. z dekor. woj.
12				Najwyższe uznanie.
13	"	Terlecki Edward	B. II.	Signum laudis.
14				Srebrny I kl.
15	porucznik	Henrico Chodorowski Jan	O. K. M.	Niem. żel. krzyż II kl.
16	"	Dr. Jakubski Antoni	K. 12.	Wojsk. krzyż zasł. III kl. z dekor. woj.
17	"			Wielki złoty medal.
18	"	Kominek Lachowicz Wincenty	K. 4.	Wojsk. krzyż zasł. III kl. z dekor. woj.
19	"	Lisiewicz Adam	K. 14.	

20	"	Merak Juliusz	K 5	Srebrny I kl.
21	"	Ocetkiewicz Maryan	K 10	Srebrny II kl. Signum laudis na wstędze wojsk. krzyża zasł.
22	"	Pomirski Stefan	O. tech.	Signum laudis na wstędze wojsk. krzyża zasł.
23	"	Rückemann Wilhelm	K 12	Wojsk. krzyż zastugi III kl. z dekor. woj.
24	"	Switalski Stanisław	K 7	Signum laudis na wstędze wojsk. krzyża zasł.
25	"	Zańska Jan	K 3	Signum laudis na wstędze wojsk. krzyża zasł.
26	"	Badecki Wincenty Jerzy	B. II.	Srebrny II kl.
27	podporucz.	Dobrzański Mieczysław	K 4	Srebrny I kl.
28	"	Goszczyński Maryan	K 2	Srebrny II kl.
29	"	Gryl Maryan	K 7	Srebrny I kl.
30	"	Hoffmann Rudolf	B. I.	Złoty krzyż zasł. na wstędze med. walecz.
31	"	Jankowski Kazimierz	K 6	Srebrny I kl.
32	"	Dr. Jarosz Mieczysław	Adjut. p.	Srebrny II kl. Signum laudis na wstędze wojsk. krzyża zasł.
33	"	Krzyczkowski Kazimierz	K 2	Wojsk. krzyż zastugi III kl. z dekor. woj.
34	"	Kwarciański Wiktor	K 6	Srebrny II kl.
35	"	Naspiński Jan	K 3	Srebrny I kl.
36	"	Ogrodnik Jan	K 7	Srebrny II kl.
37	"	Pęcznyński Tadeusz	K 1	Srebrny II kl.
38	"	Rożniński Józef	K 5	Srebrny II kl.
39	"	Służewski Jan	K. K. M.	Srebrny II kl. Signum laudis na wstędze wojsk. krzyża zasł.
40	"	Szrednicki Zygmunt	K 6	Niem. krzyż żel.
41	"			
42	"			
43	"			
44	"			

L. p.	Szczeka	Nazwisko i Imię	Przydział	Odnaczenie
45	podporucz.	Strózik Tomasz	K 9	Signum laudis na wstędze wojsk. krzyża zasł.
46	"	Tumidański Aleksander	K 10	Srebrny I kl.
47	chorąży	Bałuk Józef	K 6	Bronzowy.
48	"	Błachaczek Ireneusz	K 8	Bronzowy.
49	"	Głogowiecki Mieczysław	K 2	Srebrny I kl.
50	"	Góralik Czesław	K 3	Srebrny II kl.
51	"	Gwiazdomorski Kazimierz	K 3	Bronzowy.
52	"	Kosiba Adam	Ad. B. II.	Srebrny I kl.
53	"	Kwaśniewski Mieczysław	O. sztab.	Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
54	chor. sanit.	Luranc Stefan	O. sztab.	Srebrny II kl.
55	podchorąży		K 5	Srebrny II kl.
56	"	Małcki Tomasz	K 3	Srebrny II kl.
57	"	Nowosielski Gustaw	K 3	Srebrny II kl.
58	"	Pawlikowski Ludwik	K 3	Srebrny I kl.
59	"	Przyłuski Maryan	O. sztab.	Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
60	"	Skrzyński Józef	K 5	Srebrny II kl.
61	"		K 1	Srebrny I kl.
62	"	Śliwiński Jan	K 9	Srebrny I kl.
63	"		K 9	Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
64	"	Sosnkowski Wacław	K 6	Srebrny II kl.
65	"	Starzewski Józef	K 5	Srebrny II kl.
66	"	Szałowski Wacław	O. sztab.	Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
67	"	Targowski Stanisław	K 10	Pruski medal srebrny
68	"			Srebrny I kl.
69	"			Srebrny I kl.

70		Wolski Wiktor			
71	asp. of. sierż.	Dmytruk Jan Stanisław		K 9	Srebrny I kl.
72	"	Dworzak Stanisław		K 1	Srebrny I kl.
73	"	Godlewski Władysław		K 2	Bronzowy
74	"	Jabłoński Adam		K 10	Srebrny I kl.
75	"	Kukulski Władysław		K 4	Srebrny I kl.
76	"	Liśkiewicz Stanisław	O. telef.		Srebrny I kl.
77	"		K 1		Srebrny II kl.
78	"	Nowak Walenty		K 7	Srebrny II kl.
79	"	Wiodek Franciszek		K 11	Srebrny II kl.
80	sierżant	Bąk Feliks		K 9	Srebrny II kl.
81	"	Cebula Feliks	O. sztab.		Srebrny I kl.
82	"	Ciastoń Jan		K 9	Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
83	"	Czarnecki Rudolf		K 10	Srebrny II kl.
84	"				Srebrny II kl.
85	"				Srebrny II kl.
86	"	Dąbrowski Tadeusz	O. sztab.		Srebrny I kl.
87	"	Drozdowski Kazimierz		K 1	Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
88	"	Grębski Władysław		K 2	Srebrny I kl.
89	"	Gruszka Augustyn		K 1	Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
90	"	Hanzlik Tadeusz		K 6	Bronzowy.
91	"	Jabłoński Witold	K. K. M.		Srebrny I kl.
92	"	Jackowski Maryan		K 5	Srebrny II kl.
93	"	Jagielski Franciszek		K 5	Srebrny I kl.
94	"	Jakubiec Józef		K 6	Srebrny II kl.
95	"	Furczyk Józef Franciszek	O. K. M.		Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
96	"	Kardys Jan		K 5	Bronzowy.
97	"				Srebrny II kl.
98	"				Srebrny II kl.

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Odnaczenie
99	sierżant	Kieblez Piotr	K 10	Bronzowy
100	"	Kraus Jan	K 12	Srebrny I kl.
101	"	Hulejowski Adam	K. K. M.	Srebrny II kl.
102	"	Łysakowski Edward	K 5	Srebrny I kl.
103	"	Maciejewski Bolesław	K 7	Srebrny II kl.
104	"			Srebrny II kl.
105	"	Mąka Stanisław	K 11	Srebrny II kl.
106	"			Srebrny I kl.
107	"	Hilda Ferdynand	K 1	Srebrny krzyż zasł. na wstę- dze med. walecz.
108	"			Srebrny II kl.
109	"	Ogorzał Robert	O. telef.	Srebrny II kl.
110	"	Oleksik Floryan	O. sztab.	Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
111	"	Piatak Józef	B III	Żelazny krzyż zasł. z koroną na wstędze med. walecz.
112	"	Ruciński Marian	K 4	Bronzowy
113	sierż. sanit.	Skowron Michał	K 12	Bronzowy
114	"	Smolak Julian	K 1	Bronzowy
115	"	Stecków Aleksander	K 8	Bronzowy
116	"	Sydon Władysław	K 2	Srebrny II kl.
117	"	Tarabuka Józef	K 8	Bronzowy
118	"	Wadas Bronisław	O. sztab.	Bronzowy
119	"	Węgiel Stanisław	K 7	Bronzowy
120	"	Weiss Henryk	K 4	Bronzowy
121	"	Wadańek Erwin	K 2	Bronzowy
122	"	Wydrzynski Edward	K 7	Srebrny II kl.
123	"	Zygmunt Władysław	K 2	Srebrny II kl.
124	tyt. sierż.	Czapla Władysław	K 1	Srebrny II kl.
125	"	Zaborowski Konstanty	K 1	Srebrny II kl.

126	pluton.	Adamski Michai			Srebrny I kl.
127	plut. sanit.	Aldon Adolf		K 1	Srebrny II kl.
128	"	Bar Michai		K 1	Bronzowy
129	"	Bober Stefan		K 5	"
130	"	Chyb Franciszek		K 4	"
131	"	Botur Wacław		K 7	Srebrny II kl.
132	"	Cieciura Julian		K 6	Srebrny II kl.
133	"	Falęcki Adam		K 8	Bronzowy
134	plut. sanit.	Faltus Stanisław		K III	Srebrny II kl.
135	pluton.	Gontaszewski Bronisław		K 4	Bronzowy
136	"	Jankowski Juljan		K 11	"
137	"	Kądziała Aleksander		K 2	Srebrny II kl.
138	"	Karch Józef		K 8	Bronzowy
139	"	Kawa Zygmunt		K 5	Srebrny II kl.
140	"	Kazior Leon		K 5	Bronzowy
141	"	Kowalski Michai		K 6	"
142	"	Krzyżanowski Jan		O. telef.	"
143	"	Książkiewicz Feliks		K 9	Srebrny I kl.
144	"	Leszczyński Roman		O. techn.	Srebrny II kl.
145	"				Srebrny II kl.
146	"	Lewandowski Konrad		K 8	Srebrny II kl.
147	"	Lówmann Jakób		K 7	Bronzowy
148	"				Srebrny II kl.
149	"	Lodygowski Władysław		K 7	Bronzowy
150	"	Łomnicki Stefan		K 6	"
151	"	Maramasz Tomasz		K 1	"
152	"	Mikołajewski Mieczysław		K 8	Srebrny II kl.
153	"	Mról Aleksander		K 1	Srebrny II kl.
154	"	Nowak Stanisław		K 3	Bronzowy
155	"				Srebrny II kl.
156	"	Olszewski Wiesław		K 5	Bronzowy
157	"	Oskwarek Władysław		O. sztab.	Żelazny krzyż zasł. na wstędze med. walecz.
158	"	Ostrowski Edward		K 6	Srebrny II kl.

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Data i miejscowość
159	pluton.	Ostrowski Władysław	K 7	Bronzowy
160	"	Piechocki Kazimierz	K. K. M.	"
161	"	Piskurski Fryderyk	K 3	"
162	"	Ślęczka Franciszek	K 6	Srebrny II kl.
164	"	Snamina Hipolit	K 6	Bronzowy
165	"	Szarwark Władysław	B. II	Srebrny II kl.
166	"	Szczurek Tomasz	K 12	Bronz. odznacza Czerw. Krzyż
167	plut. sanit.	Szlamp Kazimierz	K 10	Bronzowy
168	"	Szuster Emil	K 3	Bronzowy
169	"	Targowski Mieczysław	K 12	"
171	"	Teska Jan	K 12	Srebrny II kl.
172	"	Turek Szczepan	K 5	Srebrny II kl.
173	"	Turek Bronisław	K 5	Srebrny II kl.
174	"	Tyll Lubomir	K. K. M.	Bronzowy
175	"	Vinzenz Stanisław	O. telef.	"
176	"	Zabłocki Piotr	O. sztab.	"
177	"	Żurkiewicz Leon	K 2	Srebrny II kl.
178	"	Gustkiewicz Marian	K 12	Srebrny II kl.
179	"	Angero Ernest	K 10	Bronzowy
180	tyt. pluton.	Bednarz Stanisław	K 11	"
181	"	Bor Stanisław	K 7	Srebrny II kl.
182	kapral	Cieślowski Czesław	K 8	Srebrny II kl.
183	"	Czemerys Michał	K 4	Bronzowy
184	"	Fichna Stefan	K 4	"
185	"	Galandyk Jan	O. techn.	Srebrny II kl.
186	"			Bronzowy
187	"			"
188	"			Srebrny II kl.
				Bronzowy

189	kapral	Hartwig Robert	K 8	Srebrny II kl.
190	"	Herbert Karol	K 8	Srebrny II kl.
191	"	Husakowski Paweł	K 1	Bronzowy
192	"	Janiszewski Henryk	K 1	Srebrny II kl.
193	"	Jarema Eustachy	K 12	Srebrny II kl.
194	"	Jarosz Tadeusz	K. K. M.	Bronzowy
195	"	Kawęzowski Henryk	K 3	"
196	"	Kiełbowicz Kazimierz	O. telef.	"
197	"	Klecha Jan	K 2	Srebrny II kl.
198	"	Kowalski Józef	K 5	Bronzowy
199	"			
200	"	Krawiec Franciszek	O. sztab.	"
201	"	Krawiec Michał	K 7	"
202	"	Krzyczkowski Dyonizy	K 12	Srebrny II kl.
203	"	Kukielka Józef	K 8	Srebrny II kl.
204	"	Kukulski Jan	K. K. M.	Bronzowy
205	"	Lema Józef	K 2	"
206	"			Srebrny II kl.
207	"	Lipski Tadeusz	K 1	Srebrny II kl.
208	"	Łucki Michał Jerzy	K 9	Bronzowy
209	"	Łyczak Jan	K 7	Srebrny II kl.
210	"	Łyżbicki Jerzy	K 6	Bronzowy
211	"	Majewski Zygmunt	K 4	"
212	"	Markociński Wojciech	K 9	Srebrny II kl.
213	"	Maszej Kazimierz	K 4	Bronzowy
214	"	Matyszkiewicz Edward	K 5	"
215	"	Müller Jan	O. sztab.	"
216	"	Nowaczyński Walenty	K 2	Srebrny II kl.
217	"	Osimiak Antoni	K 6	Srebrny II kl.
218	"	Piołunkiewicz Michał	K 9	Srebrny I kl.
219	"	Piotrowski Ignacy	K 1	Bronzowy
220	"	Piąza Jan	K 1	"
221	"			Srebrny II kl.
222	"	Póftorak Józef	K 9	Bronzowy

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Odnaczenie
223	kapral	Przygodzki Wincenty	K 5	Bronzowy
224	"	Razagiewicz Zdzisław	K 1	"
225	kapral sanit.	Rutkowski Adam	K 8	"
226	"	Sech Marcin	K 5	"
227	"	Śliwa Władysław	K 9	"
228	"	Sroka Marian	K 4	"
229	"	Stokłosiński Stanisław	K 11	"
230	"	Strojnowski Karol	K. K. M.	Srebrny II kl.
231	"			Bronzowy
232	"	Struszkiewicz Kazimierz	K 12	Srebrny II kl.
233	"	Świerk Rudolf	K 3	Srebrny II kl.
234	"	Szułc Alfons	K 8	Bronzowy
235	"	Szymik Tomasz	K 6	"
236	"			"
237	"	Tercz Stefan	O. telef.	Srebrny II kl.
238	"	Tuziak Franciszek	K 9	Srebrny II kl.
239	"	Iwarowski Stanisław	K 5	Srebrny II kl.
240	"	Tymczak Antoni	K 1	Bronzowy
241	"	Wandycz Bronisław	K 5	Srebrny II kl.
242	"	Wieczorkowski Błażej	K 5	Srebrny II kl.
243	"	Wojciechowski Józef	K 12	Bronzowy
244	"	Wolf Natan	K 4	Srebrny I kl.
245	"	Wróbel Marian	K. K. M.	Bronzowy
246	"	Zaleski Antoni	K 1	"
247	st. żołn.	Baranowski Franciszek	K. K. M.	Srebrny II kl.
248	"	Bontruch Józef	K 7	Bronzowy
249	"	Bernstein Henryk	K 3	Srebrny II kl.
250	"	Czerkas Jan	K 6	Bronzowy
251	"	Dominik Jan	K 2	"
252	"	Figus Michał	O. tech.	Srebrny II kl.

253	st. żołn.	Gefrer Jan			Srebrny II kl.
254	"	Gołębiowski Józef		K 11	Bronzowy
255	"	Grzelał Antoni		K 12	"
256	"	Gutkowski Franciszek		K 2	"
257	"	Jelonek Karol		K. K. M.	Srebrny II kl.
258	"	Jodłowski Wacław		K 4	Bronzowy
259	"	Jura Franciszek		O. tech.	"
260	"	Kamiński Mateusz		K 3	"
261	"	Kasperek Grzegorz		K 8	"
262	"	Klang Jahób		O. tech.	"
263	"	Klimunt Witold		K 6	"
264	"			K 9	Srebrny I kl.
265	"	Kłak Tomasz			Wojsk. medal zasł. na wstędze
266	"	Kościełny Andrzej		K. tech.	krzyża żelaznego
267	"	Koterba Henryk		O. sztab.	Bronzowy
268	"	Krupiński Mieczysław		K 9	"
269	"	Krzycki Władysław		K 4	"
270	"	Kwieciński Kazimierz		K 4	Srebrny II kl.
271	"	Lenik Andrzej		K 6	Bronzowy
272	"	Lippmann Antoni		K 7	Srebrny II kl.
273	"	Łakomy Stefan		K 4	Bronzowy
274	"	Łójkiewicz Jan		O. sztab.	"
275	"	Małana Piotr		K. K. M.	"
276	"	Morasiewicz Władysław		K 9	"
277	"	Müller Mikołaj		K 5	"
278	"	Nieduży Bernard		O. telef.	"
279	"	Pieczonka Roman		O. sztab.	"
280	"	Piebanek (Zarzycki) Henryk		K 1	"
281	"	Polak Alojzy		K. K. M.	Srebrny II kl.
282	"	Porth Wilhelm		K 7	Bronzowy
283	"	Przyłęcki Henryk		O. tech.	Srebrny II kl.
284	"	Rudek Benedykt		K. K. M.	Bronzowy
285	"	Ryiski Jerzy		K 6	"
	"			K 2	Srebrny II kl.

L. p.	Szara	Nazwisko i Imię	PrzydZIAŁ	Odnaczenie
286	st. żołn.	Schein Karol	K 1	Srebrny II kl.
287	"	Stęga Jan	K. K. M.	Bronzowy
288	"	Świetlicki Henryk	K 6	Srebrny II kl.
289	"			Bronzowy
290	"	Szamborski Franciszek	K 1	"
291	"	Trzos Henryk	K. K. M.	Srebrny II kl.
292	"	Wcisło Franciszek	O. sztab.	Bronzowy
293	"	Więckowski Michał	K. K. M.	"
294	"	Wrzosa Maryan	K 9	Srebrny II kl.
295	"	Zawierucha Antoni	K. K. M.	Bronzowy
296	"	Zbroja Ksawery	O. tech.	"
297	"	Ziomek Franciszek	K 6	"
298	"	Bober Stefan	O. sztab.	Srebrny II kl.
299	szereg.	Bochenek Wojciech	K. K. M.	Bronzowy
300	"	Cybulski Stanisław	K 4	"
301	"	Dawidowicz Pinkus	K 4	"
302	"	Drożdżewicz Józef	K 7	Srebrny II kl.
303	"	Dygul Stanisław	K 4	Bronzowy
304	"	Dziobek Józef	K 2	"
305	"	Dziurmann Piotr	K. K. M.	"
306	"	Fichtel Bronisław	O. telef.	Srebrny II kl.
307	"	Filipów Władysław	O. telef.	Bronzowy
308	"	Filipowicz Michał	K 4	Srebrny II kl.
309	"	Grzechowicz Józef	K 10	Srebrny II kl.
310	"	Hajduk Piotr	K 6	Srebrny II kl.
311	"	Jaszczyński Ludwik	K 9	Srebrny II kl.
312	"	Karwasiński Stanisław	K 9	Srebrny II kl.
313	"	Kasprzycki Edward	K 1	Srebrny I kl.
314	"	Kiwak Michał	K 1	Bronzowy
315	"	Kacemba Józef	K. K. M.	Srebrny II kl.
			K 12	Bronzowy

316	szereg.	Kornberg Maurycy	K 11	Srebrny II kl.
317	"	Kowalczewski Józef	K 8	Bronzowy
318	"	Kozbiał Ludwik	K 8	"
319	"	Kraś Władysław	K 6	"
320	"	Kubit Franciszek	K. K. M.	"
321	"	Kuć Stanisław	O. tech.	"
322	"	Kwaśniewicz Zygmunt	K 5	Srebrny II kl.
323	"	Kass (Lawitz) Maks.	K. K. M.	Bronzowy
324	"	Lewicki Tadeusz	K 8	Srebrny II kl.
325	"	Łopuszyński Kasper	K. K. M.	Bronzowy
326	"	Łoziński Franciszek	O. tech.	"
327	"	Matkowski Adam	O. telef.	Srebrny II kl.
328	"	Möck Marcin	K 12	Niem. medal zasł. na wstędze żelaznego krzyża
329	"	Namystowski Jan	K 1	Srebrny II kl.
330	"	Nechrebecki Stanisław	K. K. M.	Bronzowy
331	"	Nettig Wacław	O. telef.	"
332	"	Nowak Franciszek	K 3	"
333	"	Obolewski Ludwik	O. telef.	"
334	"	Olczyk Michał	K 10	"
335	"	Orłóś Aleksander	O. telef.	Srebrny II kl.
336	"	Orzduk Alojzy	K 1	Srebrny II kl.
337	"	Pacanek Wojciech	K. K. M.	Bronzowy
338	"	Pogan Jan	K 7	Srebrny II kl.
339	"	Raróg Stanisław	K 1	Bronzowy
340	"	Rosółowski Antoni	K 1	"
341	"	Sabat Michał	K 2	Srebrny II kl.
342	"	Sichrawa Mieczysław	K 7	Bronzowy
343	"	Sienkiewicz Stefan	O. telef.	"
344	"	Smutny Wilhelm	K 10	Srebrny II kl.
345	"	Sobczyk Władysław	K 6	Bronzowy
346	"	Święcicki Tadeusz	K 8	"
347	"	Szablewski Stanisław	K 7	Srebrny II kl.
348	"			

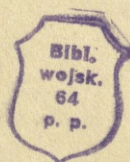
L. p.	Szaraża	Nazwisko i Imię	Przydział	Odnaczenie
349	szereg.	Szczurowski Franciszek	K 11	Srebrny II kl.
350	"	Szukałowicz Zygmunt	K 11	Bronzowy
351	"	Szura Tadeusz	K 4	Srebrny II kl.
352	"	Wojciechowski August	K 9	Bronzowy
353	"	Wojtuszkiewicz Henryk	K 2	"
354	"	Wozimko Józef	O. telef.	Srebrny II kl.
355	"	Ziaja Stanisław	O. sztab.	Bronzowy
356	"	Zieliński Wincenty	K 8	Srebrny II kl.
357	"	Ziomba Bazyl	O. tech.	Bronzowy
358	chorąży	Stizowski Lebpold	O. K. M.	Srebrny I kl.
359	"	Dworzak Stanisław	K. K. M.	Srebrny I kl.
360	"	Drojewski Wacław	K 6	Srebrny I kl.
361	"	Szywala Julian	O. 6	Srebrny II kl.
362	sierżant	Butawa Jan	O. telef.	Bronzowy
363	"	Kraus Jan	B. II	"
364	"	Szałowski Oswald	O. sztab.	"
365	"	Zaborowski Konstanty	K 2	"
366	"	Janowski Mieczysław	K 3	"
367	pluton.	Targowski Mieczysław	K 12	"
368	"	Zawisza Mieczysław	K 9	"
369	"	Baczkowski Mieczysław	K 12	"
370	kapral	Baranowski Andrzej	K 12	"
371	"	Bogdan Mieczysław	K 1	"
372	"	Drohorad Bolesław	K 10	"
373	"	Drzewiecki Feliks	K 5	"
374	"	Eustachiewicz Adam	K 4	"
375	"	Flarczak Stanisław	O. sztab.	"
376	"	Kandela Józef	K 7	"
377	"	Klecha Jan	K 2	"
378	"	Kowalski Stanisław	K 1	"

379	kapral	Kralik Jan	O. telef.	Bronzowy
380	"	Krysiński Stanisław	K 3	"
381	"	Leśniowski Józef	K 1	"
382	"	Machawski Jan	K 4	"
383	"	Majerczyk Paweł	K 6	"
384	"	Müller Jan	K 9	"
385	"	Piechocki Kazimierz	K. K. M.	"
386	"	Przybylski Władysław	K 12	"
387	"	Rachwał Stanisław	K 11	"
388	"	Struszkiewicz Kazimierz	K 12	"
389	"	Swierk Rudolf	K 3	"
390	"	Wańczycki Stefan	K 2	"
391	"	Wątorski Ernest	K 8	"
392	"	Wejmann Józef	K 11	"
393	"	Wiłk Franciszek	K 10	"
394	"	Zapotoczny Stanisław	K 11	"
395	"	Zydroń Jan	K 8	"
396	"	Zak Franciszek	K 2	"
397	"	Żelewski Antoni	O. tech.	"
398	st. żołn.	Bałycz Michał	K. K. M.	"
399	szereg.	Bamersbach Józef	K 10	"
400	st. żołn.	Frakn Aleksander	K 5	"
401	szereg.	Goleński Bronisław	K 10	"
402	st. żołn.	Gołbiowski Józef	K 12	"
403	"	Głowacki Józef	K 7	"
404	"	Klimek Antoni	O. tech.	"
405	"	Kober Juljan	K 8	"
406	"	Koral Tomasz	K 11	"
407	"	Krzawski Czesław	K 7	"
408	"	Lelental Edward	K 8	"
409	"	Lembka Jan	K 10	"
410	"	Lisek Szczepan	K 8	"
411	"	Pawlikowski Władysław	K 5	"
412	"	Pengiel Maksymilian	K 3	"

L. p.	Szarża	Nazwisko i Imię	Przydział	Odnaczenie
413	st. żołn.	Prządka Władysław	K 5	Bronzowy
414	"	Romański Jan	K 3	"
415	"	Sikorski Franciszek	K 8	"
416	"	Smoluchowski Józef	K 10	"
417	"	Szatan Kazimierz	O. telef.	"
418	"	Tumidajski Kazimierz	K 12	"
419	"	Wegner Stanisław	K 4	"
420	"	Wróbel Jan	K 2	"
421	"	Wyszynski Józef	K 1	"
422	"	Adamczewski Bolesław	K 9	"
423	szereg.	Adamczyk Edmund	K 12	"
424	"	Adamski Stanisław	K 4	"
425	"	Baczyński Stanisław	K 4	"
426	"	Badzian Stefan	K 6	"
427	"	Begiński Adam	"	"
428	"	Białek Paweł	K. K. M.	"
429	"	Biłłner Franciszek	O. tech.	"
430	"	Barańczyk Józef	K 11	"
431	"	Budziński Stanisław	K 9	"
432	"	Ceck Karol	K 4	"
433	"	Chamuda Czesław	O. tech.	"
434	"	Cieślicki Władysław	K 6	"
435	"	Dobrzeńnicki Czesław	K 6	"
436	"	Dziubek Józef	K 2	"
437	"	Folz Henryk	K 6	"
438	"	Gramaszek Józef	K 8	"
439	"	Gwóźdź Adam	K 6	"
440	"	Haleczka Kazimierz	K 4	"
441	"	Hreczuck Michaił	K 7	"
442	"	Jagiello Zygmunt	K 4	"

443	szereg.	Jankowski Józef	K 5	Bronzowy
444	"	Jarząbkiewicz Leon	K 3	"
445	"	Kaczorowski Kazimierz	K 6	"
446	"	Kasprzyk Donat	K 6	"
447	"	Kaszycki Stefan	K 9	"
448	"	Kiner Stanisław	K 3	"
449	"	Kogut Sebastian	O. sztab.	"
450	"	Kołodziej Jan	K 10	"
451	"	Koszyk Bronisław	K 7	"
452	"	Krupka Jan	K 5	"
453	"	Krycki Władysław	K 6	"
454	"	Kubiński Stanisław	O. sztab.	"
455	"	Kucia Kazimierz	K 8	"
456	"	Kuczer Jan	K. K. M.	"
457	"	Kuźmecki Władysław	K. K. M.	"
458	"	Kwiek Wiktor	K 7	"
459	"	Löwenstarski Leon	K 7	"
460	"	Bajkrowicz Stanisław	K 6	"
461	"	Markowski Franciszek	K 4	"
462	"	Möck Antoni	K 2	"
463	"	Mekdyk Władysław	K. K. M.	"
464	"	Miązek Jan	K 9	"
465	"	Migielski Ludwik	K. K. M.	"
466	"	Mika Mieczysław	K. K. M.	"
467	"	Moskaliik Jan	K 7	"
468	"	Murzyn Tadeusz	K 8	"
469	"	Mykietyszyn Władysław	K 8	"
470	pluton.	Myszkowski Zygmunt	B. II	"
471	"	Nawojski Emil	K. K. M.	"
472	"	Niewiakowski Marian	K. K. M.	"
473	"	Noworyta Ludwik	K. K. M.	"
474	"	Oczko Juljan	K 4	"
475	"	Pieckowicz Józef	K. K. M.	"
476	"	Popiel Stefan	K 7	"

L. p.	Szara	Nazwisko i Imię	Przydział	Odnaczenie
477	szereg.	Piks Zygmunt	K 10	Bronzowy
478	"	Pszczelniak Walenty	K 7	"
479	"	Pusz Józef	K 10	"
480	"	Radulski Wincenty	K 7	"
481	"	Rublewski Jan	K 8	"
482	"	Sand Piotr	K 4	"
483	"	Skupień Wojciech	K 11	"
484	"	Sławik Łukasz	K 11	"
485	"	Smolarek Antoni	K 4	"
486	"	Sackański Bronisław	K 3	"
487	"	Solarczyk Stanisław	K 6	"
488	"	Stefanowicz Stanisław	K 11	"
489	"	Strucki Józef	K 1	"
490	"	Turek Szczepan	O. telef.	"
491	"	Walkosz Piotr	K 9	"
492	"	Wiatrowski Jan	K. K. M.	"
493	"	Widz Andrzej	K. K. M.	"
494	"	Wiccek Stanisław	K 6	"
495	"	Wójcik Tomasz	O. tech.	"
496	"	Wojtuszkiewicz Henryk	K 7	"
497	"	Zalewski Jan	K 7	"
498	"	Ziótkowski Jan	K. K. M.	"
499	st. żołn.	Zieliński Aleksander	K 1	"
500	pluton.	Zabłocki Piotr	K 2	"



Biblioteka Wojsk. 64 p. p.

12.30.

II.

H.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ I:

Str.

podpułk. <i>Norwid-Neugebauer</i> — W rocznicę pułku	7
por. <i>Dr. Antoni Jakubski</i> — Ze wspomnień adjutanta	13
podpor. <i>Stanisław Kochanowski</i> — Podczerewicze	22
por. <i>Józef Giegel</i> — Zajęcie dworku w Ćminach	26
por. <i>Adam Lisiewicz</i> — Bitwa pod Jabłonką	31
podpor. <i>Jan Henrico-Chodorowski</i> — Karabin maszynowy	35
por. <i>Stefan Pomirski</i> — Saperzy na wojnie	41
<i>Dr. Jan Stopczyński</i> — Służba sanitarna w polu	46
kapelmistrz <i>Bogusław Sidorowicz</i> — Muzyka polowa	54

CZĘŚĆ II:

.. — Boje pułku	61
chor. <i>Edward Wojciechowski</i> — Życie w okopach	79
sierz. <i>Zygmunt Augustyński</i> — Walki lipcowe	91
chor. <i>Henryk Gruber</i> — Jesienne boje nad Stochodem	101
por. <i>Roman hr. Łubieński</i> — 6 pułk w wojsku polskim	110
chor. <i>Henryk Gruber</i> — Placówka na Wołyniu (wiersz)	117

CZĘŚĆ III (Nekrologi):

<i>H. G.</i> — Brzozowym krzyżynom na Polesiu	121
podpor. <i>Stanisław Kochanowski</i> — Podpor. <i>Kazimierz Krzyczkowski</i>	123
podpor. <i>Tadeusz Pęczyński</i> — Chorąży <i>Józef Skrzyński</i>	127
sierz. <i>Zygmunt Augustyński</i> — Chorąży <i>Wiktor Kwarciański</i>	130
por. <i>Józef Giegel</i> — Chorąży <i>Kazimierz Gwiazdomorski</i>	132
por. <i>Jan Załuska</i> — Chorąży <i>Stanisław Mitera</i>	134

	Str.
por. <i>Wilhelm Rückemann</i> — Podchor. <i>Władysław Godlewski</i>	135
podpor. <i>Stanisław Kochanowski</i> — Podchor. <i>Władysław Steinhaus</i>	137
Lista strat pułku (polegli i zmarli z ran)	142
" " " (ranni)	146
" " " (wzięci do niewoli)	161
" " " (zaginionieni)	163

CZĘŚĆ IV:

Trzy rozkazy	173
Rozkazy pochwalne, odnoszące się do 6 pp.	182
Lista oficerów w dniu wymarszu w pole 6 pp.	191
Lista oficerów w dniu 8/VI 1916 r.	192
Wykaz odznaczonych	195





49230/
12

